

PIGUŁKA *DZIEŃ PO*
BEZ RECEPTY s. 36

ROLNICY
PROTESTUJĄ s. 4

JAK SOBIE RADZIĆ
Z LĘKIEM? s. 38

ZATAŃCZ
ZE MNĄ s. 34



04.02.2024

nr 5 (951)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Czy jesteśmy bezpieczni?

s. 10, 12



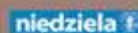
OTO SYN TWÓJ OTO MATKA TWOJA

WYSTAWA IKON
03.02 - 27.03.2024



MUZEUM ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ
ul Dziekania 1, 00-279 Warszawa
+48 22 621 34 14
www.maw.art.pl

Patroni medialni:





ks. Henryk Zieliński

Sprawdzian patriotyzmu

Fala niepokoju narasta. „Stoimy na skraju przepaści” – ostrzega papież Franciszek w poniedziałkowym wywiadzie dla włoskiego dziennika „La Stampa”. Apeluje o „światowe zawieszenie broni” i rozpoczęcie odpowiedzialnych rozmów.

Ryzyko wybuchu światowego konfliktu jest dzisiaj bardziej realne niż kiedykolwiek po II wojnie światowej. O ile bowiem w czasie wojny koreańskiej (1950–1953), kryzysu kubańskiego (1962) itd. świat był „dwubiegunowy” (między USA i sowiecką Rosją), o tyle dzisiaj światowych graczy przybyło. Każde państwo, które dysponuje bronią atomową, pretenduje do rangi mocarstwa. Najwięcej państw z arsenałem jądrowym jest dzisiaj w Azji, gdzie pamięć historyczna i szacunek dla życia człowieka są odmienne niż u nas. Zresztą, w Europie odchodzą już ostatni przedstawiciele pokolenia, które doświadczyło grozy II wojny światowej i bało się powtórnej hekatombi. Ci, którzy dzisiaj decydują o losach narodów, już takiego „memento” nie mają. Co więcej, niektórym marzy się przejście do historii jako odnowiciele imperiów. Wojny, zwłaszcza dla tych, którzy mają wątpliwą legitymację do rządzenia, są sposobnością do konsolidowania władzy i odwrócenia uwagi od problemów wewnętrznych.

W wielobiegunowym świecie mamy co najmniej kilka punktów zapalnych. Trwająca agresja rosyjska przeciwko Ukrainie jest jednym z nich. Szczególnie przyciąga ona naszą uwagę, bo toczy się tuż za naszą wschodnią granicą, agresor posiada największy na świecie arsenał jądrowy i nie wyzbył się imperialnych zapędów, także wobec nas. Zwycięstwo w wojnie z Ukrainą mogłoby go jeszcze bardziej rozzuchwalać i ośmielić do kolejnego ataku. Jako możliwe pole konfliktu w perspektywie kilku lat wskazuje się tzw. przesmyk suwalski, oddzielający obwód królewiecki od Białorusi. Teraz, gdy Rosja przesta-

wiła swoją gospodarkę na tryb wojenny, produkuje więcej sprzętu wojskowego i amunicji niż całe NATO. Jeśli wojna z Ukrainą nie zakończy się dla Rosji porażką, to pokusa, żeby coś z tym potencjałem zrobić, będzie wielka. W tej sytuacji nasze bezpieczeństwo zależy od zaangażowania USA. Tymczasem

wybory prezydenckie w Ameryce jesienią tego roku mogą znacząco wpłynąć na poziom zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Europie.

Oprócz tego USA zaangażowane są w wielu innych miejscach. Najważniejszym jest dla nich Izrael i Bliski Wschód. Gdyby nie amerykańska potęga (oraz izraelska broń jądrowa), nic nie powstrzymałoby państw muzułmańskich przed militarnym staniem po stronie Palestyńczyków. Rozwiązaniem byłoby utworzenie dwóch państw w Ziemi Świętej: Izraela i Palestyny. Poparcie dla tego projektu potwierdził niedawno papież Franciszek. Izrael nie chce jednak o takich pomysłach słyszeć. Równolegle Korea Północna grozi wojną swojemu sąsiadowi z południa. To jeden z większych problemów USA, które gwarantują bezpieczeństwo nie tylko Korei Południowej, ale także Japonii, Tajwanowi i innym krajom Dalekiego Wschodu. Tymczasem ambicje rozdawania kart w tamtym regionie mają rosnące w potęgę Chiny. Równoczesny konflikt w Europie, na Bliskim i Dalekim Wschodzie postawiłby Stany Zjednoczone w bardzo kłopotliwym położeniu. Takiego scenariusza wobec współpracy rosyjsko-chińskiego-irańskiej nie możemy wykluczyć.

Co wobec tego? Nie wolno zaniebywać inicjatyw modlitewnych i dyplomatycznych na rzecz trwałego pokoju. Równocześnie musimy być gotowi do obrony, żeby swoją słabością nie rozzuchwalać potencjalnego agresora. W tej gotowości, jak to nieraz historia pokazała, nie mniej ważne od samolotów, czołgów i dział są jedność i morale narodu. Stąd szacunek dla życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, świętości małżeństwa i rodziny oraz dbałość o jedność Polaków, unikanie marginalizowania konkurentów politycznych i szacunek dla prawa są najważniejszym sprawdzianem patriotyzmu tych, którzy rządzą Polską.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

04.02.2024 **idziemy** w numerze:

NIESPOKOJNY ŚWIAT

Czy jesteśmy bezpieczni? s. 10

Raport o zagrożeniach s. 12



foto: PAP/EPA/Sarah Yensel

Koniec amerykańskiej dominacji? s. 18

Jak radzić sobie z lękiem s. 38

Z PIERWSZYCH STRON

Nie ustaniemy w protestach s. 4

Apel w sprawie aborcji s. 5

Lewicowy elitaryzm s. 5

Wrogowie ludu s. 9

Dla rzetelnego dziennikarstwa s. 17



foto: Freepik

Pigułka „dzień po” bez recepty s. 36

ŻYĆ LEPIEJ

Dzieci na pogrzebie s. 20

O łapaniu nitki s. 32

Nie każdy wariat ma rację s. 32

Kierownik poszukiwany s. 33

Zatańcz ze mną s. 34

OBLICZA KOŚCIOŁA

Dar konsekrowanych s. 8

W szkole misjonarzy s. 30

Prawda o Wandei s. 42

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Wponad dwustu miejscowościach w Polsce odbył się strajk ostrzegawczy rolników. Z czym się borykacie?

Polskie gospodarstwa są niszczone, zaczynają bankrutować, a my jesteśmy stawiani pod ścianą. Do Polski i przez Polskę do Europy napływa żywność z Ukrainy. Nie tylko zboża, ale także mięso drobiowe, miód, sezonowe owoce miękkie czy cukier. Konsumenti otrzymują towar produkowany często w niewłaściwych warunkach i w niedozwolonej technologii. Polskie produkty i żywność są dobrej jakości, ale nie mamy gdzie ich sprzedać.

fot. arch. Tomasz Obszańskiego



bo te wydzielają za dużo metanu. To wytyczne w ramach „Zielonego Ładu”, za którym stoją partie lewicowe. Przeciwno temu oraz otwieraniu rynków dla produktów z Ukrainy buntują się rolnicy w całej Europie: Niemczech, Belgii, Holandii, Francji, Hiszpanii. Nie ustaniemy w protestach.

Mamy Polaka na stanowisku unijnego komisarza ds. rolnictwa, PSL w koalicji rządzącej, rząd popierany przez polityków i agendy unijne. Jak odnoszą się do problemów rolników?

Nie ustaniemy w protestach

Z **Tomaszem Obszańskim**, przewodniczącym NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, rozmawia Irena Świerdzewska

Domagamy się repolonizacji handlu i przetwórstwa w Polsce, które znajdują się w rękach obcych koncernów. Towary rolnicze skupowane są od nas po niskich cenach, a klient w sklepie musi nabywać je w cenach wysokich. Widać, kto na tym zarabia. Dlaczego w Polsce nie ma polskich sieci handlowych? Problemów jest bardzo dużo. Do sięga nas też biurokracja – zamiast pracować w gospodarstwie, musimy wypełniać tony papierów, dokumentować zdjęciami np. rozwiezienie w polu obornika.

Polskie rolnictwo udałoby się naprawić, gdyby nie decyzje urzędników, którzy nie mają pojęcia o rolnictwie.

u naszych sąsiadów wojna, przyjeżdżali do nas biznesmeni i oligarchowie z propozycją sprzedaży mleka – nie myśleli o potrzebach ukraińskiego społeczeństwa.

Wpływowe grupy naciskają na urzędników unijnych w sprawie zniesienia embarga na produkty rolnicze i swobodny przepływ towarów. Uważam, że należałoby wprowadzić cła, kontingenty i kaucje na towar wjeżdżający do Polski. Kaucja zostałaby zwrócona, kiedy towar z naszego kraju zostałby przetransferowany do innych państw.

Gdyby PSL kultywowało wartości, jakimi kierował się Wincenty Witos, nie poszłoby do wyborów z obecnymi koalicjantami. Komisarz unijny Janusz Wojciechowski robi sporo dla polskiego rolnictwa, ale w decyzjach hamowany jest przez wysokich urzędników.

Skierowaliśmy petycję do premiera Donalda Tuska, do ministra rolnictwa Czesława Siekierskiego. Słyszymy, że minister Siekierski tworzy zespół do rozmów z nami. Wiceminister rolnictwa Michał Kołodziejczak przed wyborami głośno krzyczał, że będzie uzdrawiał wszystkie bolączki rolnictwa. W tej sprawie nic się nie dzieje. Dochodzą głosy, że obecny rząd zamierza wprowadzić „piątkę dla zwierząt”. Polskie rolnictwo udałoby się naprawić, gdyby nie decyzje urzędników, którzy nie mają pojęcia o rolnictwie.

Polska wieś potrzebuje ochrony. Dużo spraw można byłoby załatwić niemalże od ręki. Gdyby miało dojść do wojny, to gospodarstwa rolne z rodzimą produkcją byłyby gwarancją bezpieczeństwa. Trzeba dodać, że polska wieś wierna jest takim wartościom jak Bóg, honor i ojczyzna. Dba o zasady moralne i pielęgnuje tradycje rodzin wielopokoleniowych.

Gospodarka Ukrainy potrzebuje wsparcia. Mówi się, że służy temu eksport produktów rolnych...

Byłoby dobrze, gdyby zyski ze sprzedaży szły na wsparcie obrony Ukrainy, służyły tamtejszemu społeczeństwu. Tymczasem mamy do czynienia z gospodarką rabunkową. Na Ukrainie wielkie gospodarstwa należą do Niemców, Francuzów, Belgów, Holendrów czy Amerykanów. Oligarchowie czerpią zyski, nie płacą też podatków na Ukrainie. Kiedy zaczęła się

Rolnicy protestują prawie w całej Unii Europejskiej. Przyjechali także wspierać strajk w Polsce. Dlaczego?

Z rolnikami z Polski czy z pozostałych krajów UE nie rozmawia się. Urzędnicy unijni ustalają dyrektywy bez konsultacji z rolnikami. Decyzje podejmują ludzie, którzy niewiele wspólnego mają z rolnictwem. Narzuca się nam absurdalne pomysły, np. co do ograniczenia upraw i hodowli zwierząt. Rolnik musi ugorować 4 proc. gruntów rolnych, ograniczać hodowlę zwierząt,

Apel przeciw aborcji

„Żadna ustawa nie może uznać przerywania ciąży lub eutanazji za dopuszczalne. Są one bowiem całkowicie sprzeczne z nienaruszalnym prawem do życia każdego człowieka” – stwierdza przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki w oświadczeniu wydanym 26 stycznia.

„W związku z coraz częściej obecnymi w przestrzeni publicznej opiniami o rzekomej konieczności rozszerzenia dostępu do aborcji chciałem przypomnieć stanowisko Kościoła katolickiego w kwestii prawa do życia. Jest to nauczanie, które

odwołuje się do prawa naturalnego, a więc obowiązującego w sumieniu każdego człowieka” – pisze we wstępie abp Gądecki. Następnie przytacza argumenty zawarte w encyklice św. Jana Pawła II *Evangelium vitae*. Encyklika stwierdza, że „przerywanie ciąży i eutanazja są zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia”. Dlatego też w przy-



foto: Kelly Sikkema/Unsplash

padku prawa dopuszczającego przerywanie ciąży i eutanazję „nie wolno się nigdy do niego stosować «ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylnej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu»”.

„W duchu odpowiedzialności za Kościół w Polsce i za dobro naszej

wspólnej Ojczyzny wzywam wszystkich ludzi dobrej woli, by jednoznacznie opowiedzieli się za życiem. Szczególny apel kieruję do członków obu izb parlamentu i prezydenta Rzeczypospolitej, by dali świadectwo prawdziwej troski o życie bezbronne, bo nienarodzone” – kończy abp Gądecki.



Krzysztof Ziemięć

Lewicowy elitaryzm

Kiedy miesiąc temu pisałem na łamach „Idziemy” o zapateryzmie nad Wisłą, nie sądziłem, że pójdzie to tak szybko. Dziś do listy mocno lewicowych postulatów trzeba dopisać możliwość dostępu do tabletki „dzień po”. Rząd przyjął projekt ustawy, który umożliwia zakup środka bez recepty od piętnastego roku życia. „Dzięki temu kobiety będą mogły same decydować o sobie i szybko skorzystać z antykoncepcji awaryjnej” – powiedział premier, zapowiadając

szybkie prace nad projektem w parlamencie.

Szef rządu zapewnił, że „jest to metoda, która uniemożliwia doprowadzenie do zapłodnienia. A więc nie jest to tabletką wczesnoporon-

na, tylko zapobiegająca zajściu w ciążę”. Lekarze uważają, że jest inaczej, i dają też całą listę działań ubocznych, szczególnie groźnych dla nastoletnich dziewcząt. To kolejny ukłon w stronę środowisk lewicowych i feministycznych. Nie ostatni. Bo dzieci z podstawówki mają być zwolnione z zadań domowych i lektur obowiązkowych. Na razie wróżę rozkwit domowego nauczania i szkół prywatnych, w których najbogatsi będą wymagać od nauczycieli i dzieci o wiele więcej.

Czeka nas zatem elitaryzacja dostępu do wiedzy i elitaryzacja społeczeństwa. Czy o to chodzi egalitarnej z definicji lewicy? A może chodzi o „wyhodowanie” zastępów słabo wykształconych – i mało wymagających w przyszłości – wyborców?

Zastanawiające jest też coś innego. Oto młodzi nie

Kontrowersyjne tematy wrzucane są po to, by Polacy skupili się na sporach, a czasem skoczyli sobie do gardeł.

będą już mogli kupić napoju energetycznego aż do osiemnastego roku życia. Ale za to będą mogli w wieku piętnastu lat kupować w aptece tabletki „dzień po”, i to bez recepty. Za chwilę czeka nas jeszcze zapewne przyjęty

przez większość sejmową projekt liberalizujący prawo aborcyjne. Żyjemy w państwie absurdu? Nie. Tak jak pisałem w grudniu, to wszystko ma swój sens i cel.

Te kontrowersyjne tematy wrzucane są także po to, by Polacy skupili się na sporach, a nawet skoczyli sobie do gardeł. Dzięki temu nie zwrócą uwagi, że rząd koalicji nie spełnia swoich innych stu obietnic i unika decyzji w sprawie tak kluczowych dla przyszłości Polski decyzji, jak CPK, budowa elektrowni atomowej czy nowego portu w Świnoujściu. Platformie chodzi też o to, by w ten sposób przejąć lewicowych wyborców, ale już bez ich lewicowych przywódców, którzy w przypadku np. wcześniejszych wyborów nie będą już potrzebni.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Szwecja bliżej NATO.** Wielkie Zgromadzenie Narodowe Turcji (jednoizbowy parlament) ratyfikowało wniosek Szwecji o przystąpienie do NATO. 287 głosów było za, 55 przeciw, czterech parlamentarzystów wstrzymało się od głosu. Obecnie jedynym krajem, który jeszcze nie zgodził się na przystąpienie Szwecji do NATO, jako 32. członka Sojuszu, są Węgry.

■ **Zamieszani w atak?** Szef Agencji ONZ ds. Uchodźców Palestyńskich (UNRWA) Philippe Lazzarini poinformował, że grupa pracowników jego organizacji podejrzanych o zaangażowanie w atak Hamasu na Izrael została zwolniona z pracy i wszczęto w ich sprawie śledztwo. Informacji dostarczyły ONZ władze Izraela. Rządy m.in. USA, Wielkiej Brytanii i Włoch czasowo wstrzymały finansowanie UNRWA.

■ **Pomoc Gazie.** Dzięki współpracy włoskiego rządu i Watykanu rusza duży projekt humanitarny mający na celu pomoc ciężko chorym i rannym dzieciom z Gazy. W pierwszej fazie do włoskich szpitali trafi ponad sto dzieci. Będą one również leczone w watykańskim szpitalu Dzieciątka Jezus.

■ **Michel zmienia plany.** Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel zdecydował się nie kandydować w czerwcowych wyborach do Parlamentu Europejskiego po fali krytyki ze strony przedstawicieli państw członkowskich, unijnych urzędników i europosłów.

■ **Dla polskich żołnierzy.** W Suio (Lacjum) Polacy i Włosi odsłoniли tablicę poświęconą pamięci czterech polskich żołnierzy poległych w 1944 r. W uroczystości wzięli udział pracujący w Watykanie księża prałaci Waldemar Turek i Arkadiusz Nocoń. Obaj są autorami artykułów w tygodniku „Idziemy”.

■ **WOŚP na świecie.** Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy grała również za granicą, m.in. w Belgii, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Czechach, Francji, Hiszpanii, Japonii, Kanadzie, w pobliżu biegunów południowego i północnego. W akcję zaangażowali się m.in. polscy dyplomaci.



for. PAP/EPA/Haitam Imad

ORZECZENIE Z HAGI

Izrael musi podjąć wszelkie niezbędne środki będące w jego mocy, by zapobiec aktom ludobójstwa w Strefie Gazy – oświadczył Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości ONZ w orzeczeniu ws. wniosku Republiki Południowej Afryki o podjęcie środków nadzwyczajnych wobec Izraela w związku z wojną w Gazie. Trybunał nie nakazał przerwania ognia w Strefie Gazy – podkreśla agencja

Associated Press. Szef dyplomacji palestyńskiej Rijad al-Maliki przyjął orzeczenie z zadowoleniem. Premier Izraela Benjamin Netanjahu stwierdził, że Izrael ma prawo do obrony i wojna będzie kontynuowana do całkowitego zwycięstwa. Podkreślił, że oskarżenia o ludobójstwo są „oburzające”. Na zdjęciu: Palestyńskie dzieci bawią się obok zniszczonego domu w Rafah, południowa Strefa Gazy.



for. PAP/EPA/Clemens Bilan

TRAKTORY NA ULICE

Protesty rolników przetoczyły się przez Niemcy i Francję. W Niemczech protestowali także kolejarze.

Na zdjęciu: rolnicy z traktorami i transparentem „My jesteśmy narodem” podczas wiecu rolników przed siedzibą Niemieckiej Partii Socjaldemokratycznej (SPD) w Berlinie.

PRZY GROBIE ŚW. PAWŁA

Do bycia dla siebie nawzajem bliźniami i do modlitwy jako pierwszego ekumenicznego zadania chrześcijan wezwał papież Franciszek podczas

nieszporów odprawionych w bazylice św. Pawła za Murami na zakończenie LVII Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.



for. PAP/EPA/Vatican Media Handout

fot. PAP/EPARussian Investigative Committee Handout



NIEJASNE OKOLICZNOŚCI KATASTROFY

W obwodzie biełgorodzkim, regionie Rosji sąsiadującym z Ukrainą, rozbił się 24 stycznia samolot wojskowy, prawdopodobnie Il-76. Strona ukraińska podała, że przewoził pociski rakietowe S-300. Władze rosyjskie twierdzą zaś, że na pokładzie było 65 ukraińskich jeńców wojennych, a samolot zestrzelili Ukraińcy. Ukraiński wywiad wojskowy (HUR) oświadczył,

że Ukraina nie wie, kto znajdował się w rozbitym w Rosji samolocie Il-76, i nie została poinformowana o możliwym transporcie jeńców do wymiany drogą powietrzną. Przedstawiciele władz Ukrainy stwierdzili, że Rosja odrzuca możliwość międzynarodowego śledztwa w sprawie katastrofy. Na zdjęciu: Kadr z filmu udostępnionego przez rosyjski komitet śledczy.

ZABÓJSTWO W KOŚCIELE

Jedna osoba poniosła śmierć w wyniku ataku uzbrojonego mężczyzny w kościele w Stambule – poinformował minister spraw wewnętrznych Turcji Ali Yerlikaya. Katolicka świątynia pod wezwaniem Matki Bożej, zwana kościołem włoskim, znajduje się w peryferyjnej dzielnicy Sarıyer. Zamaskowany napastnik wszedł do wnętrza w czasie Mszy Świętej i zaabił mężczyznę, którego inicjały (C.T.)

fot. PAP/EPARedem Sahin



podały tureckie media. Motywy działania sprawcy nie są znane.

PRZED KARNAWAŁEM

Członkowie tradycyjnej boliwijskiej grupy tanecznej występują podczas parady przed karnawałem Jisk'a Anata na ulicach La Paz w Boliwii.

fot. PAP/EPALeschan Billa



■ **Monarcha w Polsce.** Ogłoszony w połowie stycznia królem Danii Fryderyk X w swoją pierwszą zagraniczną podróż udaje się do Polski w dniach od 31 stycznia do 2 lutego. Poinformowały o tym duński dwór królewski oraz resort spraw zagranicznych. Monarcha będzie przewodniczyć delegacji przedsiębiorców z firm specjalizujących się w efektywności energetycznej, przyjaznej dla klimatu produkcji rolnej oraz produkcji biogazu.

■ **Egzekucja azotem.** W amerykańskim stanie Alabama przeprowadzono pierwszą w historii egzekucję nową metodą – przez uduszenie azotem. Stracony został Kenneth Smith, skazany na karę śmierci za morderstwo. Niektórzy eksperci oraz prawnicy zajmujący się prawami człowieka starali się temu zapobiec. Unia Europejska potępiła egzekucję.

■ **Niebezpieczne Haiti.** W 2023 r. w Haiti odnotowano prawie 5 tys. ofiar i dokonano 2490 porwań ludzi, co świadczy o dalszym wzroście przestępczości zorganizowanej w tym wyspiarskim państwie karaibskim. Dane zawiera raport ONZ, przedstawiony 23 stycznia w Nowym Jorku przez sekretarza generalnego tej organizacji Antonia Guterresa.

■ **Rosyjska dezinformacja.** Niemieckie MSZ powiadomiło o wykryciu rosyjskiej kampanii dezinformacyjnej prowadzonej na platformie X – podał portal tygodnika „Spiegel”. Głównym celem działań było zwiększenie niezadowolenia z rządu RFN oraz podważenie poparcia Niemców dla Ukrainy, odpierającej inwazję Rosji.

■ **Bezwyznaniowcy.** Osoby bez przynależności religijnej stanowią obecnie w Stanach Zjednoczonych najliczniejszą grupę – podano w najnowszym raporcie amerykańskiego instytutu Pew Research Center, który zapytał Amerykanów o wyznanie. Osoby nie deklarujące przynależności religijnej stanowią obecnie 28 proc. mieszkańców USA, wyprzedzając kolejną co do wielkości grupę – katolików, stanowiących 20 proc.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Największy dar

Może nie każdy z nas zna osobiście osobę konsekrowaną, ale na pewno każdy gdzieś taką spotkał lub przynajmniej widział na ulicy. Bo osoby konsekrowane – choć nie wszystkie – już swoim strojem (habitem) ukazują, że są w szczególny sposób poświęcone na służbę Bogu i ludziom. Nie wszystkie, bo we współczesnym świecie coraz popularniejsze stają się indywidualne formy życia konsekrowanego, czyli dziewictwo i wdowieństwo konsekrowane oraz pustelnictwo. Coraz więcej jest także osób świeckich konsekrowanych należących do instytutów życia konsekrowanego. Takie osoby żyją w świecie w ukryciu, dając świadectwo miłości Boga i wartości ewangelicznych tylko poprzez świadectwo życia, bo poza tym nic ich od świeckich nie odróżnia.

Wielkim promotorem życia konsekrowanego był bł. Stefan Wyszyński. Sam zresztą założył wraz z Marią Okońską Instytut Świecki Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła, dziś zwany Instytutem Prymasa Wyszyńskiego. Joanna Wójtowicz, przewodnicząca Krajowej Konferencji Instytutów Świeckich, przyznaje, że u początków wielu instytutów świeckich był kontakt ich założycieli z Prymasem Tysiąclecia, z którym konsultowali, co zrobić z oso-

bami świeckimi, które chcą żyć w świecie, a jednocześnie chciałyby być konsekrowane. Dlatego od niedawna jest on również patronem członków instytutów świeckich. Życie w świecie nie wyklucza za-

tem konsekracji, tak jak nie wykluczają jej święcenia kapłańskie. Chociaż nie każdy ksiądz jest osobą konsekrowaną, bo tylko ten należący do zgromadzenia zakonnego. Co Kościołowi po osobach konsekro-

Osoby konsekrowane są świadectwem i wręcz dowodem na to, że istnieje królestwo Boże.

wanych? Ba, co po nich społeczeństwu?

Patrząc w kategoriach ludzkich, osoby konsekrowane to ocean dobra, pomocy i wszelkiego rodzaju wsparcia, który rozlewa się na wszystkich członków społeczeństwa. Od tych najmłodszych, nawet nie-narodzonych, po tych najstarszych, niedołączonych, wymagających stałej opieki. Gdyby usunąć wszystkie placówki pomocowe (szpitale, hospicja, domy opieki, ośrodki wychowawcze, domy dziecka, poradnie, przychodnie, noclegownie, schroniska, kuchnie dla ubogich) oraz placówki edukacyjne (przedszkola, szkoły, instytuty, uczelnie, bursy, internaty, oratoria) prowadzone przez siostry i zakonników, to tak jakby usunąć z Krakowa wszystkie kościoły. Odpowiedzmy sobie na pytanie, jak by wówczas wyglądał społeczny krajobraz. W Polsce jest ponad 30 tys. osób

konsekrowanych, które na co dzień posługują całemu społeczeństwu poprzez dzieła prowadzone przez ich zakony i zgromadzenia. Zazwyczaj placówki te mają lepszą renomę od tych państwowych czy też świeckich. To także osoby konsekrowane jako pierwsze ruszyły na pomoc uchodźcom z Ukrainy, oddając im miejsce w klasztorach i domach rekolekcyjnych, kiedy ci zaczęli masowo przybywać do Polski po napadzie Rosji na ich kraj.

Bo jakżeby mogły istnieć wszystkie te dzieła, które prowadzą osoby konsekrowane, a które najczęściej opierają się na opatrności Bożej? Świadczy o tym nie tylko one same, ale także współpracujący z nimi świeccy, którzy nieraz widzą, jak dzieła te się rozrastają ku pożytkowi społeczeństwa pomimo niesprzyjających warunków zewnętrznych. Po drugie, ktoś kiedyś zauważył, że osoby konsekrowane – w sposób szczególnie mniszki i mnisi z zakonów klauzurowych – swoją modlitwą podtrzymują w istnieniu ten świat. Oni powierają Bogu wszystkich i każdego z osobna, wyprasząc łaski dla świata. „Kościół i świat, który Kościół winien ewangelizować, otrzymują niemało światła i mocy od Pana dzięki ich ukrytemu i modlitwemu życiu” – napisał św. Jan Paweł II w liście apostolskim *Litterae encyclicae*, adresowanym do osób konsekrowanych. I to jest ich największe dzieło i dar, za który wszyscy powinniśmy być im wdzięczni.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Nuncjusz z Polski

Papież Franciszek mianował ks. prałata Janusza Urbańczyka, dotychczasowego stałego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej przy Organizacjach Międzynarodowych w Wiedniu, nuncjuszem apostolskim w Zimbabwie, wynosząc go do godności arcybiskupa tytularnego Voli – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.

Arcybiskup nominat urodził się 19 maja 1967 r. w Kraszewie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1992 r. i jest inkardynowany do diecezji elbląskiej. Do służby dyplomatycznej Stolicy Apostolskiej wstąpił w 1997 r. Biegłe włada językiem angielskim, włoskim, słowackim i hiszpańskim. „Proszę o modlitwę w intencji abp. Janusza i misji, którą podejmuje” – napisał biskup elbląski Jacek Jezierski w komunikacie do diecezjan.

Auschwitz w Rzymie

W bazylice Świętych Dwunastu Apostołów odbył się wernisaż wystawy „Kliske pamięci. Labirynty”. Prezentuje ona grafiki obozowe więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego Mariana Kołodzieja, który był scenografem i plastykiem. W swoich pracach uwiecznił dramat więźniów, m.in. św. Maksymiliana Kolbego. Ambascador RP przy Stolicy Apostolskiej Adam Kwiatkowski podkreślił, że przedstawiciele państw, którzy uczestniczyli w wernisażu, są „pod wrażeniem głębi tej wystawy, bo przemawia do nas obrazami”. Kiloro ambasadorów wyraziło chęć odwiedzenia Auschwitz-Birkenau.



Dariusz Kowalczyk SJ

Wrogowie ludu

W marksizmie-leninizmie, czyli ustroju, w którym rządzić miał lud pracujący miast i wsi poprzez swoich przedstawicieli, istotnym elementem była walka z „wrogami ludu”. Komuna obiecywała raj na ziemi, ale on nie nadchodził. Dlaczego? To oczywiste! Wrogowie ludu knuli, sabotowali, wkładali kij w szprychy postępu... Trzeba zatem było ich zniszczyć, zepchnąć na margines, aresztować, zabić. A wtedy miał nastąpić obiecany raj. Ten jednak nie nastąpił. Ludzie o komunistycznie sformatowanym mózgu uważali zapewne, że nie nastąpił, bo zabrakło zdecydowania w walce z wrogami ludu.

Marksizm-leninizm, który przewalił się przez świat w XX w., nie umarł, ale przepoczwarzył się w neomarksizm, czyli marksizm kulturowy. Jednym z jego twórców jest Antonio Gramsci (zm. 1937), włoski komunista. Twierdził on, że rewolucja sowiecka nie przyniosła spodziewanych owoców, bo nie dało się przemodelować myślenia mas, które pozostały pod wpływem chrześcijaństwa. Gramsci odwrócił zatem Marksa. Nie należy zaczynać od gwałtownej rewolucji w sferze własności, czyli od bazy, ale od nadbudo-

wy, czyli od kultury. Stąd plan, który potem został nazwany „marszem przez instytucje”, by przemieścić ideologicznie, i to w wymiarze globalnym, szkolnictwo, media, sztukę, partie polityczne, sądow-

nictwo, rodzinę, a także kościoły.

Taki lewicowo-liberalny, czyli w istocie rzeczy neomarksistowski marsz odbywa się na naszych oczach. Jednym z jego taranów jest ideologia gender/LGBT. Wszyscy, któ-

Neokomuniści mają usta pełne haseł o wolności, demokracji i praworządności, ale rozumieją je po neomarksistowsku.

rzy z różnych pozycji się temu sprzeciwiają, to „wrogowie ludu”, tyle że teraz mówi się o wrogach demokracji i tych, którzy nienawidzą mniejszości... A wrogów ludu – wiadomo – trzeba zniszczyć. Neokomuniści nie uciekają się do przemocy fizycznej. Dziś dysponują wieloma innymi, bardziej skutecznymi środkami, by wprowadzać swój zamordyzm. Mają usta pełne haseł o wolności, demokracji i praworządności, ale rozumieją je w gruncie rzeczy po neomarksistowsku. Wolność i demokracja jak najbardziej, ale nie dla wrogów wolności i demokracji, a kto jest wrogiem, o tym decydujemy my. Jesteśmy za przestrzeganiem prawa, ale „wyższa konieczność” może sprawić, że stosu-

jemy je tak, „jak je rozumiemy”, czyli na rympał, a nie jak stoi napisane w konstytucji i ustawach. O tym zaś, co jest wyższą koniecznością, ostatecznie decyduje wódz, przy czym wódz lokalny ma swojego wodza za granicą. Dawniej była to Moskwa, a dziś Bruksela i Berlin.

Neomarksistowska walka z wrogami ludu przenika do Kościoła w postaci różnych teologii wyzwolenia. W Ameryce Łacińskiej postępowi duchowni, którzy często są neomarksistami lub po prostu marksistami, od ponad pół wieku rozprawiają o tym, że Kościół musi dla ubogich, z ubogimi i przez ubogich. Świetnie! Tyle że im nic z tego nie wychodzi. Kilka lat temu na pewnej konferencji zapytałem teologkę z Brazylii, dlaczego postępy postępu są tak słabe. Odpowiedziała, że to wina dziedzictwa kolonialnego oraz imperialistycznej polityki Stanów Zjednoczonych. Czyli „wrogowie ludu”! Żadnej refleksji, że może lewicowe

recepty po prostu nie są dobre. W Kościele na Zachodzie też nie brakuje teologii wyzwolenia, tyle że w tym przypadku „ubogimi”, których trzeba wyzwalać, są przede wszystkim mniejszości seksualne. Stąd te wszystkie wysiłki, by uznać piękno ich związków, stałych i spontanicznych, i je błogosławić...

Na marksizm dało się nabrać miliony ludzi. Niektórzy cynicznie, dla kariery, ale niemało rzeczywiście uznało, że oto objawił się „duch dziejów”, który poprowadzi nas ku świetlanej przyszłości. Podobnie jest z neomarksizmem w jego liberalno-lewicowo-globalistycznej wersji. I wciąż mamy „wrogów ludu”, zwalczanych zawzięcie m.in. w internecie przez „młodych z dużych miast”. Przy czym dzisiaj ideologiczne ogłupienie jest bardziej podstępne – i dlatego głębsze.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Przekaż na Hospicjum
1,5% Domowe
podatku „Empatia”
KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Otwockiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej,
ul. Żeromskiego 6, 05-400 Otwock, tel.: 22 719 43 80,
e-mail: hospicjumotwock@wp.pl, www.otwophospicja.pl
PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355

EMPATIA
BUDUJEMY Dobre

Pojawiają się liczne głosy, że w ciągu kilku lat Rosja może zaatakować któreś z państw NATO. Jak Pani to skomentuje?

Perspektywa ewentualnego ataku na państwo NATO na pewno się przybliżyła. Widać już zmęczenie Zachodu wojną w Ukrainie. Wzmagają się rosyjskie narracje o słabym ogniwie, jakim są kraje zachodnie w kontekście wspierania Ukrainy, co wzmacnia rewizjonizm Rosji. Dopóki Ukraina będzie „wiązać” rosyjskie siły na swoim terytorium, wizja ataku na kolejne państwo będzie się oddalać. Dlatego wsparcie Ukrainy powinno być długoterminowe i mieć na celu wyprowadzenie wszystkich Rosjan z terenów okupowanych, włącznie z Krymem. To dałoby Rosji, a także Chinom, przykład jedności, solidarności Zachodu z państwem zaatakowanym w brutalny sposób.

Obok tego powinniśmy być spójni i gotowi do obrony samych siebie. Bez takich działań państwo rosyjskie



fot. Irena Świerdzewska

Czy jesteśmy bezpieczni?

Z dr hab. **Agnieszką Legucką**, ekspertką nauk o bezpieczeństwie międzynarodowym, rozmawia Irena Świerdzewska

będzie zachęcane do ataku ze względu na naszą słabość. Celem może być jedno z państw bałtyckich, a także Polska.

Wsparcie militarne i finansowe dla Ukrainy słabnie. Czy Ukraińcy mogą zmienić zdanie i zgodzić się na pokój z Rosją i straty terytorialne?

Na pewno porozumienia z obecnym przywódcą na Kremlu są niemożliwe, są także ryzykowne dla każdej siły politycznej w Ukrainie. Ukraińskie społeczeństwo, które w ciągu ostatnich dwóch lat odniosło bolesne rany, w badaniach opinii publicznej deklaruje walkę aż do zwycięstwa, z odzyskaniem integralności terytorialnej. Sytuacja może się zmienić, kiedy Rosjanie zaczną zyskiwać zdolności operacyjne i prze-

suwać front w niekorzystnym dla Ukrainy kierunku. Ukraina może powtórzyć manewr z porozumień mińskich w kontekście zachowania egzystencji państwa.

Chociaż obecnie nie widzę w Rosji możliwości nadbudowania zdolności militarnych, żeby zdobyć znaczącą część terytorium ukraińskiego, nie zmienia to faktu, że Rosja nie zrezygnowała ze swoich dążeń. Gotowa jest do poświęcenia swojej gospodarki, także swojego społeczeństwa, żeby osiągnąć cel, jakim jest zdominowanie Ukrainy. Jest nim też zmiana polityczna w Ukrainie, zastrzymanie jej „pochodu” na Zachód,

w wersji zaś podstawowej – powolne wykańczanie Ukrainy, a przez to również osłabianie Zachodu.

Jeżeli pozwolimy na powtórkę tego, co wydarzyło się i w Gruzji w 2008 r., i w Ukrainie w 2014 r., czyli dopuszczenie do zajęcia przez Rosję części terytorium innego państwa, bezpieczeństwo euroatlantyckie w dłuższej perspektywie będzie zagrożone.

Powinniśmy być spójni i gotowi do obrony. Bez tego Rosja będzie zachęcana do ataku ze względu na naszą słabość.

Czy w perspektywie zakończenia wojny Rosji z Ukrainą nie należałoby doprowadzić do likwidacji okręgu królewieckiego, który jest „zbrojownią” Rosji i dogodnym miejscem do ataku na obszar całej Europy?

Dr hab. Agnieszka Legucka – analityczka w programie wschodnim w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych (PISM), była rektor ds. studenckich Akademii Obrony Narodowej, wieloletnia trenerka programu SESNE, w ramach pomocy rozwojowej MSZ skierowanej do państw po konfliktach zbrojnych. Wykładowczyni Akademii Finansów i Biznesu Vistula. Trzykrotnie uhonorowana medalem za zasługi dla obronności kraju.

Nawet w zamian za część terytorium Ukrainy?

Jakiegokolwiek działania wokół obwodu królewieckiego [dawna nazwa: obwód kaliningradzki – przyp. red.] mogłyby zostać odebrane jako atak ze strony państw NATO, a przez to stać się niebezpieczne także dla Polski. Oznaczałyby, że podejmujemy takie same działania jak Rosja, czyli zmieniamy granice wbrew istniejącym regułom i wysiedlamy mieszkańców obwodu królewieckiego. Rosyjskim władzom centralnym bardziej zależy na głównych ośrodkach politycznych, czyli Moskwie i Petersburgu.

Obecnie nie mamy zdolności, by nakazać Rosji rozbrajanie okręgu królewieckiego. Także ze względu na to, że Rosja wycofała się z większości porozumień rozbrojeniowych, również z kontroli zbrojeń, która mogłaby ją limitować. Rosja przygotowuje się na długotrwałą wojnę z Zachodem i częścią tego planu jest front ukraiński, więc powinniśmy bardziej przygotowywać się militarnie – zwiększyć militarny potencjał państwa, biorąc pod uwagę nasze najbliższe sąsiedztwo z obwodem królewieckim.

Co może osłabiać Rosję?

Wciąż tematem tabu jest danie Ukraińcom przyzwolenia na wykorzystanie rakiet dalekiego zasięgu, które mogłyby osiągnąć Moskwę. Sprzęt, który otrzymują od USA czy z krajów europejskich, nie może być wykorzystywany do tego typu działań przeciwko Rosji. Uważam, że by osłabić zdolności operacyjne Rosji, ukraińska obrona powinna być zdolna do działań zbrojnych na terytorium agresora. A także podejmować wszelkie sposoby destabilizacji z wykorzystaniem

cyberataków i działania w rosyjskiej strefie informacyjnej. Z takich metod korzysta Rosja, a Zachód nadal uważa, że byłoby to niezgodne z zasadami, które przyświecają kulturze europejskiej.

Czy grozi nam „rozlanie się” wojny w Gazie na cały Bliski Wschód i odbicie się jej rykoszetem w Europie?

Bliski Wschód zawsze był niestabilnym regionem, nie tylko z powodu obecnej sytuacji w Gazie. Mocno utrudnia to sytuację państw sprzyjających Ukrainie. Opowiedzenie się po stronie Izraela to ustawienie się w kontrze wobec pozostałych społeczeństw Bliskiego Wschodu, które sympatyzują z Palestyńczykami, a stanowią one zdecydowaną większość. Nasza polityka bliskowschodnia będzie trudniejsza, jeżeli Izrael dalej będzie prowadził tę operację. Strategia Izraela dla wielu państw europejskich jest „wątpliwa”. Rozlanie się konfliktu na pozostałe państwa wiązałabym nie tyle z Gazą, ile z napięciami między Pakistanem a Iranem. Iran, aby wzmocnić swoją pozycję, a osłabić pozycję Arabii Saudyjskiej czy Izraela, będzie wzniecał konflikty w tym regionie. Oznacza to dla Europy większy napływ migrantów, a dla USA większe zaangażowanie na Bliskim Wschodzie.

Dziś mówi się jednak o spadku znaczenia i wpływów USA. Nie jest to bez znaczenia dla Polski?

Dwa ostatnie lata przeczą opiniiom, że Stany Zjednoczone są chętnym i niezdolnym do działań państwem. Dominacja dolara daje oręż wpływom USA. Jednocześnie swoisty powrót do Europy i wsparcie Ukrainy jest przykładem, że jak Amerykanie chcą, to potrafią się zmobilizować. Ponadto w rywalizacji z Chinami Stany Zjednoczone mają nadal zdolności modernizacyjne, pozwalające na pozycjonowanie ich jako państwa bardzo wpływowego w świecie.

Optowanie za utrzymaniem silnej pozycji USA w świecie przyświeca każdej opcji politycznej w Polsce. Silna pozycja i obecność Amerykanów w Europie sprzyja polskim interesom. Ze względu na te relacje możemy wybierać sobie partnerów europejskich. Widzę pewnie niebezpieczeństwo, że zaangażowanie Amerykanów na Ukrainie może osłabnąć, ale uderzy to w ich wizerunek jako rywała Chin.

Wygrana Donalda Trumpa w najbliższych wyborach w USA może przełożyć się na pogorszenie stanu bezpieczeństwa w Europie?

Wygrana Trumpa może osłabić przywództwo amerykańskie w Europie, ale nie musi. Ta sytuacja będzie wymuszała na nas poszukiwanie europejskich sojuszników, aby w ramach NATO nadal wzmacniać wschodnią flankę Sojuszu Północnoatlantyckiego. Myślę tu nie tylko o państwach bałtyckich czy Rumunii, ale też o nowych członkach NATO: Finlandii i najpewniej Szwecji oraz o podobnie postrzegającej niebezpieczeństwo rosyjskie Wielkiej Brytanii. Taka grupa państw zaangażowanych zmniejszyłaby niepewność Polski związaną z kontynuacją wojny w Ukrainie. Pewna zmiana koncepcyjna dotycząca zagrożenia rosyjskiego widoczna jest też w Niemczech, ale z naszego punktu widzenia nie jest ona rewolucją, tylko procesem, który postępuje zbyt wolno.

Obok wzmacniania sojuszy – jak jeszcze możemy poprawiać bezpieczeństwo w Polsce?

Jesteśmy państwem przyfrontowym. Istotne jest więc przygotowanie infrastruktury cywilnej, ale również systemów zabezpieczających przed zagrożeniami hybrydowymi. Obok wojny konwencjonalnej innym rodzajem może być np. atak na infrastrukturę krytyczną, wyłączenie sieci kolejowych, elektrycznych. Należy budować schrony, prowadzić systemy szkoleń obronnych dla społeczeństwa, tak by było ono zdolne do obrony, w tym osobistej. Na razie jesteśmy nieprzygotowani. Jako konieczność widzę budowanie – bez paniki – odporności państwa i społeczeństwa.



fot. PAP/EPA/Justin Lane



Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow
w siedzibie ONZ w Nowym Jorku

Niespokojny świat

Piotr Kościński

Wszyscy mieliśmy nadzieję, że w XXI w. wojny zaczną znikać z mapy świata. Przecież ludzie stają się coraz bardziej świadomi i rozumieją, że należy stawiać na dialog i współpracę. A jednak zewsząd docierają do nas alarmujące wieści.

– Musimy się liczyć z tym, że pewnego dnia Władimir Putin zaatakuje nawet kraj NATO – mówił niedawno niemiecki minister obrony Boris Pistorius. Pojawiły się też informacje o tajnym niemieckim raporcie wojskowym, zgodnie z którym, jeśli USA porzucą Ukrainę, wkrótce Rosja napadnie na państwa bałtyckie i Polskę. W podobnym tonie wypowiedział się szef litewskiego MSZ Gabrielius Landsbergis. To brzmi groźnie.

Portal Geneva Academy wylicza 110 dużych konfliktów zbrojnych trwających obecnie w świecie. My w Polsce zwracamy uwagę na dwa: wojnę rosyjsko-ukraińską i wojnę w Gazie. One są rzeczywiście najgroźniejsze. Ale niebezpieczeństw jest o wiele więcej.

BŁĄD Z KOSOWEM

Przez długi czas po II wojnie światowej utrzymywała się w Europie zgoda co do tego, że powojenne granice są niaruszalne. Upadek komunizmu niewiele tu zmienił; jeśli powstały nowe państwa, to z granicami istniejącymi wcześniej w ramach kilku federacji. Związek Radziecki rozpadł się na kraje, które wcześniej były republikami radzieckimi. Jugosławia podzieliła się zgodnie z granicami tworzących ją republik. Czechosłowacja rozpadła się na Czechy i Słowację dokładnie według dzielącej je granicy. To miało pozostać niezmiennie, nawet

jeśli z różnych względów linie graniczne były niesłuszne. Stalin, który miał wielki wpływ na wygląd mapy Europy, nie przejmował się podziałami etnicznymi i rysował granice, jak chciał. Ale było oczywiste, że pretensje terytorialne prowadzą do podważenia powojennej stabilności na naszym kontynencie.

Niestety, pierwsza i wysoce kontrowersyjna zmiana została poparta przez Zachód, w tym Polskę. Chodzi o Kosowo. Kraj ten jest w większości zamieszany przez Albańczyków (stanowią ok. 90 proc., Serbowie ok. 7 proc.), ale jest historycznie bardzo silnie związany z Serbią.

Po kolejnych konfliktach i starciach pomiędzy Albańczykami i Serbami oraz wspierającymi ich władzami w Belgradzie w 2007 r. Kosowo ogłosiło niepodległość. Nie uznała tego Serbia, a także m.in. Azerbejdżan, Cypr, Gruzja, Hiszpania, Rosja i wiele innych krajów. A wcześniej, w 1999 r., siły NATO prze-

**Portal Geneva Academy
wylicza 110 dużych
konfliktów zbrojnych
trwających obecnie
w świecie.**

prowadziły bombardowania Serbii, by zmusić Belgrad do zaprzestania czystek etnicznych w Kosowie. Co ważne, działania te – nawet jeśli były słuszne – nie miały oparcia w decyzjach Organizacji Narodów Zjednoczonych. To zaś miało ogromne reperkusje. Skoro państwa NATO mogły bombardować niepodległy kraj, a następnie spora część państw członkowskich Sojuszu i Unii Europejskiej mogła uznać niepodległość samozwańczego Kosowa, to ewentualne podobne działania Rosji mogą zostać usprawiedliwione w podobny sposób...

ZIELONE LUDZIKI

Siedem lat później, podczas gigantycznego zamieszania na Ukrainie, tzw. Majdanu (wielkiej demonstracji na centralnie położonym Majdanie Nezależnosti), nazywanego tam „rewolucją godności”, doszło do dramatycznych wydarzeń. Na Krymie pojawiły się „zielone ludziki”, czyli rosyjscy żołnierze w mundurach bez oznaczeń przynależności wojskowej. Armia ukraińska oponowała bardzo niemrawo; opór – bez użycia broni – stawiał jeden niewielki okręt wojenny oraz jedna baza wojskowa. Krym został opanowany szybko i wkrótce przeprowadzone zostało na nim referendum, w którym jakoby większość mieszkańców opowiedziała się za odłączeniem od Ukrainy (głosowanie odbywało się pod nadzorem wojska). Wkrótce półwysep został przyłączony do Rosji.

Rozpoczęły się też walki o Donbas. Powstały samozwańcze republiki – Doniecka i Ługańska Republika Ludowa, obejmujące swym obszarem część dwóch obwodów Ukrainy. Tam również pojawiły się „zielone ludziki”. Działania Rosji wywołały powszechne oburzenie, ale Moskwa miała trudny do zbitcia argument: wcześniejsze wydarzenia w Kosowie. I nieważne, że mieszkańcy Kosowa ogłosili niepodległość sami, bez wsparcia wojska z innych krajów, a tu interweniowały jednostki rosyjskie. Precedens okazał się groźny w skutkach.

Zarazem to właśnie 2014 r. uznaje się za przełomowy w sytuacji Europy. Kosowo i Serbia (czy nawet cała ówczesna Jugosławia) nie odgrywały większej roli na naszym kontynencie; Rosja usiłuje odbudować rangę

supermocarstwa, a Ukraina jest jednym z większych krajów europejskich. Tak czy owak, właśnie wówczas, niecałe dziesięć lat temu, ostatecznie zawałił się tworzony mozolnie ład europejski. Rosja powiedziała publicznie, że ma pełne prawo do dokonywania zmian granic (nawet przy użyciu siły), jeśli taka jest wola mieszkańców zajmowanych terytoriów. Kreml oczywiście dowodzi, że krymskie referendum było całkowicie demokratyczne i legalne, a dwie „republiki ludowe” powstały w efekcie „dążeń ich mieszkańców”.

WOJNY, KTÓRYCH NIE MA

Prowadzenie wojen jest zabronione przez Kartę ONZ. I dlatego na świecie politycy nierzadko twierdzą, że rozpoczęta przez nich wojna wcale nią nie jest. Podobnie było w 2022 r. w przypadku Rosji. Kreml dowodził, że Ukrainą rządzą „naziści”, a rosyjska mniejszość jest prześladowana, rozpoczął więc „specjalną operację wojskową”, by „wyzwolić” zarówno rzekomo cierpiących Rosjan, jak i Ukraińców. Tyle że ci ostatni wcale tego nie chcieli i bronią się do dzisiaj.

Niestety, kompletnie nieskuteczna okazała się Organizacja Narodów Zjednoczonych; jako członek kluczowej Rady Bezpieczeństwa Rosja mogła zablokować dowolne działanie. Wspierana była przez Chiny, zadowolone, że sprawiają kłopot Zachodowi, a w szczególności Stanom Zjednoczonym, które wsparły Ukrainę. Co więcej, część państw głosujących w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ wołała zdystansować się od Ukrainy, bo są nastawione antyzachodnio lub wręcz antyamerykańsko. Rosja większości nie zdobyła, ale nie wszystkie kraje Trzeciego Świata wykazały solidarność z napadniętym.

A potem dał o sobie znać kolejny konflikt – tym razem na Bliskim Wschodzie. Nieoczekiwany atak Hamasu na Izrael wywołał potężny odwet izraelski. Wojna na Ukrainie straciła na znaczeniu. Co więcej, niebezpieczeństwo rozlania się konfliktu na resztę Bliskiego Wschodu wciąż jest realne.

W tej sytuacji nikogo niemal nie poruszył dramat Ormian z Górskiego Ka-

rabachu, którzy pod naciskiem sił Azerbejdżanu tysiącami musieli opuścić swoje domy. Niestety, dla wielu krajów pojawiła się szansa na zadziałanie niejako w cieniu dwóch wielkich batalii – na

Ukrainie i na Bliskim Wschodzie. I co najmniej kilka państw usiłuje coś na tym ugrać. USA próbują pozostać „globalnym policjantem”, ale w widoczny sposób słabną. Chiny za to robią się coraz

silniejsze, co wcale nie oznacza, że muszą szybko zaatakować Tajwan, uznawany przez nie za część ChRL. Chińczycy nigdy się nie spieszą. Rosja chce znów stać się mocarstwem, ale nie jest w stanie wygrać ze słabszą Ukrainą. Kilka innych krajów usiłuje umacniać swoje pozycje, w tym Indie i Brazylia.

MUSIMY SIĘ ZBROIĆ

My swoje bezpieczeństwo oparliśmy na sojusznikach z NATO i Unii Europejskiej. Niestety, jak już zostało powiedziane, główny kraj Sojuszu – Stany Zjednoczone – słabnie, a jeśli wybory prezydenckie wygra w listopadzie Donald Trump, to USA mogą w ogóle odwrócić się od Europy. Słabną też Niemcy, targane sprzecznościami politycznymi i gospodarczymi; skrajnie prawicowa Alternatywa dla Niemiec (AfD) jest już partią numer dwa, a jej wygrana przyniosłaby nieobliczalne skutki.

Czy musimy się bać rosyjskiego ataku? Logicznie rzecz biorąc – nie, ale logika Putina jest inna niż nasza. Trzeba więc umacniać sojusze, dogadywać się z sąsiadami, a przede wszystkim wyłączyć kwestie bezpieczeństwa i obrony spod walki partyjnej. Wydaje się to możliwe, a jest konieczne, bo zagrożenie raczej przybywa, niż ubywa. Ale też gospodarczo Polska ma się dobrze, a Wojsko Polskie staje się coraz silniejsze. Trzeba więc być czujnym, a przede wszystkim umacniać nasz kraj. W każdy możliwy sposób.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Modlitwa za katechezę.** „Każdy polski obywatel jako chrześcijanin ma prawo, aby zgodnie z dotychczasowym porządkiem prawnym lekcje religii były organizowane w szkole. Niestety, nieprzychylny klimat, jaki tworzą politycy wokół katechez szkolnej, budzi wiele kontrowersji i obaw, zwłaszcza u katechetów świeckich, którzy są w pełni wykwalifikowanymi i przygotowanymi do pracy nauczycielami” – pisze w liście pasterskim biskup kielecki Jan Piotrowski, podkreślając ewangelizacyjny charakter katechez, która sprzyja integralnemu rozwojowi człowieka. Hierarcha prosi o modlitwę w intencji poczucia bezpieczeństwa rodziców i dzieci w kwestii lekcji religii w szkole.

■ **Konkurs o konfraterniach.** Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC zaprasza dzieci i młodzież do udziału w konkursie „Bractwa religijne oczyma młodego człowieka”. Do wygrania karty do Empiku o wartości od 50 do 200 zł. Termin przesłania prac mija 15 lutego. Konkurs organizowany jest w ramach projektu „Konfraternie – element polskiej tradycji regionalnej i narodowej: dokumentacja, animacja i integracja”.

■ **Czyje obozy?** W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu członkowie Komisji Europejskiej wspominali konkretne ofiary Zagłady w różnych miejscach Europy. Na hasło „Auschwitz Camp, Poland” (ang. Obóz Auschwitz, Polska – analogiczne do np. „Jasenovac Camp, Croatia”) zareagowali w Polsce: szef MSZ Radosław Sikorski, szef BBN Jacek Siewiera, marszałek Sejmu Szymon Hołownia oraz były wiceszef MSZ, poseł PiS Arkadiusz Mularczyk. Podkreślili, że obóz powstał pod niemiecką okupacją z myślą o osadzeniu w nim Polaków.

■ **Regulacja sztucznej inteligencji.** „Sztuczna inteligencja coraz bardziej nas otacza i musimy mieć przepisy, które będą ją regulować i dadzą poczucie bezpieczeństwa w zarządzaniu wszystkimi procesami sztucznej inteligencji” – powiedział dla „Rzeczpospolitej” wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski.



fol. PAP/Piotr Nowak

PRZYJACIELE ŻYCIA

Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka wręczyło nagrody Przyjaciół Życia i Przyjaciół Życia – Cichy Bohater, przyznawane osobom zaangażowanym w budowanie cywilizacji życia i miłości. W tym roku wyróżnienia otrzymali: ginekolog położnik dr Ewa Śliżień-Kuczapska (na zdjęciu po lewej), a także Małgorzata (na zdjęciu po prawej) i Bogdan Dubanowiczowie. Lekarka jest prezesem zarządu Polskie-

go Stowarzyszenia Nauczycieli NPR, wykładowcą akademickim i współautorką wielu publikacji. Małżeństwo Dubanowiczów jako rodzina zastępcza i adopcyjna pomogło 25 dzieciom. Oprócz tego Bogdan Dubanowicz jest prezesem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Rodzin i Przyjaciół Osób z Niepełnosprawnością „Razem-Zawsze”, a Małgorzata Dubanowicz angażuje się w działania Caritas.

DO GRONA BŁOGOSŁAWIONYCH

Papież Franciszek podpisał dekret uznający, że śmierć kapłana archidiecezji krakowskiej ks. Michała Rapacza (1904–1946) została zadana z nienawiści do wiary, co umożliwia jego beatyfikację jako męczennika komunizmu. W czasie wojny ks. Rapacz współpracował z AK, później pomagał żołnierzom ukrywającym się przed UB. Odważnie krytykował powojenną rzeczywistość. Został zamordowany 11 maja w lasku nieopodal plebanii, jego ciało odnaleziono następnego dnia. Do dziś parafianie każdego 12 maja modlą się za byłego proboszcza, a od kilku lat data ta wiąże się z bierzmowaniem miejscowej młodzieży.



fol. Wikipedia

JAZDA NA WODÓR

Naukowcy Politechniki Krakowskiej zaprezentowali innowacyjne rozwiązanie – silnik spalinowy zasilany wodorem.



fol. PAP/Tomasz Gągliński



fot. PAP/Wojtek Jargilo

PRYMAS WRACA NA KUL

– Przywołujemy orędownictwa bł. Stefana Wyszyńskiego, abyśmy pośród różnych wyzwań sami się nie pogubili i przeszli przez życie, dobrze odczytując Bożą wolę i gorliwie ją wypełniając – mówił podczas Mszy Świętej

w kościele akademickim KUL biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej Adam Bab podczas wprowadzenia tam relikwii bł. Stefana Wyszyńskiego, najwybitniejszego absolwenta w dziejach uniwersytetu.

ROLNICZE PROTESTY



fot. PAP/Darek Delmanowicz

W całej Polsce odbyły się protesty rolników. Ich postulaty wymienił Tomasz Obszański z NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”: – Polskie rolnictwo niszczy „Zielony Ład” i ekoschematy, biurokratyczne procedury narzucane przez Unię Europejską. Dobija je zalew zboża i innych produktów spożywczych sprowadzanych bez cła z Ukrainy. Brak nam handlu i przetwórstwa, bez których rolnictwo nie może być ekonomicznie opłacalne. Chodzi też o dopłaty do paliw rolniczych – powiedział. Przeciw polityce rolnej rządów i UE od jakiegoś czasu protestują także rolnicy we Francji, Niemczech, Holandii, Belgii i Irlandii.

ODPRAWA TUŻ-TUŻ

Niebawem oddane zostanie polsko-ukraińskie drogowe przejście graniczne na Malhowskiej-Żółtym na Pod-

karpaciu. Odprawę paszportowo-celną podróżnych przez służby obu państw zaplanowano po polskiej stronie.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

■ **Widmo odry.** W związku z możliwym wzrostem liczby przypadków odry Główny Inspektorat Sanitarny zaapelował do rodziców i opiekunów o uzupełnienie zaległych szczepień przeciwko odrze u dzieci.

■ **Miasto opuszczonych dzieci.** Ponad 72 tys. dzieci w Polsce jest pozbawionych opieki rodziców – to tyle, ile wynosi populacja średniej wielkości miasta. Mali mieszkańcy tego miasta codziennie dźwigają ciężar dorosłych obowiązków. SOS Wioski Dziecięce w odpowiedzi na ten rosnący problem ruszyły z kampanią „Miasto dzieci”, której celem jest zachęcenie Polaków do przekazania 1,5 proc. podatku na rzecz porzuconych i osieroconych dzieci.

■ **Planeta Tatry.** Na wiosnę planowane jest otwarcie centrum edukacji Tatrzańskiego Parku Narodowego pod nazwą Tatrzańskie Archiwum Planety Ziemia. Cały obiekt znajduje się pod ziemią w Kirach, u wylotu Doliny Kościeliskiej. Na wystawie będzie można zobaczyć m.in. model dinozaura, którego szczątki odnaleziono w Tatrach.

■ **Dziennikarz o sobie.** W redakcjach „Gazety Wyborczej” (Agora) pojawiły się wytyczne dotyczące tekstów wrażliwych i potencjalnie szkodliwych dla tytułu. Autorzy dokumentu odradzają pośpiech i pisanie tekstów autotematycznych. „Jeśli już decydujemy się na tekst «Autor o samym sobie», to jego redagowaniem musi zająć się osoba spoza działu autora, która nie ma z nim przyjacielskich relacji i może chłodno spojrzeć na artykuł” – czytamy w dokumencie, do którego dotarł portal Wirtualnedia.pl. Procedura to pokłosie afery wokół niedawno opublikowanego tekstu Marcina Kąckiego.

■ **Bez „Pohulanek”.** Telewizja Polska wstrzymała prace nad programem „Pohulanek”, w którym prezentowane miały być szlagiery z przedwojennych kabaretów, filmów i radia. Show był szykowany do emisji wiosną tego roku, ale nowe władze TVP z niego zrezygnowały – dowiedział się nieoficjalnie portal Wirtualnedia.pl.



Jacek Karnowski

Cnota cierpliwości

Chociaż mamy środek zimy, emocje polityczne nie opadają. Prawica gromadzi się na wiecach, pikietuje. Mobilizacja sympatyków Zjednoczonej Prawicy jest widoczna gołym okiem. Demonstracja 11 stycznia była największym zimowym zgromadzeniem politycznym od 1989 r. W czasie objazdu kraju, który rozpoczęli politycy PiS, sale pękają w szwach. Nawet na spotkania w miasteczkach powiatowych przychodzi po kilkaset osób. Zyskują media „opozycyjne”, niektóre w sposób imponujący. Sympatycy nowej władzy pojawiają się na ulicach sporadycznie; w ulubionej stacji informacyjnej śledzą twardą rozprawę z pokonanymi.

Jak to bywa w polityce, mocne działanie wywołuje mocną reakcję. Bezprawne działania nowego rządu, w tym pacyfikacja mediów publicznych, uderzenie w prokuraturę i wsadzenie do więzienia dwóch posłów, wywołały sprzeciw milionów Polaków. Zjawisko na razie ogranicza się do zwolenników poprzedniego rządu, ale obecnie nie może być inaczej. W systemie demokratycznym wybory są tak silnym aktem legitymizacyjnym, że nie da się odwrócić ich werdyktu w krótkiej perspektywie, nawet wielkimi demonstracjami. Kluczowy jest czas, i to liczony nie w miesiącach, ale w latach.

Nie znaczy to, że poruszenie po prawej stronie nie ma znaczenia. Społeczna mobilizacja sprawiła, że Prawo i Sprawiedliwość ustało na nogach mimo utraty władzy. Animożje w obozie Jarosława Kaczyńskiego

wyrażnie przysłały; nie spełnił się scenariusz narastających podziałów, prowadzących ostatecznie do rozpadu na dwa lub trzy bloki. PiS nie wpadło też w pułapkę przesadnej

Dziś PiS jest w defensywie, ale również po tej stronie boiska można i trzeba być skutecznym.

radikalizacji, prowadzącej do śmieszności. Największa partia opozycyjna próbuje działać dwutorowo: z jednej strony twardy opór i protesty, z drugiej – merytoryczne punktowanie władzy, wypominanie niespełnionych obietnic. To dlatego PiS powołało Zespół Pracy Państwowej, swego rodzaju gabinet cieni z Mateuszem Morawieckim na czele, mający monitorować działania ekipy Donalda Tuska.

Prezes PiS wysłał też sygnały świadczące o refleksji w sferze polityki społecznej i gospodarczej. Kiedy w Kielcach zapytano go o podwyżkę składek na ZUS w ramach Polskiego Ładu, odpowiedział: „To się okazało błędem. Przyznaję to. Myśmy błędy też popełniali”. Dodał także: „Jednoosobowa działalność gospodarcza, także ta drobna, kilku- czy kilkunastoosobowa, jest w naszej gospodarce niezwykle ważna. To ogromna część naszej go-

spodarki”. Rzeczywiście, wśród przyczyn porażki wyborczej kwestie podatkowe wskazywane są często, zarówno przez profesjonalnych analityków, jak i zwykłych wyborców. W mojej ocenie jest to pewne uproszczenie, bo sprawa nie byłaby tak dotkliwa, gdyby nie niespodziewana fala inflacyjna. Ale fakt jest faktem: PiS straciło najwięcej wśród nierolniczej ludności wiejskiej, a więc głównie w sferze drobnych usług. Co więcej, wzrost gospodarczy rozłożony był nierówno, najwięcej zyskiwały wielkie miasta i nawet aktywna polityka zrównoważonego rozwoju nie była w stanie odwrócić tych trendów. Czas spędzony w opozycji obóz niepodległościowy musi wykorzystać na obronę swojego dorobku, walkę o utrzymanie potencjału państwa, zatrzymanie pierwszej fali represji, ale także na poszukiwanie nowych idei, nowych pomysłów i koncepcji.

Najważniejsi politycy PiS objeżdżają kraj, by przekazać swoją ocenę sytuacji. Ale także dlatego, że szukają pomysłów na przyszłość. Do jakich emocji się odwołać? Co skorygować? U jakich grup społecznych szukać poparcia? Czy budować szeroki ruch społeczny, czy też próbować powtórzyć drogę z lat 2007–2015? Nie jest to droga, która szybko przyniesie sukcesy. Dziś PiS jest w defensywie, ale również po tej stronie boiska można i trzeba być skutecznym. Nie należy liczyć na szybkie odwrócenie fali; takie postawienie sprawy może przynieść jedynie frustrację. Cnota cierpliwości, zawsze ważna w polityce, dziś staje się szczególnie cenna.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Co z Biełsatem?

Agnieszka Romaszewska, dyrektor TV Biełsat, alarmuje, że nowe władze TVP odebrały jej pełnomocnictwa finansowe i stacji może grozić zaprzestanie produkcji. Biuro rzecznika prasowego MSZ, które finansuje stację, informuje, że trwają prace nad planem współpracy. Resort nie podjął jeszcze decyzji o kwocie finansowania. W styczniu część z ok. 300 pracowników pracowała bez umów; to w dużej mierze imigranci, dla których pensja to jedyne źródło utrzymania. Nieoficjalnie wiadomo, że o sprawie rozmawiał szef MSZ Radosław Sikorski ze Swietlaną Cichanowską.

Ruch u Ulmów



fot. Wikipedia

Od beatyfikacji Marii przeżywa wzmógłny ruch pielgrzymkowy. W związku ze zbliżającą się 80. rocznicą męczeńskiej śmierci rodziny Ulmów (24 marca) IPN zamierza wykorzystać swoje dotychczasowe wystawy i publikacje oraz przedstawić nowe inicjatywy. To m.in. krótki film animowany czy wystawa w konwencji obrazu beatyfikacyjnego dla kościołów goszczących relikwie. IPN i MEN rozstrzygną też konkurs na najlepszy scenariusz lekcji o historii rodziny Ulmów.

Apel Solorza

Zygmunt Solorz, założyciel i właściciel telewizji Pol-sat, wystosował apel do nadawców kanałów informacyjnych. Podkreśla w nim, że zwłaszcza w kontekście wojny za naszą wschodnią granicą „nadawcy telewizyjni ponoszą szczególną odpowiedzialność w związku ze służebną rolą informacyjną, jaką pełnią w stosunku do całego społeczeństwa, i informowaniem go w sposób obiektywny i rzetelny”.

Przekonuje, że wyzwania wynikające z sytuacji międzynarodowej „mogą nieść ze sobą zagrożenia dla Polski jako państwa i naszego społeczeństwa. Przeciwdziałanie tym zagrożeniom jest obecnie najważniejszą kwestią, która powinna być przedmiotem zgody narodowej. W związku z powyższym, dla Polski najważniejsze jest zachowanie spokoju społecznego, ograniczanie wewnętrznych podziałów oraz nietworzenie kolejnych”.

W dalszej części odezwy Zygmunt Solorz tłumaczy pluralizm mediów jako „wielką wartość demokratycznego społeczeństwa, w którym ścierają się odmienne preferencje polityczne i poglądy”, jednak wolność słowa i dziennikarska niezależność „nie mogą stanowić pretekstu do posługiwania się mową nienawiści, podsycania wrogości względem siebie, szerzenia poglądów o charakterze ksenofobicznym, rasistowskim, naruszających godność innego człowieka i prowadzącymi do aktów agresji. Społeczeństwo nie powinno być konfrontowane z treściami tego typu i ma prawo wymagać dziennikarstwa, którego istotą są informacje rzetelne i obiektywne, prezentowane w sposób wyważony i niewywołujący negatywnych emocji”.

Apel kończy wezwanie do obniżenia poziomu emocji debaty publicznej, tak aby w audycjach dominowały „rzetelność, obiektywizm, poszanowanie drugiego człowieka, merytoryczna debata i poszukiwanie tego, co może nas jako społeczeństwo łączyć, a nie wyłącznie dzielić. Różne poglądy są esencją demokracji i wolności, musimy jednak o nie dbać, tak aby nie były one wykorzystywane w celach antypaństwowych i wywołujących społeczne niepokoje”.

Karalna mowa

Lewicowi politycy koalicji rządzącej zapowiadają zmiany w kodeksie karnym i penalizowanie tzw. mowy nienawiści. Centrum Życia i Rodziny wskazuje, że przyjęcie takich rozwiązań doprowadzi do ograniczenia wolności słowa i ocenzurowania katolików niezgadzących się na promocję agendy gender. W apelu do prezydenta C ZiR przestrzega, że „oskarżenie o mowę nienawiści będzie (i już zaczyna być) jak zakłęcie rzucane na przeciwnika, żeby zamknąć mu usta i wyeliminować z dalszej rozmowy”. W rzeczywistości – jak pokazują doświadczenia innych krajów – to ograniczenie wolności słowa będzie obejmować tylko jedną stronę gorących sporów światopoglądowych: tę broniącą człowieka i jego natury, szacunku do życia, płciowości czy małżeństwa. „W przyszłości krytycy lewicowych postulatów będą na celowniku policji, prokuratury i sądów, a także gigantów technologicznych obsługujących dyskusję w sieci” – czytamy w odezwie, którą można podpisać na stronie stopdyktaturze.pl.

Da Vinci wyleczy

W Szpitalu Wojewódzkim w Szczecinie zaprezentowano drugiego w regionie robota Da Vinci. To urządzenie z najwyższej półki umożliwia przeprowadzanie operacji w doskonałej jakości i z precyzją. Dzięki zdalnemu operowaniu spada ryzyko zakażenia personelu przez chorego zakażenie pacjenta. To 42. taki robot w Polsce. Na świecie jest ich 9 tys., w samej Europie – 1,5 tys. Dotychczas z jego użyciem przeprowadzono 14 mln zabiegów, których liczba szybko rośnie, zwłaszcza w Polsce.



foto: PAP/Marcin Bielecki

Dokarmianie ukwiałów

Orientarium w łódzkim zoo wprowadziło na ferie nową atrakcję: pokazowe karmienie ukwiałów. Jeśli spodoba się odwiedzającym, wejdzie na stałe do programu.



foto: PAP/Marian Zubrzycki

Pawilon Jugosłowiański

Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Czarnogóra, Macedonia Północna, Serbia i Słowenia podpisały w paryskiej siedzibie UNESCO porozumienie w sprawie odbudowy Bloku 17 Muzeum Auschwitz-Birkenau i utworzeniu w nim wspólnej wystawy. Zakłada ono renowację bloku i stworzenie stałej instalacji, która będzie skupiona wokół czterech tematów: czas i przestrzeń; ofiary; sprawcy i współpracownicy; bojownicy ruchu oporu.

Większość z 20 tys. osób deportowanych z terenów państw tworzących Jugosławię przeszła przez tę część niemieckiego nazistowskiego obozu koncentracyjnego. Powstały tam w 1963 r. Pawilon Jugosłowiański został zamknięty po rozpadzie Jugosławii i był pusty do 2009 r.



Spotkanie Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie. Ambasador Chin Zhang Jun podaje rękę ambasadorowi Palestyny Riadowi Mansourowi

fot. PAP/EPA/Sarah Yenesel

Koniec amerykańskiej dominacji?

Kazimierz Dadak

Bliski Wschód to wielka beczka prochu. Kiedy Hamas zaatakował Izrael, amerykańscy dyplomaci zabiegali o ograniczenie działań wojskowych do Strefy Gazy. Niestety, bez skutku. Jak daleko rozszerzy się konflikt?

Ojciec geopolityki Halford J. MacKinder sformułował teorię, że najważniejszą częścią globu jest „wyspa światowa”: Azja, Europa i Afryka. Kto nią zawładnie, ten podporządkuje sobie resztę świata. Najważniejszym elementem „wyspy światowej” jest *Heartland* (obszar rdzeniowy) – ogromne tereny wschodniej Europy i północno-zachodniej Azji, czyli w przybliżeniu Rosja. Pojawienie się ZSRR i okres zimnej wojny zdawały się potwierdzać słuszność tego poglądu.

Alternatywną hipotezę sformułował Nicholas Spykman: kto włada szlakami morskimi na obrzeżach Eurazji, ten ją kontroluje, a tym samym ma dominującą pozycję w świecie. Ta koncepcja stanowiła podstawę amerykańskiej zimnowojennej „doktryny powstrzymywania”. Jej istotą było niedopuszczenie do wyjścia Sowietów na szerokie wody Atlantyku albo Oceanu Indyjskiego. Porażka ZSRR zdawała się potwierdzać opinię Spykmana; jego punkt widzenia stanowi oś obecnej polityki międzynarodowej USA. Dzięki posiadaniu najpotężniejszej floty wojennej i zabezpieczeniu najważniejszych szlaków komunikacyjnych Stany Zjednoczone mogą utrzymać pozycję światowego hegemonu, bo w zamian za świadczenie tej „usługi” kraje Zachodu są skłonne uznawać przywództwo Waszyngtonu.

Bez dostaw surowców nie jest możliwa produkcja przemysłowa w Japonii,

Europie i Chinach. Dzięki nieskrępowanej międzynarodowej wymianie handlowej mamy do czynienia z najbardziej efektywnym podziałem pracy w świecie. Wszystko to zaś jest możliwe dzięki najtańszej formie transportu – żegludze dalekomorskiej. Stąd też od chwili, gdy jemeńscy Huti rozpoczęli ataki na statki płynące Morzem Czerwonym, zdecydowa-

wana amerykańska odpowiedź była tylko kwestią czasu. Ten akwen jest niesłychanie ważny, bo przechodzi przez niego najkrótsza droga między wschodnią i południowo-wschodnią Azją a Europą. Nie podejmując działań wojskowych, Amerykanie utraciliby prestiż i upadłby argument o niezbędności ich kraju dla wolnej żeglugi i światowego handlu.

JEMEŃSKI KOCIOŁ

Życi stanowią mniejszość wśród muzułmanów. Żyją głównie w Iranie i Ira-

ku. Poza tymi dwoma państwami ich odłam, zwany zajdytami, zamieszkuje Jemen. Do 1990 r. współlistniał Jemen północny – szyicki – i południowy – sunnicki. Unia nie przetrwała jednak próby czasu i w 2011 r. rozpoczęły się spory, które przerodziły się w wojnę domową. Północ ogłosiła secesję, a na pomoc prawowitemu rządowi pospieszyła koalicja państw sunnickich pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej. Brutalna wojna nie przyniosła rozstrzygnięcia, a obszary objęte secesją dotknął głód. Na skutek międzynarodowej presji koalicja wspierająca legalny rząd w Jemenie powoli się wykruszała. Oliwy do ognia dolali Amerykanie, którzy po dojściu Bidena do władzy przestali wspierać działania Rijadu. Zawarto rozejm, który uzyskał stabilniejsze podstawy, gdy niemal rok temu sunnicka Arabia Saudyjska i szyicki Iran doszły do porozumienia.

Obecne działania Huti są inspirowane z Teheranu, mimo że oficjalnie irańskie władze odcinają się od ich poczynań. Tak samo jak oficjalnie odżegnują się od napaści Hamasu na Izrael z 7 października 2023 r. Właśnie izraelski odwet w Strefie Gazy stanowi pretekst do zakłócenia żeglugi na Morzu Czerwonym przez Huti – domagają się oni zakończenia oblężenia Gazy. Pierwotnie ataki ograniczały się do napaści na statki mające związek z Izraelem, ale gdy USA rozpoczęły bombardowanie, rozszerzyły się także na amerykańskie.

Biorąc pod uwagę wojskowe doświadczenie Huti (przetrwali wieloletnie bombardowania prowadzone przez siły sunnickie), Amerykanie stoją wobec niemałego wyzwania. Zajdyci dysponują poważnym arsenałem rakietowym i dronami. Podczas wojny z Saudyjczykami zadali dotkliwe straty instalacjom naftowym odległym od ich baz o ponad tysiąc kilometrów. W listopadzie organizowali podobny rajd na Izrael, ale tym razem trafiła kosa na kamień. Zatem zapowiadają się dłuższe zmagania pomiędzy USA i Huti. Rijad zachowuje dystans, bo nie widzi sensu w zaognianiu stosunków z Iranem.

WOJNA SIĘ ROZSZERZA

Wojna między Hamasem i Izraelem wpływa także na inne państwa regionu. Amerykańskie instalacje wojskowe w Iraku i Syrii stały się obiektem ataków. Amerykańska obecność militarna

w tych krajach jest szczytem solą w oku. Gdyby doszło do wycofania się USA z Iraku, to raczej bytu stracą bazy w Syrii. Po niefortunnym odwołaniu z Afganistanu może dojść do kolejnych amerykańskich porażek w muzułmańskim świecie.

Nagle na Bliskim Wschodzie wokół USA zrobiła się pustka. Do koalicji mającej chronić tak ważny szlak komunikacyjny, jakim jest Morze Czerwone, nie pali się żadne państwo leżące nad jego wodami. Podobnie członkowie UE, których stosunki gospodarcze z Dalekim Wschodem ucierpiały wskutek ataków Huti, nie garną się do uczestnictwa w koalicji. Francja wysłała okręty wojenne na Morze Czerwone, ale nie koordynuje swych poczynań ze Stanami Zjednoczonymi. Jedynym sprzymierzeńcem USA jest Wielka Brytania, ale to mało. Im mniejsze międzynarodowe poparcie dla poczynań Waszyngtonu, tym większe prawdopodobieństwo, że akcja spali na panewce.

Tę pustkę wypełniają mniejsi gracze, np. Turcja. Prezydent Erdoğan twardo broni interesu swojego kraju. W 2015 r. nie zawahał się zestrzelić rosyjskiego myśliwca nad Syrią, skutecznie wesprzeć Azerów w ich sporze o Górski Karabach z Armenią – kroki te należy widzieć jako antyrosyjskie. Jednocześnie Turcja jako jedyny członek NATO nie bierze udziału w sankcjach wymierzonych w Moskwę po jej napaści na Ukrainę. Teraz turecki przywódca zdecydowanie staje po stronie sunnickich pobratymców z Hamasu i w najostrzejszych słowach wyraża się o premierze Netanjahu i Izraelu.

TEST POPULARNOŚCI

Stosunek do obrony wolnej żeglugi na Morzu Czerwonym jest przykładem, że świat zmierza ku systemowi wielobiegunowemu. Chiny, największy rywal USA, odnoszą drobne, ale znaczące sukcesy na Bliskim Wschodzie. I nie tylko. To Pekin doprowadził do odwilży w stosunkach irańsko-saudyjskich. Statki chińskich armatorów żeglują nienękanie przez Huti. W sprawie rosyjskiego najazdu na Ukrainę globalne Południe nie stoi po stronie ofiary i państw wspie-

rajających Kijów. Dowodem jest przystąpienie do BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i Republika Południowej Afryki) kolejnych dużych państw. W grę wchodzi nie tylko od wielu lat skłócony z Zachodem Iran, ale też do niedawna ważni bliskowschodni sojusznicy USA: Egipt, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Arabia Saudyjska.

Powodów spadku notowań USA w tym newralgicznym punkcie jest wiele. Do najważniejszych należą błędy polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, na czele z interwencją w Iraku w 2003 r. Do tego dochodzi działalność potężnego pro-

izraelskiego lobby w USA, skutkiem czego Waszyngton bezkrytycznie popiera każdy rząd w Tel Awiwie, łącznie z obecnym. Wreszcie pojawienie się wielkiego konkurenta w drodze do dominacji nad światem – Chin. Gospodarka chińska pochłania ogromne ilości surowców energetycznych i jest ich cennym nabywcą, podczas gdy Stany Zjednoczone w tym zakresie wyrosły na groźnego konkurenta. Obecna administracja USA promuje także alternatywne źródła energii, co bezpośrednio godzi w interesy świata arabskiego.

Erozja amerykańskich wpływów na Bliskim Wschodzie ma istotne znaczenie dla całego świata. Przeciwnicy Zachodu kontrolują *Heartland*, a amerykańskie wpływy na obrzeżach Eurazji słabną. Z punktu widzenia teorii zarówno Mackindera, jak i Spykmana sytuacja USA robi się trudna. Stany Zjednoczone, a zatem cały Zachód, są wypychane poza „wyspę światową”. USA dbają o własny interes narodowy i nie zawsze działają altruistycznie. Ale czy świat pod przywództwem chińskim byłby sprawiedliwszy? Dzięki swej potęgze Stany Zjednoczone stanowią czynnik stabilizujący. Brak tego czynnika zwiększyłby prawdopodobieństwo niekontrolowanego wybuchu, szczególnie na Bliskim Wschodzie.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl





Weronika Kostrzewa

Pozwólmy dzieciom chodzić na pogrzeby

„Świętej pamięci Katarzyna pozostawiła troje dzieci, siedmioro wnuków i dziewięcioro prawnuków”. Zgromadzeni na wspólnym pożegnaniu w kościele dyskretnie się rozglądają. W ławkach sami dorośli. Żadnego małolata nie widać. Czyżby wspomniane kolejne już pokolenie aż tak wyrosło? Tak coraz częściej wyglądają pogrzeby w Polsce. Księża, czy to w prywatnych rozmowach, czy nawet na kazaniach, zwracają uwagę, że na pogrzebach nie ma dzieci. Są oczywiście takie tragedie, gdy rodzice żegnają swoje dziecko i wtedy inne dziecko w tym samym wieku, obecne w kościele i niekoniecznie rozumiejące powagę sytuacji, może stanowić dodatkowy ból dla pogrążonych w żałobie. Duchowni nie nawiązują jednak do sytuacji wyjątkowych, lecz do faktu, że wnuki coraz rzadziej żegnają swoich dziadków. Co się zatem stało?

Niedawno przez media przetoczyła się dyskusja o weselach, na które dzieci nie są zapraszane. Kwestia dotyczyła nie stanu materialnego nowożeńców czy wielkości sali, ale mody na to, by ze świętowania – które przecież jest radością z powstania nowej rodziny

– wyciąć najmłodszych. Jak można było wyczytać w komentarzach, pijani wujkowie bardziej pasują do tej celebracji niż pełne radości życia dzieciaki. Internet pełen jest porad, jak narzeczeni powinni zasygnalizować

Rozmowy o śmierci są potrzebne. W przeciwnym wypadku wychowujemy dzieci, jakby jej nie było... a przecież jest.

wał gościom, że wolą, aby ci wcale się nie pojawili, niż przyszli całą rodziną. Sama przeżyłam kilka takich „zaproszeń” i pomimo internetowych porad wyszło bardzo niezręcznie, a tę niechęć do rozbrzykanej dziatwy traktuję jako element zmiany kulturowej.

Na pogrzebach jednak zaproszenia nie obowiązują. Pytanie więc, dlaczego sami robimy to naszym dzieciom. Oczywiście można mówić o potrzebie skupienia, wyciszenia. Łatwiej jest przyjść samemu. Tyle że wychowanie, także w wierze, nie idzie w parze ze słowem „łatwiej”. Może nie chcemy zakłócać ich bez troskiego dzieciństwa? Po pierwsze, ten czas wcale nie jest pozbawiony proble-

mów. Jakże wielkich z perspektywy młodego człowieka, a tym samym wartych poważnego traktowania! Po drugie, nasze dzieci mają więcej styczności ze śmiercią niż rodzice czy dziadkowie, gdy byli w ich wieku. Tyle że ta śmierć jest często animowana, fikcyjna, pozbawiona prawdziwego bólu, a bohaterowie jak w produkcjach Marvela odradzają się nieskończoną liczbą razy, a to z jednej komórki, a to z pamięci dysku twardego. Po trzecie i najważniejsze, pytania i rozmowy o śmierci są niezwykle ważne i potrzebne. W przeciwnym wypadku wychowujemy dzieci, jakby śmierci nie było... a przecież jest! Rozmowy o przemijaniu powinny być dostosowane do wieku i wrażliwości dziecka. A w takim razie wymagają kogoś, kto dziecko doskonale zna i ma na takie dyskusje czas. To mamy być my – ich rodzice, dziadkowie, najbliżsi. Uciekając od tego, zostawiamy losowi – czy przypadkowi – jeden z ważniejszych tematów i, co bardzo ważne, radzenie sobie z emocjami, które on budzi. Jako wierzący naprawdę mamy o czym mówić! Co więcej, jesteśmy to winni odchodzącym bliskim i naszym dzieciom.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Będą karać?

W Szkocji trwają konsultacje społeczne w sprawie zmiany prawa dotyczącego konwersji seksualnej. Gwałtowny sprzeciw wielu środowisk budzi propozycja drakońskich kar dla rodziców, którzy odmawiają pełnego uznania swojego dziecka za osobę transpłciową.

Institut Chrześcijański oświadczył, że pozwie szkocki rząd, jeśli nowe prawo spowoduje karanie więzieniem rodziców czy liderów wspólnot Kościoła sprzeciwiających się zmianie płci dzieci. Co istotne, propozycje zmiany prawa wobec konwersji seksualnej nie wzbudziły w środowiskach LGBT wyłącznego poparcia.

Raport o nadużyciach

Zaprezentowano wyniki szeroko zakrojonego studium na temat nadużyć seksualnych w Kościele Ewangelickim w Niemczech (EKD). Według niepełnych, szacunkowych danych od 1946 r. ofiar było co najmniej 9355.

W komunikacie prasowym EKD podaje znacznie mniejsze liczby, gdyż tylko jeden z 20 ewangelickich Kościołów regionalnych oprócz akt dyscyplinarnych dostarczył również akta osobowe. Według badania 64,7 proc. ofiar stanowili mężczyźni, a 35,3 proc. kobiety. Oskarżonymi byli prawie wyłącznie mężczyźni (99,6 proc.). Około trzech czwartych z nich było żonatych w momencie popełnienia pierwszego przestępstwa.



namalowany przez Zygmunta Ignacego Badowskiego, malarza i pedagoga, ucznia Wojciecha Gersona. Świątynię konsekrował 4 sierpnia 1957 r. bł. Stefan Wyszyński, którego wizerunek znajduje się na jednym z witraży kościoła. Inne witraże przedstawiają kard. Aleksandra Kakowskiego, który utworzył parafię, świętych Jana Pawła II, Jana Marię Vianneya, Jana Bosko i Andrzeja Bobolę. W zakrystii jest witraż św. Ojca Pio, a w podziemiach – św. Damiana de Veustera, apostoła trędowatych. Parafia cieszy się od dawna posiadaniem relikwii św. Faustyny Kowalskiej, a obecny

żenstw Domowego Kościoła i proboszcza, jest imprezą bezalkoholową.

Ksiądz Bronisław Micek zwraca uwagę na aktywność swoich parafian. – Kiedy zdarza się, że w dni powszednie nie ma przy ołtarzu ministrantów czy lektorów, zawsze znajdzie się ktoś, kto podejdzie do ołtarza i przeczyta przewidziany fragment Pisma Świętego. Aktywnie działają wspólnoty parafialne, wśród nich Caritas, która w minionym roku przygotowała 1200 paczek dla potrzebujących, w tym ponad 300 na Boże Narodzenie – podkreśla. Cieszy się też z powołań. Dwa lata temu śluby zakonne złożyła po-

U Matki Anielskiej w Radości

tekst i zdjęcia: Wojciech Świątkiewicz

U nas świeccy mocno angażują się w wiele przedsięwzięć i zawsze mogą na nich liczyć – zapewnia ks. kanonik Bronisław Micek, proboszcz parafii Matki Bożej Anielskiej w warszawskiej Radości.

Położona w willowej dzielnicy Warszawy parafia została erygowana przez kard. Aleksandra Kakowskiego 1 lipca 1931 r. Miejscowość Radość powstała pod koniec XIX w. na gruntach Zbójnej Góry jako osada letniskowa przy modnej wówczas linii otwockiej. Do Warszawy została włączona w 1951 r. Sama budowa świątyni trwała od 1922 r. i została zakończona przed wojną. Inicjatorami jej powstania byli obywatele rekrutujący się ze Stowarzyszenia Miłośników Letniska Radość. Duże zasługi przy wystroju wnętrza świątyni i budowie wspólnoty parafialnej położył ks. Stanisław Jaczewski, który był tu proboszczem zarówno w czasach II wojny światowej, jak i podczas ciemnej nocy stalinowskiej, do 1951 r.

Kościół parafialny jest trzynawowy, a w jego ołtarzu głównym znajduje się obraz Matki Bożej Anielskiej

proboszcz ks. Bronisław Micek sprowadził tu relikwie bł. Jerzego Popiełuszki, a także bł. Karoliny Kózkówny – aby, jak wskazuje duszpasterz, młodzież przygotowująca się do sakramentu bierzmowania miała wzór do naśladowania. Wszystkie relikwie umieszczone są w specjalnym relikwiarium w prawej nawie kościoła.

Na terenie parafii zameldowanych jest około 8,2 tys. osób, choć faktycznie mieszka nie więcej niż 7 tys. – Wiele młodych ludzi wyjechało za granicę. Ale są też tacy, którzy stawiają sobie tutaj domy. Niektórzy z nich przychodzą do kancelarii i informują o zamieszkanui na terenie parafii – podkreśla ks. Micek, który parafię objął z nominacji abp. Henryka Hosera SAC w 2017 r., po ks. prałacie Kazimierzu Sokołowskim. Jednym z materialnych przedsięwzięć, które podjął jako proboszcz, jest remont zabytkowej przedwojennej plebanii. Konserwator zabytków nie zgodził się na jej przebudowę, udało się uzyskać zgodę na rozbudowę. Remont jest daleko posunięty.

Odpust parafialny, przypadający 2 sierpnia, jest przenoszony na niedzielę. Oprócz uroczystości religijnych co roku organizowany jest festyn, na którym parafianie mogą się pobawić, pobyć ze sobą. Taka okazja nadarza się także podczas kolejnego już parafialnego balu karnawałowego, który zaplanowano na 3 lutego. Organizowany przez wspólnotę mał-



chodząca z parafii siostra nazaretanka, a aktualnie w seminarium diecezjalnym jest kleryk.

Proboszcza wspomaga wikariusz ks. Kamil Sulich, który uczy religii w szkole, a także zajmuje się ministrantami, Odnową w Duchu Świętym, kręgami Domowego Kościoła. Od niedawna na terenie parafii mieszka ks. Szymon Andrzej Berger, który jest studentem KUL i w miarę możliwości pomaga w parafii. Mieszka tu również ks. Jacek Bazarnik, od 30 lat kapelan Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.



W SKRÓCIE

■ **Katechezy dla młodzieży i dorosłych.** „Przychodzą różne chwile zwątpienia, kryzysów i smutków w wierze, także z powodu grzechu. W tej ciemności Jezus przychodzi i wyciąga nas do światła swojej miłości, otwierając przed nami drogę nawrócenia i podążania we wspólnocie, gdzie «drugi jest Chrystusem»”. Świątynia Opatrzności Bożej w Wilanowie, ul. Prymasa Augusta Hłonda 1, zaprasza na cykl katechez dla dorosłych i młodzieży. Spotkania odbywają się od 30 stycznia, we wtorki i czwartki, o godz. 20.00 w dolnym kościele.

■ **„Małżeństwa małżeństwom”.** 4 lutego po Mszy Świętej o godz. 13.00 w kościele Matki Bożej Królowej Polski na Marymoncie, ul. Gdańska 6a, odbędzie się dwugodzinne spotkanie dla młodych małżonków z cyklu „Małżeństwa małżeństwom”. Organizatorzy zapewniają opiekę nad dziećmi.

■ **Młodzi w Kościele.** Wspólnota Trzeba Siał dla uczniów od VIII klasy szkoły podstawowej, która powstała przy parafii św. Szczepana w Raszynie (spotkania w piątki o godz. 19.00), od niedawna działa również w parafii Ofiarowania Pańskiego na Ursynowie (spotkania w czwartki o godz. 19.00). Więcej informacji: trzebasiac@gmail.com lub jakub.pytlakowski@wp.pl.

■ **Z Bożym Słowem.** Ksiądz Dariusz Szyszka i siostry Jezusa Miłosiernego zapraszają na Zanurzenie w Słowo, które odbędzie się 10 lutego w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku, ul. Św. Faustyny 5. Razem z Jezusem, który na pustyni zmagając się ze złem, uczestnicy przyjrzą się swoim duchowym walkom. O kogo walczyć? O czyje względy, uwagę, miłość? Na czym mi tak bardzo zależy, że zużywam na to swoje siły? W rytm dnia wpisane są posiłki (obiad i kolacja), czas na spacer, spowiedź, adoracja i Msza Święta. Więcej informacji pod numerem 29 777 04 92.

■ **Bierzmowanie dla dorosłych.** W kościele akademickim św. Anny przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie 15 lutego ruszy kolejna edycja kursu do sakramentu bierzmowania dla osób dorosłych (18+). Spotkania będą się odbywać przez dwa miesiące w czwartki w godz. 19.30–21.00. Zapisy na pierwszym spotkaniu, w dniu rozpoczęcia kursu.



fot. ks. Paweł Kłys

GÓRALE KARDYNAŁOWI

– Dziś chcemy powiedzieć Jezusowi, że wierzymy Jego słowu. Wierzymy, że ono nas zmienia i czyni nas nowymi. Wierzymy Jego władzy nad nami – mówił kard. Grzegorz Ryś 28 stycznia w łódzkiej katedrze św. Stanisława Kostki. Podczas

Mszy Świętej, której przewodniczył, oprawę muzyczną liturgii przygotował góralski zespół Rodzina Kolpinga z Lipnicy Małej, który specjalnie przyjechał do Łodzi, aby zaśpiewać i złożyć życzenia nowemu polskiemu kardynałowi./ks. Paweł Kłys

O KOŚCIELE

Akademia Katolicka w Warszawie zorganizowała 27 stycznia sympozjum naukowe „Co się dzieje z Kościołem w Europie?”. Prymas Holandii kard. Willem Jacobus Eijk mówił o sekularyzacji w tym państwie. Zaznaczając potrzebę formacji wierzących, przedstawił „plan naprawczy”, jaki wdrożył Kościół w Holandii. Obejmuje on parafialne kursy o podstawach wiary, rodzinne niedziele z przygotowaniem do pierwszej Komunii Świętej i bierzmowania oraz kursy przedmałżeńskie.



fot. Mirosław Wiśniewski/Akademia Katolicka w Warszawie

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

MAGDALENY WOŁOCHOWICZ

Autorki felietonów w naszym tygodniku (2020-2021)

Zapewniamy o modlitwie

Bliskim składamy wyrazy współczucia

Zespół tygodnika
„Idziemy”



fot. Wojciech Łączyński

PAMIĘCI KARD. GLEMPA

– Boża Opatrzność, która prowadzi konkretnego człowieka i dzieje ludzkości, była mu bardzo bliska. Potrafił odczytywać Boże zamiary względem Kościoła i wszystkich, których prowa-

dził jako biskup – powiedział kard. Kazimierz Nycz podczas uroczystej Mszy w 11. rocznicę śmierci kard. Józefa Glempa 23 stycznia w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

REMONT NA CHŁODNEJ



fot. Stołeczny Konservator Zabytków/Facebook

Zakończył się kolejny etap prac remontowych stołecznego kościoła św. Karola Boromeusza w parafii św. Andrzeja przy ul. Chłodnej. Odnowiono już tynki, zniszczone przez wpływ warunków atmosferycznych oraz źle przeprowadzone wcześniejsze remonty. Do rozpoczęcia kolejnej części robót kościół jest w pełni dostępny dla wiernych i zwiedzających.

O TRZEŻWOŚĆ W RODZINACH

Apostolstwo Trzeźwości zaprasza na Eucharystię w intencji trzeźwości w rodzinach diecezji warszawsko-praskiej. Mszy Świętej w sobotę 10 lutego o godz. 12.00 w katedrze św. Floriana na Pradze będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński.

fot. diecezja.waw.pl



■ **Dla skautów i harcerzy.** Harcerki i harcerze ze wszystkich organizacji skautowych zaproszeni są na cykliczne spotkania w trzecie czwartki miesiąca w katedrze Wojska Polskiego w Warszawie, ul. Długa 13/15. Eucharystia o godz. 18.00, potem spotkanie zakończone agapą.

■ **Pielgrzymka do Legnicy.** Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej zaprasza chętnych na pielgrzymkę do sanktuarium św. Jacka w Legnicy, miejsca jednego z dwóch cudów eucharystycznych w Polsce. Oprócz części formacyjnej nie zabraknie czasu na integrację i relaks. Wyjazd 10 lutego o godz. 6.00. Wymagane są wcześniejsze zapisy. Informacje i zgłoszenia u ks. Kamila (790 542 967) lub drogą elektroniczną: warszawa@ksm.org.pl.

■ **Bezpłatna mammografia.** Mieszkańki dzielnicy Warszawa-Wawer mogą skorzystać z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach programu profilaktyki raka piersi. Badania będą przeprowadzane w mammobusie na parkingu za Urzędem Dzielnicy Warszawa-Wawer. Najbliższe terminy badania: 9 lutego i 4 marca w godz. 9.00–17.00. Bezpłatnymi badaniami mammograficznymi objęte są panie od 45. do 74. roku życia. Rejestracja telefoniczna: 58 767 34 55 lub 58 767 34 44.

■ **MazoBilet.** Oferta na weekendowe wspólne bilety Kolei Mazowieckich, Warszawskiej Kolei Dojazdowej i Warszawskiego Transportu Publicznego została przedłużona do końca grudnia 2024 r. MazoBilet ważny jest od godz. 19.00 w piątek do godz. 8.00 w poniedziałek. Jego ważność przedłużana będzie w święta i długie weekendy, m.in. w Wielkanoc, święta majowe i Boże Ciało. Bilet kosztuje 49 zł dla jednej osoby i 99 zł dla grupy od dwóch do pięciu osób.

■ **Dla pokoleń.** W dzielnicy Warszawa-Wawer powstaje Centrum Aktywności Międzypokoleniowej. Obiekt znajdzie się pomiędzy ulicami Patriotów i Mrówczą. Będzie mieścić m.in. żłobek dla 150 dzieci, dom pobytu dziennego dla seniorów, ośrodek wsparcia dla osób niepełnosprawnych. Będzie to też miejsce spotkań dla różnych grup wiekowych. Koniec budowy planowany jest na lipiec 2025 r.

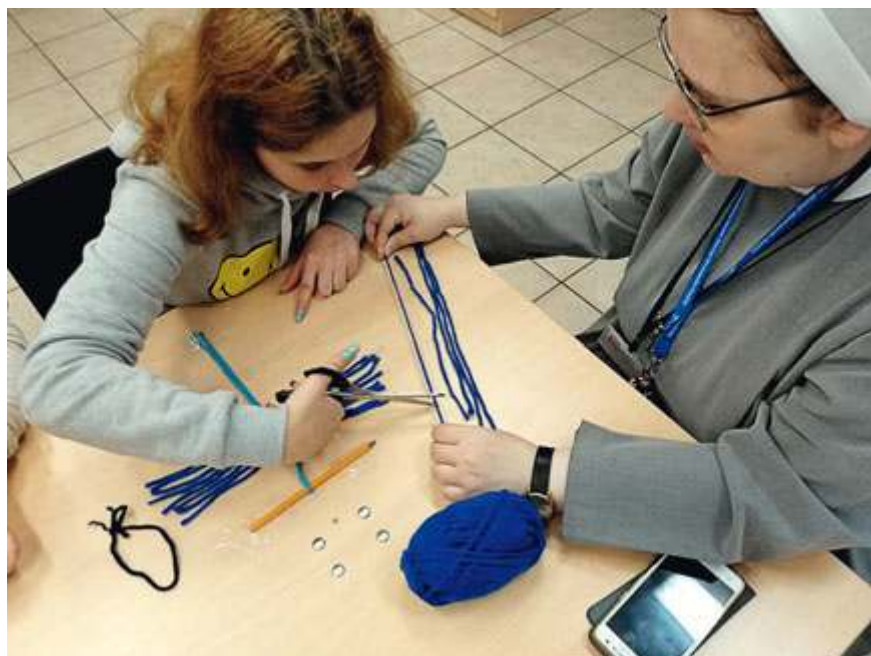
Specjalne ośrodki wychowawcze to placówki, o których istnieniu wie mało osób. Tymczasem ich działalność w zakresie pomocy dzieciom i młodzieży z różnymi dysfunkcjami jest nie do przecenienia.

Specjalny Ośrodek Wychowawczy prowadzony przez Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej powstał w 1993 r. przy ul. Kawęczyńskiej na warszawskiej Pradze. Korzystają z niego dzieci i młodzież z różnych środowisk i z różnymi dysfunkcjami. Najmłodsza dziewczynka ma 10 lat, najstarsza wychowanka – 23 lata. Przez 30 lat przyjmowane były tylko dziewczęta, ale od grudnia ubiegłego roku ośrodek jest otwarty także dla chłopców. Dziś mieszka tu 46 wychowanków: 31 dziewcząt i 15 chłopców.

ZAMIAST INTERNATU

Specjalne ośrodki wychowawcze to placówki, których w całej Polsce jest niewiele, bo ponad dwadzieścia. – Powstały z ideą niesienia pomocy osobom z niepełnosprawnością intelektualną. Potem pojawiły się w nich także osoby z niedostosowaniem społecznym. Na czym polega owa pomoc, świetnie można pokazać na przykładzie Warszawy – mówi Przemysław Woźnica, dyrektor ośrodka przy ul. Kawęczyńskiej. – Stolica ma największą sieć szkół specjalnych: zawodówki, szkoły przysposabiające, szkoły podstawowe, ale okazuje się, że nie ma ani jednego internatu dla tych osób. Dla tego, kto mieszka poza Warszawą, oferta zróżnicowanej edukacji specjalnej jest niedostępna, jest wykluczony terytorialnie. A przecież każdy ma równe prawo do edukacji. Mamy więc u nas wychowanków z całej Polski.

Ścieżki prowadzące dzieci do SOW są różne. Najczęściej o pobycie w ośrodku decyduje opiekun prawny, czyli głównie rodzice. W wielu przypadkach jest to dla nich trudna decyzja.



fol. archiwum ośrodka

Dają im szansę

Ludmiła Plitta

– Boją się, jak będą postrzegani przez społeczeństwo, że „oddali dziecko do ośrodka”. Boją się też utraty świadczeń takich jak 800+, co wcale nie ma miejsca. Albo uważają, że sami sobie świetnie poradzą, podczas gdy bardzo często jest zupełnie inaczej – zauważa Przemysław Woźnica. Ośrodek współpracuje z rodzicami: najpierw przygotowuje do podjęcia decyzji, potem organizuje spotkania, na których omawiane są bieżące problemy. Zapewniona jest także pomoc psychologiczna.

Do ośrodka trafiają też dzieci skierowane na podstawie decyzji sądu. Często są agresywne, po próbach samobójczych. – Mamy również dzieci, które trafiają do nas w trybie „zabezpieczenia” – mówi dyrektor – gdy w rodzinach jest np. przemoc. Nie mają jeszcze postanowienia sądu, a nie chcemy, by wracały do domu.

JAK W KOPALNI

– Ośrodki pomocy społecznej, Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie, domy dziecka bardzo szanują naszą pracę, ale władze Warszawy, niestety, nie potrafią docenić pracy, jaką wykonuje Caritas. Zdarzyło się nawet, że Rada Miasta spotkała się tylko po to,

by przegłosować uchwałę, która znacząco redukowałą dotację dla placówki. Caritas to w ich oczach Kościół, co wiąże się z postawą „Nie finansować, nie wspierać” – nie ukrywa żalu Przemysław Woźnica. – A my akurat jesteśmy otwarci na wszystkich, co bardzo podkreślam. Obecnie mamy troje podopiecznych z rodziny muzułmańskiej. Kiedy jest czas Ramadanu, pracujemy w nocy, bo dzieci wtedy mogą się uczyć, pracować, jeść. Chciałbym zobaczyć drugą tak tolerancyjną jednostkę, która ze względu na Ramadan podopiecznych reorganizuje pracę swoich wychowawców. Ideą tego miejsca jest przede wszystkim profesjonalna pomoc. To jest dla nas najważniejsze. Chcemy, by wychowankowie mogli czuć się bezpiecznie, znaleźli tu pomoc, mogli rozwijać się na miarę swoich możliwości. Jesteśmy tu dla nich – podkreśla dyrektor placówki.

W ośrodku pracują specjaliści z zakresu oligofrenopedagogiki, socjoterapii, resocjalizacji, terapii pedagogicznej, także autyzmu. Pracuje też znakomita psycholog oraz neurologoped kliniczny dysponujący pełnym sprzętem specjalistycznym, którym diagnozuje i usprawnia aparat



fot. archiwum ośrodka

mowy. Praca z tak zróżnicowaną młodzieżą jest często bardzo trudna i wymagająca.

– Tu pracują ludzie, którzy chcą pomóc drugiemu człowiekowi – mówi dyrektor. – Mam wspaniałą kadrę, wyselekcjonowaną spośród najlepszych specjalistów. Kiedy przyjmuję kogoś do pracy, mówię, że będzie pracował jak w kopalni, po szycie w tym miejscu wyjdzie tak zmęczony, że nie będzie miał na nic ochoty. Wszyscy śmieją się na te słowa, a po miesiącu wiedzą już, o czym mówiłem. Ale każdy czuje

misję, chce tu pracować, bo chce pomagać.

Ośrodek oferuje wychowankom bogatą cotygodniową ofertę zajęć pozaszkolnych, rozwijających ich zainteresowania. Są zajęcia z instruktorką tańca, jest szeroko pojęta arteterapia, placówka ma siłownię, trenerka dostosowała zajęcia do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Raz w miesiącu przychodzi profesor z ASP i prowadzi zajęcia z malarstwa. Są sesje relaksacyjne, hipoterapia, dogoterapia, fizjoterapia.

– Mamy też zajęcia z szycia – wymienia Przemysław Woźnica. – W środy dziewczyny szyją co chcą: plecaki, koszulki, miśki, i wszystko jest dla nich. Prowadzimy też hortiterapię, czyli „terapię ogrodem”. Na dachu pielęgnujemy piękny ogród, w którym wychowankowie sadzą rośliny, uczą się o nie dbać, mamy też park. Pragniemy dać dzieciakom jak najwięcej możliwości. Wybierają to, co najbardziej je interesuje, co pomaga się rozwijać. Z tego wszystkiego korzystają bezpłatnie.

Dyrektor podkreśla, że w ośrodku mieszkają osoby ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. Tutaj ich potrzeby realizowane są w sposób kompetentny. – One mają czuć się dobrze i bezpiecznie. Mamy wymagających wychowanków – zaznacza dyrektor ośrodka. – Tęgo rodzaju placówki powinny zajmować się właśnie takimi osobami, z którymi inne placówki sobie nie poradziły. Chcemy pomagać w trudnych przypadkach. Po prostu jesteśmy po to, by dać szansę każdemu.

Specjalny Ośrodek Wychowawczy
Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej
ul. Kawęczyńska 49
03-775 Warszawa
tel.: 22 818 81 49, 692 410 723
sow.warszawa@caritas.pl
www.sow.caritas.pl

REKLAMA



"Czas wspólnot"

Randa Ombach
wtorek, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Białostockie kolędowanie

fot. www.archibial.pl/Teresa Margatka



XVII Wojewódzki Przegląd Kolęd i Pastorałek Osób Niepełnosprawnych odbył się 25 stycznia w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej. Przyświecało mu hasło „Dokąd gwiazda prowadzi”. Występom przysłuchiwał się metropolita białostocki abp Józef Guzek.

W przeglądzie wzięło udział stu podopiecznych z czterestu placówek z terenu województwa podlaskiego: ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Bielsku Podlaskim, Ciechanowcu, Łomży, Starych Raciborach, Hajnówce, Środowiskowego Domu Samopomocy Caritas Archidiecezji Białostockiej „Pogodni” w Białymstoku, Domu Pomocy Społecznej przy ul. Świerkowej w Białymstoku, Warsztatu Terapii Zajęciowej Caritas Archidiecezji Białostockiej w Kuleszach, WTZ przy SNB i przy AC w Białymstoku, WTZ „My dla Innych” w Białymstoku, WTZ w Ogrodniczkach i Środowiskowego Domu Samopomocy w Białymstoku. 



Łódzcy kapłani

W czterdziestą rocznicę święceń kapłańskich dziękczynne „Te Deum” za dar powołania i kapłaństwa wyśpiewali jubilaci w parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Łodzi. O powołaniu, które nie jest czymś minionym, ale wciąż aktualnym, mówił w homilii rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi ks. prałat Sławomir Sosnowski. – Nasza relacja z Jezusem jest zawsze osadzona w Kościele, także ten wymiar naszego życia i powołania: z jednej strony troski o relacje nasze braterskie, kursowe, a z drugiej z innymi ludźmi – wskazał. – Trzeba nam zwrócić uwagę, na ile proces ciągłego nawracania jest ciągłym wracaniem do Jezusa. Na ile moja relacja z Jezusem jest żywa? Święty Paweł, mówiąc o spotkaniu z Jezusem, mówi jednocześnie o tym, do czego Jezus go wezwał. Myślimy, na ile temu powołaniu byliśmy i jesteśmy wierni. Trzeba pomyśleć, że powołanie jest czymś aktualnym, przeżywanym dzisiaj. Nasza relacja z Jezusem zakłada też, że nie ma czasu czy życia zamkniętego; jesteśmy otwarci na przyszłość – podkreślił ks. Sosnowski.

Czterdzieści lat temu, 29 stycznia 1984 r., w łódzkiej bazylice archikatedralnej św. Stanisława Kostki święcenia kapłańskie przyjął 28 diakonów WSD w Łodzi./**ks. Paweł Kłys**

Ogólnopolska konferencja naukowa pod hasłem „Wspólna droga – różne zadania. Świeccy i duchowni w Kościele” odbyła się 27 stycznia w Wyższym Seminarium Duchownym w Elku.

Symposium rozpoczęło się Mszą Świętą w kaplicy seminaryjnej, której przewodniczył i homilię wygłosił bp Dariusz Zalewski. Biskup przypomniał, jak ogromną rolę w zdefiniowaniu miejsca i funkcji świeckich w Kościele odegrał Sobór Watykański II. Zachęcał, abyśmy jako chrześcijanie żyli w świadomości, że wszyscy jesteśmy w tej samej łodzi i tworzymy jedno ciało. – Chociaż łączy nas wspólna

Elckie sympozjum

droga, to jednak mamy różne zadania do spełnienia we wspólnocie Kościoła. Są one różne, ale tak samo ważne – podkreślił bp Zalewski.

Podczas sympozjum, nawiązując do nauczania sługi Bożego Franciszka Blachnickiego, ks. dr hab. Wojciech Czapryński (UWM w Olsztynie) mówił, że całe duszpasterstwo będzie wtedy sensowne, jeżeli będzie służyło

budowaniu i urzeczywistnianiu wspólnoty Kościoła. – Jeżeli my księża ze świeccymi nie budujemy wspólnoty, to cała nasza aktywność duszpasterska jest do niczego – podkreślił.

W wystąpieniach zwrócono uwagę na konieczność nawrócenia pastoralnego. – Zarówno świeccy, jak i duchowni potrzebujemy modlitwy i nawrócenia.

To nawrócenie pastoralne zawiera też w sobie odkrycie powołania. Ważne jest, by tworzyć przestrzenie, które będą przyjazne odkrywaniu różnorodności powołań w Kościele – mówił dr Dariusz Chmielewski. Podkreślił, że w relacji między świeckimi i duchownymi słowem kluczem jest współdziałanie, współpraca i współodpowiedzialność. – Często w naszym duszpasterstwie dajemy odpowiedzi na pytania, które nigdy nie były zadane. Inicjatywy, których się podejmujemy, to działania, których często nikt nie potrzebuje. Ta komunikacja między duchownymi a świeccymi uczy nas też rozpoznawania potrzeb – wskazał. 

fot. diecezjaelk.pl/Monika Rogińska



Tydzień Małżeństwa

W dniach 7–13 lutego odbędzie się w Warszawie Tydzień Małżeństwa, organizowany przez Wspólnotę Młodych Małżeństw w parafii Wszystkich Świętych w Warszawie oraz Fundację Gaudium. Wpisuje się on w obchodzony w tym czasie Międzynarodowy Tydzień Małżeństwa.

– Pierwszy raz organizujemy takie wydarzenie w parafii – zachęcają do korzystania z bogatej oferty Dorota i Dominik Czajkowsky ze Wspólnoty Młodych Małżeństw, inicjatorzy. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. Zapisy i informacje: wsercustolicy.pl/tydzien-malzenstwa-w-sercu-stolicy.

Aby wziąć udział, trzeba zapisać się przez stronę internetową. Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń. Wszystkie wydarzenia odbędą się w pomieszczeniach kościoła Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim 3/5.

W programie:

7 lutego

- 19.30–21.00: „Razem w stronę Nieba” – czuwanie małżeńskie (adoracja, modlitwa, spowiedź).

8 lutego

- 19.00–20.30, sala widowiskowa w podziemiach kościoła: Spektakl-koncert „Ocalony przez poezję. Miłość, która ratuje od śmierci”.

9 lutego

- 19.00–21.00, sala św. Jana Bosko: „Komunikacja z miłością. O potrzebach w małżeństwie” – szkolenie interaktywne prowadzone przez Joannę i Grzegorza Gnasiów.

10 lutego

- 10.00–13.30, sala widowiskowa: Konferencja „Małżeństwo w XXI w. Rola. Szanse. Wyzwania”. W panelu wezmą udział Oliwia i Piotr Adamowiczowie (Podboje we Dwoje), Ewa i Kamil Gizkowie (Wspólnota Święta Rodzina), Anna i Janusz Wardakowie (Akademia Warda-

ków). Świadectwem podzielą się Joanna i Rafał Patyrowie.

- 15.00–17.30, sala widowiskowa: Konferencja „Kryzys w małżeństwie. Jak sobie poradzić i przetrwać”. Doświadczeniem i wiedzą podzielą się Zofia i Sławomir Ratajscy (Małżeńskie Drogi).

- 15.00–18.00 – sala św. Jana Bosko w podziemiach kościoła: Warsztat „Dialog małżeński – metoda porozumiewania się”. Prowadzą Małgorzata i Paweł Świdzińscy (Spotkania Małżeńskie).

11 lutego

- 11.00–12.00 oraz 12.30–13.30: Msza Święta z odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich.

12 lutego

- 18.00–20.00 – sala widowiskowa: Konferencja „Seksualność po chrześcijańsku we współczesnym świecie”. Prowadzą Iga i Konrad Grzybowski (Ster na Miłość).

13 lutego

- 18.30–21.00, kawiarnia: „Przez słowa do serca” – randka małżeńska z dialogiem.

TEKST SPONSOROWANY



Boże krople

Woda święcona może być źródłem oczyszczenia i uświęcenia.

Każdy może po nią sięgać, nie tylko wchodząc do kościoła.

Woda święcona wykorzystywana była przy pokropieniu domów już w pierwszych wiekach Kościoła. Nie chroni automatycznie przed złem, ale jej używanie w postawie skrucy może sprawić, że Bóg odpuszcza grzechy powszednie.

– Nie działa sama z siebie, ale pomaga otwierać się na Bożą łaskę. Pobożne używanie wody święconej jest jedną z praktyk religijnych, która pomaga budować po-

stawę zawierzenia Opatrzności Bożej, jest źródłem nadziei i wyrazem wiary w Bożą opiekę – przekonuje ks. Tadeusz Aleksandrowicz, kustosz Świątyni Opatrzności Bożej, zachęcając do zainteresowania się domową kropielnicą.

Papież Benedykt XVI wspominał z wdzięcznością zwyczaj swoich rodziców, którzy błogosławili swoje wychodzące z domu dzieci. Gdy udawał się w podróż,

kreślili znak krzyża wodą święconą na jego czole, wargach i piersi. Dzięki temu miał poczucie, że błogosławieństwo bliskich nieustannie mu towarzyszy.

Sam Chrystus, zanurzając się w wody Jordanu, nadał czynności obmycia się głębsze znaczenie, które odnajdujemy w sakramencie Chrztu św.

W domach naszych rodziców i dziadków obecność małego naczynka z wodą święconą przy wejściu do domu nikogo nie dziwiła. Dziś chętnie wracamy do tego znaku naszej wiary.

– Kropielnicę pamiętam jeszcze z dzieciństwa. Z Rodzicami jeździłem do rodziny na wieś i tam kropielnica była obowiązkowym elementem wystroju domu. Wychodząc z domu używano się jej, aby pobłogosławić dzień i czas, który spędzimy poza domem. Po powrocie w ten sposób dziękowało się za udany, spokojny dzień – mówi Łukasz Ziembła z Kaliny Malej.

– Kropielnicę chcę przekazać mojemu Tacie, który niedawno obchodził 70. urodziny. Chciałbym spełnić jego marzenie i przypomnieć mu lata jego dzieciństwa. A przy okazji sam będę z niej korzystał, gdy będę odwiedzał Rodziców – dodaje.

Centrum Opatrzności Bożej

Na wielkim ekranie

Serial „The Chosen” bije w świecie rekordy popularności. W kinach w Polsce od 2 lutego można obejrzeć dwa pierwsze odcinki czwartego sezonu, a 26 stycznia w Warszawie gościli odtwórcy głównych ról: Jezusa – Jonathan Roumie, i Marii Magdaleny – Elizabeth Tabish. Pokaz przedpremierowy zgromadził w Multikinie Złote Tarasy 1,6 tys. widzów z całej Polski.

Aktorzy opowiedzieli, jak role filmowe zmieniły ich życie i życie tych, którzy oglądali „The Chosen”. – Pięć, sześć lat temu byłem inną osobą. Bóg musiał doprowadzić mnie do takiego miejsca, kiedy upadłem na kolana. W tym najgorszym momencie mojego życia zrozumiałem, że nie jestem w stanie o własnych siłach przejść drogi, która jest przede mną. Kiedy oddałem Jezusowi swoje życie, pracę, karierę, relacje, wszystko uległo radykalnej przemianie. Trzy miesiące później dostałem angaż do serialu „The Chosen” – powiedział Jonathan Roumie. Podkreślił, że teraz wszystko zaczyna się w jego życiu od modlitwy. – Tak przygotowuję się do roli. Kiedy gramy sceny opisane w Biblii, najpierw chcę je przestudować. Szukam też rady moich przewod-

ników duchowych, mentorów, którzy pomagają mi w tę rolę wejść, zrozumieć ją głębiej i właściwie zagrać – wyjął aktor. Opowiedział też o uratowanym od rozpadu małżeństwie, które obejrzało film. Także o dziewczynie, która myślała o popełnieniu samobójstwa, a teraz pracuje z młodymi kobietami znajdującymi się na krawędzi życia.

Elizabeth Tabish mówiła, że kiedy przyjęła rolę, była jak filmowa Maria Magdalena. – Musiałam przejść przez trudne momenty, przez ból w moim życiu, żeby zrozumieć moją bohaterkę. Kiedy Maria Magdalena ulegała przemianie, ja w pewien sposób również zmieniałam się jako aktorka. Teraz jest w moim życiu dużo więcej radości, pokój i dużo mniej strachu – przyznała.

Fabula czwartego sezonu osadzona jest w czasie poprzedzającym mękę

i śmierć Jezusa. Pierwszy odcinek nawiązuje do misji św. Jana Chrzciciela. W drugim apostoł Szymon pod Cezareą Filipową otrzymuje nowe imię Piotr, zaczynają się knowania Sanhedrynu przeciwko Jezusowi.

Reżyser „The Chosen” Dallas Jenkins jest protestantem. Produkcję konsultują teologowie protestancki, katolicki i żydowski. Niektóre sceny mogą jednak odbiegać od przekazów biblijnych i ówczesnych realiów. Jak zapowiada polski dystrybutor Rafael Film, po 75 dniach od premiery w kinach dwa odcinki czwartego sezonu będzie można obejrzeć online. Film powstaje wyłącznie ze zbiorów społecznych. Służy temu m.in. sprzedaż gadżetów i koszułek. Otwarta została już zbiórka na piąty sezon serialu. Więcej szczegółów na rafaelfilm.pl/thechosen/is



foto: Irena Świerdzewska

Pod Świętym Krzyżem

W miejscowości Huta Szklana zakończyła się budowa Świętokrzyskiej Zagrody Kultury „Harmonia”. Obiekt ma być otwarty przed długim weekendem majowym. Będzie tu prezentowany dorobek XIX-wiecznej wsi świętokrzyskiej, jej zwyczaje, tradycje, całoroczny rytm życia, a także liturgiczne obrządki mieszkańców tego regionu. Jest to jedna z dwóch części dużego projektu, w którego skład wchodzi też rewitalizacja klasztoru i sanktuarium na terenie Świętego Krzyża. Projekt jest dofinansowany z Programu Operacyjnego Województwa Świętokrzyskiego.

Bryła budynku nawiązuje do zagrody wiejskiej oraz harmonii – instrumentu ludowego, symbolu sielskich zabaw i uczt. Budynek ma dziesięć sal, m.in.

z ekspozycjami dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej kultury ludowej. Zwiedzając Zagrodę, można będzie się dowiedzieć, czym w danym okresie żyła wieś, jakie obyczaje towarzyszyły co-

dziennym pracom, jak wyglądały żniwa, noc świętojańska czy wiejskie wesele. Będzie można poznać tradycje związane z poszczególnymi porami dnia i roku na świętokrzyskiej wsi. W obiekcie znajdzie się także interaktywna makieta Gór Świętokrzyskich z najważniejszymi obiektami sakralnymi. 



foto: PAP/Piotr Polak



fot. Mówi Serwis

Co z tą komedią?

Mirosław Winiarczyk

O nowej polskiej komedii piszę ku przestrodze. Premiera rodzimego komediodramatu sensacyjnego „Fuks 2” świadczy o tym, jak niebezpieczna dla twórców jest realizacja po 24 latach drugiej części udanego hitu frekwencyjnego. „Fuks”, nakręcony w 1999 r., został dobrze przyjęty przez media i cieszył się powodzeniem u widzów. Producenci zdecydowali się więc na modny dziś zabieg – wykorzystanie popularnych aktorów obsadzonych w rolach bohaterów znanych z pierwszej części i wprowadzenie do akcji filmu nowych postaci, również granych przez popularnych wykonawców.

Oglądaliśmy historyjkę o młodym synu bohatera pierwszej części, który przypadkowo wpada w wielkie tarapaty, zostaje bowiem wplątany w aferę romantyczno-sensacyjną. Próba podpalenia posiadłości lokalnego gangstera podczas zapowiadanej randki kończy się zagadkową i niefortunną ucieczką (porwaniem?) żony przestępcy i buntem jego córki, stukniętej na punkcie ekologii. Ofiarą intrygi okazuje się Alex, ojciec Maćka, podstarzały dziś właściciel działkowego saloniku samochodowego, który zostaje porwany przez gangsterów.

Akcja rozwija się zgodnie ze schematami kina sensacyjnego, w dużej mierze skopiowanego z drugorzędnego gatunku amerykańskiego, okraszonego dla podniesienia atrakcyjności swojskimi sytuacjami i dialogami w wykonaniu Cezarego Pazury i Macieja Stuhra.

W założeniu autorów miało to nadać filmowi pewien komediowy wdzięk. Jednak skończyło się na tym, że utwór przypomina serię pośpiesznie zmontowanych śmiesznych scenek, będących, jak wspomniałem, skopiowanymi fragmentami amerykańskich i polskich komedii, doskonale znanych z kin i seriali telewizyjnych. Gangster robi swoje porządki, a jego żona i córka miesza mu szkyi różnymi prowokacjami. Maciek kiwa gangstera Bychawskiego. Maks prosi o pomoc kumpla, emerytowanego policjanta, który miesza się do akcji... I tak dalej, i tak dalej. Nie jesteśmy w stanie przejąć się tymi wydarzeniami ani nawet porządnie się roześmiać. Większość postaci nie wzbudza naszej sympatii ani solidarności, może poza podstarzałym Maksem, znanym z pierwszej części utworu. Przez to film poważnie się rozłązi i staje się mało atrakcyjny.

W kolejce do zimowych i wiosennych premier czekają kolejne pozycje tego typu. Warto zadać pytanie: co stało się z tradycją polskiej komedii okresu powojennego, opartej w dużej mierze na wzorach przedwojennego kina i teatru komediowego, a przy tym pełnej satyrycznych odniesień do sytuacji w PRL? Nasi filmowcy ostatnio stracili chyba komediową werwę.

„Fuks 2”. Polska, 2024. Reżyseria: Maciej Dutkiewicz. Wykonawcy: Maciej Musiał, Paulina Gałązka, Katarzyna Szewczuk, Maciej Stuhra, Cezary Pazura, Janusz Gajos i inni.
Dystrybucja: Mówi Serwis

Marzyciel w Kordegardzie

W Galerii Narodowego Centrum Kultury Kordegarda przy ul. Krakowskie Przedmieście 15 w Warszawie można oglądać wystawę „Jan A.P. Kaczmarek – Marzyciel”. Ekspozycja poświęcona jest życiu i twórczości wybitnego kompozytora muzyki filmowej i teatralnej, laureata Oscara za ścieżkę dźwiękową do filmu „Marzyciel”. Przybliża zwiedzającym postać i dorobek docenianego nie tylko w Hollywood twórcy i artysty. Na wystawie zobaczyć można m.in. dokumenty, fotografie rodzinne, płyty gramofonowe, nagrody, pamiątki, partytury i instrumenty muzyczne, w tym zaprojektowany przez Kaczmarka oryginalny niewkacz, jak również interesujące materiały audiowizualne. Kuratorami wystawy są Jędrzej Kościński i Rafał Syska. Ekspozycja jest czynna do 18 lutego, od wtorku do niedzieli, w godz. 11.00–19.00. Wstęp wolny. W poniedziałki Kordegarda jest nieczynna.



fot. www.nck.plkordegarda

KONKURS

Film rodzinny „Cudowny chłopak. Biały ptak” (Monolith) przekonuje, że jeden akt dobroci może zmienić świat. Jego akcja rozgrywa się równolegle w okupowanej przez nazistów Francji podczas II wojny światowej i we współczesnym Nowym Jorku. Mamy więc Julię, który udziela schronienia Sarze, narażając siebie i rodzinę na ryzyko, oraz zbuntowanego Julię, usuniętego ze szkoły za niekoleżeńskie traktowanie Auggiego, chłopca ze zdeformowaną twarzą, znanego widzom z filmu „Cudowny chłopak” z 2017 r. Wśród czytelników, którzy 5 lutego między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Któremu świętemu o rysach twarzy przypominających psa Jezus po chrzcie przywrócił ludzką twarz?** – rozlosujemy pięć podwójnych zaproszeń na ww. film w dowolnym kinie sieci Cinema City w całej Polsce. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 4: Petros to po aramejsku Kefas. Zwycięzcom gratulujemy!





fot. arch. CFM/Jagoda Rogoza

pod pieczęć michalitów będzie tworzona nowa placówka.

JĘZYK I ZASTRZYKI

Dzień w ośrodku rozpoczyna modlitwa jutrznią, potem jest Msza Święta, w ciągu tygodnia adoracja Najświętszego Sakramentu, we wtorki konferencje ascetyczne. Obok formacji duchowej fundament stanowi nauka języka.

– Brak znajomości języka może być poważną blokadą w pracy misyjnej, kiedy trzeba zetknąć się z inną kulturą i zwyczajami – ocenia ks. Szyszka. Intensywnie – przez cztery godziny dziennie – uczy się hiszpańskiego

W szkole misjonarzy

Irena Świerdzewska

Tu przygotowują się do wyjazdu na misje w najodleglejsze zakątki świata. I tu wracają, żeby nabrać sił czy podreperować zdrowie. Centrum Formacji Misyjnej od czterdziestu lat służy polskim misjonarzom.

Placówka mieści się w Warszawie, na Zaciszu, przy małej uliczce domów jednorodzinnych, gdzie nie dobiega wielkomiejski hałas. Wewnątrz schludnego czterokondygnacyjnego budynku panuje niezamącony spokój. Cała piętnastoosobowa grupa odbywa zajęcia z misjologii, prowadzone przez wykładowców z UKSW. Są na półmetku dziewięciomiesięcznych przygotowań do wyjazdu na misje: dwoje świeckich z diecezji łomżyńskiej, nazaretanka, dwóch kapłanów z diecezji rzeszowskiej, pięciu z tarnowskiej i po jednym z archidiecezji przemyskiej, krakowskiej, wrocławskiej i warmińsko-mazurskiej oraz z diecezji elbląskiej i sosnowieckiej.

AKCJA INTEGRACJA

Przed rozpoczęciem formacji we wrześniu spędzili tydzień integracyj-

ny w Górach Świętokrzyskich na zaproszenie bp. Jana Piotrowskiego, przewodniczącego Komisji ds. Misji przy Konferencji Episkopatu Polski. – Stworzyli takie relacje i atmosferę, jakby znali się od lat – mówi ks. Eugeniusz Szyszka, od 2022 r. dyrektor ośrodka.

– Podczas pierwszego spotkania mówię: „To wasz dom, tak macie się tutaj czuć”. W domu trzeba też pozmywać naczynia, posprzątać, pomóc w kuchni – mówi ks. Szyszka, który kiedyś także przeszedł formację w CFM – przed wyjazdem w 1991 r. na misje w Republice Środkowej Afryki.

Każdy pełni dyżury, i świeccy, i duchowni. Kolacje kursanci przygotowują sami, co też integruje. W tym roku mogą zdobyć umiejętności kulinarne, jak pieczenie chleba, bo wśród nich jest kucharz cukiernik Magda Szumowska, szykująca się na misję w Boliwii, gdzie będzie katechetką.

Nie trafia się tu przypadkowo. – Decyzja o wyjeździe na misje to odkrycie powołania w powołaniu – wskazuje ks. Szyszka. – Trzeba mieć powołanie misyjne – potwierdza ks. Paweł Zagórski, michalita, który przez czternaście lat pracował we Włoszech, gdzie kończył seminarium duchowne. – Chcę dzielić się radością Ewangelii tam, gdzie jeszcze nie dotarła – mówi. Przygotowuje się do misji w Zambii, gdzie

osiem osób udających się do Ameryki Łacińskiej i dwie udające się na Kubę, angielskiego – cztery osoby, które polecą do Zambii i Tanzanii, oraz jedna, która uda się do Papui-Nowej Gwineji, francuskiego – jedna osoba posłana na Martynikę, rosyjskiego – dwie jadące do Kazachstanu. Kapłani odbywający kurs od miesiąca sprawują Msze w języku, którego się uczą. Przygotowanie kazania jest niemałym wyzwaniem. Lektorzy siadają w pierwszym rzędzie i notują potknięcia, co ma pomóc szlifować język. Od lutego konwersacje będą prowadzić native speakerzy. – Po formacji w naszym centrum jest też możliwość wyjazdu do Francji, Hiszpanii czy Anglii, żeby doskonalić język – mówi ks. Szyszka.

Zajęcia z medycyny tropikalnej prowadzą wykładowcy z Katedry i Kliniki Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. Kursanci uczą się robienia zastrzyków, opatrywania ran. Uczą się też zakładania szwów, a do ćwiczeń służą im kupowane w sklepie mięsny... wieprzowe golonki. To wszystko niezbędne umiejętności – nierzadko pozwalają przeżyć i tubylcom, i misjonarzom.

W planie zajęć są też lekcje fotografowania. Dzięki temu z misyjnych zakątków świata docierają informacje, a niektóre kadry trafiają do periodyków misyjnych czy do kalendarza.

Nietypowej nauki jest zresztą więcej. – W zeszłym tygodniu odbyły się zajęcia poprowadzone przez ks. Józefa Klocha o wykorzystaniu sztucznej inteligencji w przekazywaniu wiadomości, tworzeniu krótkich filmików z misji – mówi ks. Szyszka.

CZTERDZIEŚĆ LAT

W czasie przygotowania do wyjazdu na misje wszystkie koszty pokrywa Komisja Misyjna z funduszy zebranych w kościołach w całej Polsce w uroczystość Objawienia Pańskiego. Przypieczętowaniem formacji misyjnej jest uroczystość wręczenia krzyży misyjnych. Odbywa się w Gnieźnie w uroczystość św. Wojciecha. Potem następuje miesiąc formacji kończącej przygotowania i misjonarze przechodzą pod pieczę Komisji Misyjnej.

W kaplicy CFM wisi ikona świętych Cyryla i Metodego. Obchodzo-

co w przypadku tych ostatnich było niemożliwe ze względów społecznych czy politycznych. Nie otrzymywali paszportów, nie mieli możliwości nauki języka. – Episkopat zdecydował najpierw o powołaniu Komisji ds. Misji. Potem głównie kapłani, którzy byli w tej komisji, doszli do wniosku, że potrzebne jest centrum, które mogłoby podjąć pracę formacyjną. W 1984 r. przy ul. By-szewskiej w Warszawie zakupiono mały budynek, który stopniowo był rozbudowywany.

– Na początku mieszkaliśmy w parafiach warszawskich, do CFM przyjeżdżaliśmy na wykład z misjologii i kurs językowy; uczyłem się francuskiego. Dopiero w styczniu 1991 r. uruchomiono kilkanaście pokoi i zamieszkałem tu jako

ści kapłanów w CFM korzystają też okoliczne parafie diecezji warszawsko-praskiej. Proboszczowie proszą o pomoc duszpasterską, także przy wizytach kolędowych – mówi ks. Szyszka.

DOM Z CENTRUM

W ramach obchodów czterdziestolecia CFM odbyła się w dniach 24–25 stycznia na UKSW sesja naukowa pod patronatem „Idziemy”.

Misjonarze z różnych części świata, łączący się za pośrednictwem platformy Zoom, wypowiadali się o miejscu, które przygotowało ich na misje. Ksiądz

Cezary Ejsymont, ka-

płan diecezji elbląskiej pracujący na Alasce, podkreślił, że bardzo pomogły mu zajęcia językowe oraz wykłady z misjologii. – Korzystam z metod, których nauczyłem się podczas zajęć, i widzę, że są skuteczne – powiedział.

– Mój zapał misyjny wywodzi się z przygotowania w Centrum Formacji Misyjnej. Do Centrum przyjeżdżam jak do domu – przyznał ks. Dariusz Komadowski z diecezji zamojsko-lubaczowskiej, od niemal dziesięciu lat misjonarz w Gruzji.

Ośrodek przy ul. Byszewskiej jest też domem dla przyjeżdżających z misji. Co roku w czerwcu odbywa się czterodniowe spotkanie z misjonarzami, którzy przyjechali do Polski. Służy ono między innymi wymianie doświadczeń misyjnych. – Kiedy potrzebna jest opieka medyczna, nawet w ciągu jednej doby mogą być przyjęci w poznańskiej klinice. Opiekę sprawuje też klinika medyczna w Gdyni. O każdej porze dnia i nocy mogą do nas dzwonić, cieszy nas, kiedy tu przybywają. Nawet ci, którzy mają swoje domy zakonne, ciągną do nas. Przyjeżdżają na kilka dni, tu mogą odpocząć. Planujemy w związku z tym rozszerzyć nazwę: Centrum Formacji Misyjnej i Dom Misjonarzy – zapowiada ks. Eugeniusz Szyszka.

Autorka jest absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, autorką przewodnika „Śladami Prymasa Wyszyńskiego”

irena.swierdzewska@idziemy.com.pl



W środku bp Jan Piotrowski, pierwszy z prawej ks. Eugeniusz Szyszka, trzeci z prawej o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji

ne 14 lutego ich liturgiczne wspomnienie jest dniem patronalnym CFM. Na ścianach w hallu uwagę zwracają tablice ze zdjęciami poszczególnych „roczników”, które przygotowywały się tu na misje. W ciągu czterdziestu lat działalności ośrodek uformował 1100 misjonarzy: kapłanów diecezjalnych i zakonnych, siostry zakonne i osoby świeckie.

Po II wojnie światowej na terenach misyjnych chciało wyjeżdżać wielu kapłanów z Polski, także diecezjalnych,

student CFM. Mieliśmy zeszyty do notatek i jedną książkę na dwóch. Dziś Centrum dysponuje szerokimi możliwościami, jeśli chodzi o przygotowanie na misje – opowiada ks. Szyszka, który przez jedenaście lat przebywał na misjach w Afryce.

Obecnie na kurs w CFM przyjmowani są obok świeckich głównie kapłani diecezjalni. Zakonnicy mają większe możliwości formacji w swoich wspólnotach, zwłaszcza jeśli są to zgromadzenia misyjne. – Z obecno-

Nie każdy wariat ma rację

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pod koniec ubiegłego stulecia Apple zatytułowało *Here's to the crazy ones* („Za tych szalonych”) swoją kampanię reklamową, której narratorem był Steve Jobs. Zawierała ona zdjęcia ludzi, którzy mieli pozytywny wpływ na nasz świat i dokonali zmian. Byli to Picasso, Einstein, Gandhi... A oto tekst Steve'a Jobsa: „Za wariatów. Za odmieńców. Buntowników. Wichrzycieli. Tych, którzy są okragli w kwadratowych dziurach. Tych, którzy widzą rzeczy inaczej. Nie lubią zasad. I nie szanują status quo. Możesz ich cytować, nie zgadzać się z nimi, gloryfikować ich lub oczerniać. Ale nie można ich ignorować. Ponieważ zmieniają rzeczy. Popychają ludzkość do przodu. I choć niektórzy mogą postrzegać ich jako szaleńców, my widzimy w nich geniuszy. Ponieważ ludzie, którzy są na tyle szaleni, by myśleć, że mogą zmienić świat, są tymi, którzy to robią”.

Zwykle rodzice pragną, by ich dzieci wiodły spokojne życie i trzymały się z dala od kłopotów.

W Ewangelii jest dość dziwny fragment, gdzie się stwierdza, że krewni Jezusa myśleli, iż „postradał zmysły” (Mk 3, 21). Jest to jednak piękna sprawa, gdyż pokazuje, że rodzina Jezusa była zwykłą rodziną, taką jak nasze, ponieważ troszczyła się o Niego. Jezus głosił naukę wielkim tłumom i uzdrowiał ludzi z fizycznych i duchowych dolegliwości, ku zdumieniu rosnącej liczby ludzi, którzy za nim podążali. Co więcej, Jego styl głoszenia Słowa Bożego doprowadził Go do konfliktu z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie, którzy spiskowali przeciwko Niemu, co ostatecznie doprowadziło do Jego śmierci. Nic dziwnego, że Jego krewni byli zmartwieni i „przekonani, że postradał zmysły”.

Zwykle rodzice pragną, by ich dzieci wiodły spokojne życie i trzymały się z dala od kłopotów. Martwią się o to, z jakimi ludźmi mają do czynienia dzieci. Jezus nie prowadził spokojnego życia: zadawał się z poborcami podatkowymi, dotykał trędowatych itd. Nic dziwnego, że Jego rodzina się martwiła. Ale jednocześnie wyczuwała, że Jezus nie jest szalony i że wykonuje swoją misję. Idealisci, a poniekąd i każdy uczeń Jezusa, mogą wyglądać na szalonych. Jednak nie każde dziwactwo jest pożyteczne dla społeczeństwa i nie każde przyczynia się do zdrowego postępu. Myśl Steve'a Jobsa z cytowanej reklamy można kontestować. Zresztą, nie wszystkie rozwiązania systemu Apple są lepsze niż to, co proponuje Android. Nie każdy wariat ma rację.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Złap nitkę

Anna Wardak



Każdy, kto próbował rozpocząć szpulkę nici, wie, jak trudno znaleźć jej początek. Znamy też powiedzenie „po nitce do kłębka”, mówiące, że aby coś rozwiązać, trzeba uchwycić wątek, który nas poprowadzi. A co, jeśli nasza rodzina przypomina zwój splątanych nici? Słuchając wielu historii, myślę nieraz, że niektórzy mają pod górkę z każdej strony. Traумы i złe wzorce z domu rodzinnego, toksyczne relacje z rodziną pochodzenia, których nie sposób przerwać przez

fakt wspólnego mieszkania, albo niedojrzałość męża lub żony ulegających emocjonalnemu szantażowi. Do tego nieraz zaburzenia osobowości albo uzależnienia. To z kolei rodzi trudne relacje małżonków, które same w sobie są wystarczającym dramatem, a przy tym pochłaniają ich na tyle, że nie mają już siły, by skupić się na wychowaniu. I tak zła fala toczy się dalej, bo dzieci, nie mając w domu wyraźnych reguł ani rodziców dających im ciepło i uwagę, lecz również stawiających konkretne wymagania, są zagubione i często miotają się w poszukiwaniu bezpiecznych granic. To znów wywołuje frustrację rodziców, którzy nie radząc sobie z dziećmi, godzą się na wszystko lub reagują agresją – nieraz na przemian, w zależności od dnia.

To powoduje, że są nieprzewidywalni, nie mają autorytetu, więc dzieci nie chcą się im podporządkować. I tak sprężyna coraz bardziej się nakręca.

Są problemy, z których trudno się wyplątać od razu. Ale są też rzeczy, które można zacząć robić od dziś.

Są tematy, z którymi nie poradzimy sobie sami (uzależnienia). Nieraz trzeba długo cierpieć, czekając, aż osoba uzależniona upadnie na dno i zrozumie, że potrzebuje pomocy. Są problemy, z których trudno się wyplątać od razu, można próbować stopniowo rozluźniać toksyczne więzi. Ale są też rzeczy, które można zacząć robić od dziś. Złapać tę pierwszą nitkę, któ-

ra z czasem pozwoli choć trochę rozplątać domowe supły. Nie dać się sterroryzować dziecku, które żąda kolacji o godz. 23, choć o zwykłej porze nie chciało jej tknąć. Łagodnie lecz stanowczo odmówić czterolatce, która nie chce zasypiać inaczej, jak tylko trzymając mamę za rękę, albo zdecydowanie powiedzieć nastolatкови, że nie ma zgody na brak szacunku z jego strony. Powtórzyć to raz, drugi, dziesiąty – i nie wypuścić z ręki tej nitki, którą udało nam się uchwycić. Pierwsze małe sukcesy mogą dodać nam sił i przywrócić nadzieję na pokonanie także tych problemów, które dziś wydają się niemożliwe do rozwiązania.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Szukając kierownika

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

„Szukam mądrego kierownika duchowego. Podjęłam dwie nieśmiałe próby i zaraz wybranego księdza przenosili. Jak znaleźć właściwego kierownika duchowego, jak się doń odnosić?”

Kierownikiem duchowym w sensie ścisłym jest zawsze Duch Święty. Prowadzi nas On najpierw przez rodziców, nauczycieli, katechetów, kapłanów i współmałżonków. Ich wskazania – o ile są posłuszni Bogu – stanowią fundament i ściany naszego życia. Są oni przekazicielami Bożego błogosławieństwa i Bożej mądrości. Biblia szczególnie podkreśla znaczenie rodziców. Proszę pod tym kątem spojrzeć na Księgi Mądrościowe i pierwsze rozdziały Księgi Tobiasza. Tytułowy bohater nakazuje synowi udać się w daleką podróż. Syn obawia się drogi. „A teraz, dziecko, poszukaj sobie człowieka zaufanego, który pójdzie z tobą” (Tb 5, 3). W poszukiwaniu przewodnika duchowego ważne jest wymodlenie sobie i znalezienia człowieka zaufanego.

Jak poznać kierownika duchowego? To ten, który rodzi zaufanie i wiarę, np. podczas spowiedzi czy głoszenia Słowa. Zaufanie i szczerość stanowią też warunek owocności kierownictwa duchowego. Jeśli ktoś ma ochotę okłamywać przewodnika, to trzeba to kierownictwo zostawić.



Niepotrzebne tu są żadne pożegnania i wyjaśnianie. Bóg chce ufności i szczerości wobec przewodnika – i wynagradza ją. Święty Franciszek Salezy pisał o tym: „Gdy więc [kierownika] znajdziesz, nie uważaj go za zwykłego człowieka i nie opieraj swej ufności w nim ani w jego wiedzy ludzkiej, lecz w Bogu, który będzie cię darzył swymi względami i przemawiał do ciebie za pośrednictwem tego człowieka, kładąc w jego serce i usta, cokolwiek potrzebne będzie do twego szczęścia”.

Jak się odnosić do kierownika duchowego? Warto dokonać tu przeniesienia z relacji rodzic–dziecko. Niekiedy bywa to powodem śmiesznego zamieszania czy podejrzeń, kiedy ksiądz mówi do kogoś „moje dziecko”, a różnica wieku nie udowadnia, że jest to rodzicielstwo jedynie duchowe. To też może być powodem do refleksji. Mamy w Polsce kryzys rodzicielstwa, na co wskazują pracujący w szkołach i przedszkolach. W tej sytuacji przewodnik duchowy, mądra siostra zakonna, dojrzała katecheta pomaga nie tylko w pytaniach o drogę wiary. Niekiedy wypełnia dziury po rodzicach. Przez „rodziców z Kościoła” Bóg uzupełni to, czego niektórzy nie otrzymali w domu.

Jak znaleźć kierownika duchowego? Modlić się i szukać. Święty Jan z Avili, hiszpański patron kapłanów diecezjalnych, mówił: „Wybierz jednego spośród tysiąca”.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

W obliczu totalitaryzmów

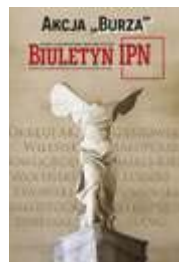
Akcji „Burza” poświęcony jest najnowszy, styczniowo-lutowy numer „Biuletynu IPN”. Kilkunastu historyków przybliży nieraz mało znane wydarzenia, starannie przemilczane w czasach PRL.

„Zamierzono na bezpośrednim zapleczu Niemców organizować lokalne powstania, wyzwalać polskimi siłami duże i mniejsze ośrodki miejskie, aby w obliczu Sowietów występować jako sojusznicy i gospodarze tych ziem. (...) Zakładano, że względy polityczne i propagandowe oraz wsparcie aliantów anglosaskich wymuszą na Sowietach poszanowanie polskich organów władzy i ich suwerenności” – pisze o koncepcji planu „Burza” Maciej Korkuć. Autor

ukazał tło historyczne całego przedsięwzięcia, zwracając uwagę na imperialne zamiary Sowietów. Adam Hlebowicz w artykule „Kto nie chciał iść z Armią Czerwoną w 1944 roku” wskazuje na skierowaną przeciwko polskiej niepodległości konsekwentną politykę Moskwy, która nie wyłączała takich działań, jak niszczenie polskich instytucji i masowe mordowanie Polaków. Damian Markowski jest autorem tekstu o żołnierzach 27 Dywizji Piechoty AK. „Wołyńscy powstańcy byli pierwszymi, którym przyszło wykonać plan «Burza». Przez wiele miesięcy walczyli z przeważającymi siłami niemieckimi, zwalczali oddziały UPA, starali się swoją obecnością na Wołyniu manifestować polskość

tamtych ziem. Zmuszeni byli walczyć u boku fałszywego sojusznika – Sowietów – którego celem stanowiła ostatecznie likwidacja AK” – pisze Damian Markowski. Zresztą, Stalin polecał „oczyszczać tyły Armii Czerwonej od wszelkiego rodzaju grup i organizacji (...) od uzbrojonych oddziałów tzw. Armii Krajowej, a także nadzorować proces rozbijania powyższych grup i oddziałów oraz internowania przez organy Smierszu ich kadry oficerskiej”.

Ponadto w numerze artykuły o akcji „Burza” we Lwowie, na Białostocczyźnie, Lubelszczyźnie, Rzeszowszczyźnie, w Małopolsce, Okręgu



Radomsko-Kieleckim AK, Łodzi, na Pomorzu i w Wielkopolsce oraz na Śląsku. Na uwagę zasługuje też tekst Adama Hlebowicza o Adamie Głazewskim, ziemianinie z okolic Zaleszczyk, prawniku, działaczu Narodowej Demokracji, który cudem uniknął śmierci po wkroczeniu w 1939 r. Rosjan do Lwowa i wbrew okolicznościom postanowił zostać na Kresach. Z kolei Tomasz Bereza pisze o Wincentym Witosie, któremu poświęcony rok właśnie obchodzimy, a Radosław Kurek o materiałach poświęconych Witosowi w archiwum Stanisława Mierzwę. Przypomniana też została sylwetka zmarłego 9 stycznia ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego. Pisze o nim Łucja Marek.

Wojciech Świątkiewicz

RECENZJA

Umiejętność tańczenia przydaje się w czasie balów karnawałowych, wesel i potańcówek. Niektórzy rozwijają swoją pasję pływania po parkiecie od młodości, a inni w dojrzałym wieku.

– Poznaliśmy się przez salsę – mówi Jarosław. On stawiał wtedy pierwsze kroki w nauce tego tańca, podczas gdy Małgorzata już sobie dobrze radziła. Obydwójce byli po studiach. Kiedy przyszedł na tzw. salsotekę, ich spojrzenia się spotkały. I tak zaczęła się znajomość. Niecałe dwa lata później stanęli razem na ślubnym kobiercu. W małżeństwie nie zapomnieli o wspólnej pasji. Chodzili na kursy tańca towarzyskiego organizowane przez zespół Mazowsze. Teraz jeżdżą regularnie na inne zajęcia.

– Jest to sposób na spędzanie czasu razem, bycie ze sobą, na randkę małżeńską – uśmiecha się Jarosław. Już w samochodzie, w drodze na zajęcia i z powrotem, omawiają różne sprawy, na które w codziennym wirze nie ma czasu. – Pracujemy za biurkiem, więc istotny jest również aspekt sportowy. A poza tym po prostu lubimy tańczyć – dodaje. Chętnie korzystają z różnych okazji, by wyjść na parkiet, np. w czasie zabaw organizowanych w szkole, do której chodzi ich kilkunastoletnia córka.

Również Małgorzata i Andrzej Kędziorscy razem uczestniczą w zajęciach tańca towarzyskiego. Wszystko zaczęło się piętnaście lat temu od kursu, na który poszli ze znajomymi parami. Pierwszy stopień, drugi... – Okazało się to strzałem w dziesiątkę – podkreśla Małgorzata, choć początkowo musiała przekonać do tego męża, który preferował sporty walki.

Mimo że jest to pasja żony, Andrzej również widzi sporo korzyści takiej rozrywki. – Taniec sprzyja porozumieniu małżeńskiemu, bo trzeba się chociaż trochę dogadać – mówi. Jako biolog z wykształcenia docenia też element rekreacyjno-ruchowy. – Taniec jest ogólnie

norozwojowy, angażuje bardzo różne mięśnie, związane z postawą ciała oraz harmonią ruchu. W ten sposób stanowi przeciwwagę dla naturalnych procesów starzenia, utraty funkcji i stopniowego osłabiania aspektów motorycznych – dodaje.

Regularne zajęcia taneczne stanowią dla Andrzeja odskocznnię od siedzącej pracy. Jego żona jest już na emeryturze. W tym roku świętują... 37. rocznicę ślubu. – Większość par jest młodsza od nas, choć jest sporo osób 50 plus –

zapewnia Małgorzata. Dodaje, że trudno zachęcić do kursów tańca starsze małżeństwa, ale pojawiają się nowe pary w średnim wieku.

CZY MNIE ZŁAPIESZ?

Amandzie i Robertowi Gawędzkim taniec towarzyszył od dzieciństwa. Rozwijali swoje umiejętności w tej samej szkole, ale w tamtym czasie nie mieli okazji się poznać. Dopiero gdy Amanda jako niespełna dwudziestolatka usilnie poszukiwała partnera do tańca to-

Zatańcz ze mną

Barbara Stefańska



Amanda i Robert Gawędcy

fol. Mieczysław Czupko

warzyskiego, trafiła na Roberta. Teraz państwo Gawędzcy razem prowadzą szkołę tańca.

– Kiedy wspólnie przygotowujemy choreografię do pokazu i ćwiczymy na sali, zawsze jest to dobry czas, taka minirandka, mimo że w pracy. Wtedy często powtarzam, że powinniśmy częściej ze sobą tańczyć. To relaksuje, a nawet wycisza drobne napięcia w związku – mówi Amanda Kruk-Gawędzka. Podkreśla, że w tańcu trzeba na sobie nawzajem polegać, co szczególnie widać przy bardziej zaawansowanych figurach. – Partner musi partnerkę dobrze poprowadzić, żeby ona się nie wyróciła, stanęła stabilnie, dobrze się obróciła i wylądowała – mówi.

Jako instruktorka przygotowuje pary do pierwszego tańca w czasie wesela. Wzajemne zaufanie można „przetestować”, np. gdy następuje nauka podnoszenia partnerki do góry.

„Daj mu szansę” – zachęca instruktorka kobiety, kiedy wyrażają obawy, że partner wywróci się i ich nie złapie. Mężczyźni zapewniają, że dadzą radę. Panie potem są zadowolone, gdy ich przyszli mężowie dobrze wykonują manewr i odstawiają je na ziemię. Zdaniem Amandy Kruk-Gawędzkiej podnoszenie nie jest trudne, blokada tkwi w głowie. Instruktorka zauważa, że w tańcu w dużej mierze widać, jakie są relacje między ludźmi. – Niektórzy nie mogą oczu od siebie oderwać. A kiedy przyszła para, która sprawiała wrażenie, że w ogóle się nie zna. To były jedyne osoby, które potem zadzwoniły, że rezygnują z nauki, bo jednak ślubu nie będzie – wspomina.

Wszyscy małżonkowie podkreślają relacyjny aspekt tańca. – Dla nas jest to rodzaj sportu, dbania o sylwetkę i kondycję, ale też wspólnego spędzania czasu i budowania wzajemnej więzi. Taniec wymaga pewnej delikatności, dostosowania się do drugiej osoby, jej rytmu i możliwości – mówi Małgorzata Kędziorska. Dodaje, że zdarzają się sprzeczki, nie tylko między nimi, gdy np. buty partnera po raz kolejny lądują w niewłaściwym miejscu. Jednak trzeba się pogodzić i porozumieć, żeby cokolwiek z tańca wyszło. – Nie mogłabym osiąść w ramionach, które mają mnie prowadzić, jeśli miałabym ochotę raczej je podrapać – śmieje się Małgorzata.

Szczególnym sposobem ćwiczenia zaufania jest taniec z zawiązanymi oczami. Amanda Kruk-Gawędzka wspomina, że czasami stosuje się taką metodę na treningach. Wykonywała też taki taniec razem z mężem w czasie pokazu tańca; to ona miała zawiązane oczy. Wtedy trzeba całkowicie zdać się na partnera.

RAZEM I SOLO

– Dobrze nam wychodzi walc angielski, który jest elegancki – mówi Andrzej Kędziorski. Wśród preferowa-

nych tańców wymienia także rumbę. Państwu Gawędzki radość sprawia wykonywanie każdego tańca. Rumba, jak mówi Amanda Kruk-Gawędzka, jest uważana za taniec miłości. – Ko-

bieta trochę kokietuje mężczyznę, w końcu partnerzy się spotykają. Jednak nie zawsze druga strona – mąż czy narzeczony – jest chętna do wspólnego tańczenia – mówi. Do tego typu aktywności bar-

dziej garną się kobiety. W takim przypadku można się zapisać na kursy tańca dla kobiet.

Amanda Kruk-Gawędzka od siedmiu lat pracuje z grupą pań 60–70-letnich. – Podziwiam je – podkreśla. W dni, gdy mają zajęcia, uczestniczki nie planują wizyt u lekarzy. I są bardzo regularne. – Z seniorami jest trochę jak z dziećmi, w tym sensie, że trzeba wszystko pokazywać powoli, krok po kroku. Różnica polega na tym, że nikt nie biega po sali i nie krzyczy – uśmiecha się instruktorka. W czasie tańca seniorki odkrywają ruchy ciała, z których dotychczas nie zdawały sobie sprawy. Jednej z uczestniczek taniec pomógł także w innej sferze. Mogła zapamiętać tylko trzy słowa, co było stwierdzone medycznie, a od czasu, gdy rozpoczęła zajęcia, zakres ten zwiększył się do sześciu–siedmiu słów. Panie występują też na parkiecie jako grupa, dlatego instruktorka dba o pozytywne relacje między nimi.

Amanda Kruk-Gawędzka prowadziła także zajęcia w ramach programu dla seniorów. Zapisano się na nie 27 pań i... trzech panów, którzy jednak się wykruszyli. Najbardziej byli zadowoleni z zajęć teoretycznych o tym, jak mężczyzna ma prowadzić w tańcu.

Ruch, rozrywka, ale też okazja do poznania przyszłego współmałżonka i budowania więzi w związku – to wszystko łączy w sobie taniec. I każdą z tych rzeczy może odkryć dla siebie, kto ruszy na parkiet.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl





fot. Freepik

Pigułka dzień po bez recepty

Grażyna Rybak

Leki bez recepty traktowane są jako bezpieczne.

Ale pigułka „dzień po” nie jest bezpieczna, zwłaszcza dla nastolatk.

Pojawiły się informacje o planowanych zmianach w prawie, które umożliwią dostęp do antykoncepcji awaryjnej bez recepty. Preparat EllaOne, stosowany jako pigułka „dzień po”, nie jest bezpieczny. Nie jest też etyczny, bo uczy przedmiotowego podejścia do możliwości poczęcia dziecka oraz ignorancji wobec zagrożenia zdrowia kobiety.

Od producenta wiemy, że zawartość substancji czynnej w EllaOne, uliprystalu (octanu uliprystalu), jest aż sześć razy wyższa niż w innych preparatach z tą substancją, stosowanych leczniczo. Jako selektywny modulator receptora progesteronu EllaOne blokuje u kobiet

ty działanie progesteronu, odpowiedzialnego za utrzymanie ciąży. W charakterystyce produktu leczniczego podane jest, że „Octanu uliprystalu nie stosuje się u dzieci przed okresem dojrzewania w przypadku nagłej antykoncepcji”. Bezpieczeństwo tego środka badano tylko u dorosłych kobiet, powyżej 18 lat, leczonych z powodu mięśniaków macicy dawką 5 mg uliprystalu w tabletkach. EllaOne zawiera aż 30 mg uliprystalu – sześć razy więcej – i nie była badana u nastolatk! Uliprystal wpływa bezpośrednio na endometrium (błonę śluzową macicy), co skutkuje wystąpieniem w nim zmian histologicznych. Mechanizm działania EllaOne polega na hamowaniu lub opóźnianiu owulacji poprzez wstrzymanie wyrzutu hormonu lutenizującego (LH).

JAK TO DZIAŁA

Działanie uliprystalu zależy od fazy cyklu. Podany przed owulacją, hamuje ją i nie dochodzi do uwolnienia komór-

ki jajowej z jajnika, nie ma możliwości połączenia się z plemnikiem i nie może dojść do zapłodnienia. W tym okresie pigułka „dzień po” zapobiega jajczkowaniu lub je opóźnia. Zażyta tuż przed owulacją i zaraz po niej, może mieć działanie poronne, bo w tym okresie mogło dojść do poczęcia. EllaOne hamuje rozwój endometrium, które nie rozrasta się z powodu zablokowania działania progesteronu przez uliprystal. Endometrium, fizjologicznie przygotowane przez progesteron, ma za zadanie odżywianie zarodka powstałego w jajowodzie, gdy dotrze on do macicy – swojego mieszkania przez dziewięć miesięcy ciąży. Niemieckie Towarzystwo Ginekologii i Położnictwa w 2012 r. przestrzegało, że EllaOne, „jeśli już doszło do zapłodnienia (poczęcia), uniemożliwia zagnieżdżenie się w macicy [poczętej osoby]”. Wtedy nowo poczęty człowiek, pozbawiony składników odżywczych, umiera. W ten sposób EllaOne działa poronnie oraz silnie em-

briotoksycznie (toksycznie na zarodek) i embrioletalnie (zabija embrion).

Pigułka EllaOne zażyta po współżyciu może opóźnić owulację, aby nie doszło do poczęcia. Jeśli owulacja już wystąpiła, preparat nie jest skuteczny. W badaniach EllaOne zapobiegła około trzem piątym ciąży. Jeżeli owulacja już się dokonała, tabletki działają aborcyjnie, uniemożliwiając zagnieżdżenie się i rozwój w macicy powstałego w jajowodzie zarodka. Przy nadwadze i stosowaniu innych leków EllaOne może nie zapobiec poczęciu i wtedy, jeśli doszło już do zapłodnienia, zwiększa ryzyko wystąpienia ciąży pozamacicznej, bardzo groźnej dla życia i zdrowia kobiety. Może też spowodować uszkodzenie płodu, i właśnie z tego powodu nie należy jej stosować w ciąży.

NA ZALECENIE LEKARZA

Dlaczego pigułka EllaOne była dotychczas wydawana wyłącznie na receptę? Dlatego że środek ten należy do grupy hormonów. Wszystkie zaś hormony, ze względu na silny wpływ na organizm człowieka, wydawane są na receptę z zalecenia lekarza. Lekarz, zanim wyda receptę, ocenia ryzyko dla zdrowia. W przypadku zastosowania EllaOne u danej pacjentki konsultacja lekarska zwiększa bezpieczeństwo kobiety, która chce przyjąć pigułkę „dzień po”.

Producent w ulotce wymienia wiele objawów niepożądanych, które mogą wystąpić po zażyciu. Są to: bóle brzu-

cha, piersi, głowy, narządów płciowych, skurcze mięśni, zaburzenia miesiączkowania, bolesne miesiączkowanie, zaburzenia nastroju, mdłości, wymioty, niestrawność, nadmierne krwawienie miesiączkowe i międzymiesiączkowe, zmęczenie, zaburzenia apetytu, depresja, objawy lękowe, bezsenność, zaburzenia libido, drażliwość, uderzenia gorąca, biegunka, zaparcia, suchość w ustach, wzdęcia, trądzik, wysypka, częstomocz, świąd narządów płciowych. A także zawroty głowy i senność czy zaburzenia widzenia, dlatego uliprystał może upośledzać zdolność do prowadzenia pojazdów mechanicznych. Nie zaleca się stosowania uliprystału u kobiet z astmą oskrzelową i przyjmujących progesteron oraz inne leki.

CO ZROBI NASTOLATKA?

Zasadne jest pytanie, czy bezpiecznie jest udostępnić taki środek bez recepty, bez konsultacji z lekarzem. Uliprystał podany jednorazowo niczego nie leczy, zaburza fizjologię i daje dużo działań niepożądanych. Czy zatem lekarz może tak szkodliwy specyfik zalecić nastolatce? I czy możliwość kupienia EllaOne bez recepty nie przerzuca odpowiedzialności za konsekwencje zdrowotne, psychiczne i moralne na młodą i nieświadomą zagrożenia dziewczynę?

Wszystkie hormony, ze względu na silny wpływ na organizm człowieka, wydawane są na receptę z zalecenia lekarza.

Dlaczego udostępnić EllaOne bez recepty, skoro nie wolno stosować preparatu wielokrotnie w cyklu miesiączkowym ze względu na możliwość wystąpienia znacznych zaburzeń hormonalnych? Tabletki „są przeznaczone do stosowania w sporadycznych przypadkach”. A co z zażywaniem kilka razy w cyklu? Ulotka dla pacjentki informuje: „EllaOne w przypadkach nagłych może opóźnić owulację w danym cyklu miesiączkowym, jednak nie zapobiegnie zajściu w ciążę w przypadku ponownego odbycia stosunku płciowego”. Co w takim razie zrobią zdesperowane nastolatki? Jak raz się udało, to wezmą i kolejne razy – co całkowicie zaburzy cykl płodny i może skutkować niepłodnością wtórną po latach. Dostępność pigułki „dzień po” bez recepty pozbawia je kontaktu z lekarzem!

OCENA RYZYKA

Warto wiedzieć, że decyzją Głównego Inspektoratu Farmaceutycznego z 13 marca 2020 r. na wniosek prezesa Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych uliprystał w dawce 5 mg, stosowany do leczenia mięśniaków macicy, został wstrzymany w obrocie na terenie całego kraju. Decyzja jest następstwem opinii komitetu ds. oceny ryzyka w ramach nadzoru nad bezpieczeństwem farmakoterapii, która rekomendowała zawieszenie dopuszczenia do obrotu leków zawierających octan uliprystału w dawce 5 mg na terenie całej Unii Europejskiej z powodu pojawienia się nowego przypadku ciężkiego uszkodzenia wątroby, w wyniku którego konieczny był przeszczep tego organu.

Czy dostępność pigułki „dzień po” bez recepty nie zwiększy u kobiet, zwłaszcza nastolatek, możliwych powikłań po zażyciu EllaOne? I czy nie skomplikuje życia kobiety bardziej niż lęk przed nieplanowaną ciążą?



Autorka jest lekarzem, specjalistą pediatrii

redakcja@idziemy.com.pl

W SPRAWIE ANTYKONCEPCJI AWARYJNEJ

Rząd w połowie stycznia sfinalizował prace nad projektem nowelizacji Prawa farmaceutycznego, który przewiduje dostęp do antykoncepcji awaryjnej, czyli tzw. pigułki „dzień po”, bez recepty dla osób, które ukończyły 15 lat. Projekt zostanie przesłany do Sejmu.

Środki tego typu od lipca 2017 r. były dostępne tylko na receptę. – Z bliżej nieznanych powodów zostały wpisane do ustawy jako leki wymagające recepty, co bardzo często ogranicza lub redukuje do zera możliwość skorzystania z nich – powiedział premier Donald Tusk. – Nie chodziło nam o to, żeby zrobić ustawę, która utrudni dostęp tym najbardziej potrzebującym, bo nie ulega wątpliwości, że problem antykoncepcji awaryjnej to z reguły problem niepełnoletnich – dodał.

Premier został zapytany przez dziennikarzy, czy uważa, że 15-letnie dziewczynki powinny mieć nieograniczony dostęp do pigułki „dzień po”, wbrew temu, co jest napisane na ulotce: że przyjmowanie takich leków przez osoby nieletnie może zagrażać zdrowiu. – Ustalając granicę wieku na lat 15, kierowaliśmy się wskazaniami medycznymi. Według jednoznacznych opinii medycznych 15 lat to jest dokładnie ten moment, od którego nie ma żadnych zasadniczych przeciwwskazań – powiedział szef rządu.

Pandemia, kolejne konflikty wojenne wywołują w nas strach czy lęk? Czym się różnią te emocje?

Strach jest związany zazwyczaj z konkretną sytuacją, z konkretnym niebezpieczeństwem. O lęku mówi się, że jest uogólniony – ogarnia i przenika całego człowieka. W skrajnym nasileniu ujawnia się jako panika. Człowiek nawet nie wie, czego się boi – lęka się wszystkiego, to go zniewala, paraliżuje.

Lęk pojawia się najczęściej w sytuacji zagrożenia – realnego lub wyimaginowanego. Uzyskuje wówczas różną wielkość i siłę. Jego oddziaływanie na człowieka zależy nie tylko od wielkości zagrożenia, ale i od predyspozycji osobistych związanych z umiejętnością opanowania go i wykorzystania. Może objawiać się w różnej postaci – jako niepokój, obawa, nerwowość, z troskanie, konsternacja, zaniepokojenie, onieśmienie,

czy i mobilizujący. Natomiast ten zniewalający jest szkodliwy, ponieważ demotywuje.

Czy w ogóle możliwe jest życie bez lęku?

W życiu ważny jest odpowiedni, adekwatny do sytuacji poziom wrażliwości. Są ludzie o zaburzeniach psychopatycznych, którzy mają zaniżony poziom wrażliwości i lęku. Bywają bezczelni, stosują przemoc, lekceważą zasady postępowania i obowiązujące prawo.

Lęk bywa przydatny, gdy ostrzega przed zagrożeniem i motywuje do działania, ale tylko wówczas, gdy jesteśmy w stanie go opanować.

Lęk bywa przydatny, gdy ostrzega przed groźącym złem i motywuje do dobrych działań, ale – uwaga! – tylko wówczas, gdy jesteśmy w stanie go opanować – poddać

analizie i ocenie krytycznej, wykorzystać jego siłę mobilizującą. Gdy jednak to lęk nad nami zapanuje, staje się niebezpieczny i szkodliwy. Ale przecież lęk nie jest jedynym motywem ludzkiego

Ks. prof. Romuald Jaworski (1950) – psycholog, pedagog i psychoterapeuta, i supervisor certyfikowany przez Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich, emerytowany profesor UKSW, wieloletni rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Płocku, były wykładowca w Wyższej Szkole im. Pawła Włodkowica, wieloletni Przewodniczący Zarządu Głównego Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich, wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Psychologii Pastoralnej, wykładowca w Studium Psychoterapii Collegium Verum.

życia: psychicznym, społecznym, duchowym, religijnym. Jednak głęboka wiara i ufność religijna są czynnikami wzmacniającymi w konfrontacji z lękiem.

Czyli zamiast unikać lęku, powinniśmy go pokonywać?

Nie wolno go lekceważyć, bo tym samym ignorowalibyśmy ewentualne zagrożenia. Ale też nie można reagować nadmiernie: paniką, uzależnieniem od lęku, stosowaniem prymitywnych mechanizmów obronnych. A nade wszystko nie należy oceniać siebie wyłącznie z perspektywy swej lękowości.

Jak radzić sobie z lękiem?

Z psychologiem i psychoterapeutą ks. prof. **Romualdem Jaworskim** rozmawia Monika Odrobińska

strachliwość czy wręcz popłoch, przerażenie, fobie, ataki paniki. Bywa jawny i świadomy, ale i ukryty.

Skoro jest jedną z emocji, a te nie są dobre ani złe, za to są po coś, to czemu służy lęk?

Zazwyczaj najpierw budzi nas z obojętności i letargu; nie pozwala lekceważyć pojawiających się zagrożeń i skłania do zajęcia określonej postawy według zasady „uciekać albo walczyć”. Ze względu na znaczenie wyróżniamy trzy rodzaje lęku: ostrzegawczy – informujący o występującym zagrożeniu; mobilizujący – motywujący do podejmowania działań zmierzających do pokonania zagrożenia; wreszcie zniewalający – bardzo silny, paraliżujący myślenie i działanie, uniemożliwiający normalne funkcjonowanie psychiczne, rodzinne, zawodowe, społeczne, a nawet religijne. Jak można się domyślić, przydatny, więc z zasady dobry, jest lęk ostrzegaw-

działania. Szlachetniejszymi i ważniejszymi motywami są miłość, przyjaźń, twórczość.

Niemniej nie sposób go unikać. Psycholodzy przekonują, że jego źródłem jest często niska samoocena, teolodzy – że wynika ze zbyt małej wiary. A co na to Ksiądz, profesor psychologii?

Co do niskiego poczucia wartości, to może być ono jednym z czynników decydujących o tym, co odczuwany lęk z nami robi. Osoby z kompleksem niższości łatwiej poddają się zniewoleniu lękiem. Co do wiary zaś wiemy, że lęk opanowuje zarówno wierzących, jak i niewierzących. Tym, co go wyzwala, jest zwykle zdarzenie, zagrożenie, cierpienie czy negatywna ocena rzeczywistości. Dostrzeganie tych niebezpieczeństw i silna tendencja do ich unikania może doprowadzić do zaburzeń funkcjonowania w każdym obszarze

Nie lubię mówić o „pokonywaniu” lęku, bo to określenie może oznaczać ustawiczną walkę z nim i przypisywanie mu nadmiernego znaczenia. Wolę mówić o „opanowaniu” lęku, które wiąże się z dostrzeganiem i wykorzystywaniem jego motywacyjnej siły, a zarazem ograniczeniem jego nasilania się. Ważna jest racjonalna ocena sygnałów lękowych i odpowiednie działanie, ukierunkowane nie tyle na walkę z lękiem, ile na pokonanie trudności, na które on wskazuje.

Jak więc go opanować?

Zwrócę tu uwagę na dwie strategie. Pierwsza, którą V.E. Frankl nazywa derefleksją, sprowadza się do tego, by po zauważeniu reakcji lękowej poddać refleksji intelektualnej realny stan zagrożenia. Wymaga to skoncentrowania się nie tyle na lęku, ile na faktycznym zagrożeniu. Inna metoda, określana jako „intencja paradoksalna”, polega na skon-



fot. arch. prywatne prof. Romualda Jaworskiego

frontowaniu się z trudnością, której dotyczy lęk. Na przykład jeśli ktoś boi się podać rękę na powitanie, bo się bardzo poci, decyduje się mimo wszystko to uczynić, aby doświadczyć, że nic strasznego się nie stanie. Jest to dobra metoda leczenia fobii. „Boisz się szkoły, idź i zobacz, ile tam jest fajnych rzeczy”. Okazuje się, że łatwiej radzić sobie z konkretnymi trudnościami niż z lękiem przed nimi.

Spójrzmy na lęk od strony duchowej. Chodzący po jeziorze Piotr zaczął tonąć, gdy się zląkł, czyli stracił wiarę; z kolei Jezus „pogrążony w udręce, jeszcze usilniej się modlił”. Czy lęk jest miernikiem naszej wiary, a opanowywanie go może sprzyjać rozwojowi duchowemu?

Zagrożeń nie można lekceważyć, ale warto odróżnić te, na które mamy wpływ, od tych, które powinniśmy oddać Bogu.

Miedzy wiarą i lękiem nie ma prostej zależności. Są osoby, których życie religijne jest silnie motywowane lękiem. Żyją, kierując się zasadą „Bóg się Boga”. Teologia zna zjawisko lęku określanego jako bojaźń Boża. Zdaniem ks. J. Szymoła lęk wobec Boga może mieć charakter lęku niewolniczego lub synowskiego. O ile niewolniczy jest lękiem przed potępieniem, odrzuceniem, karą, o tyle synowski jest związany z troską, aby własnym grzechem nie zranić Ojca, który nas kocha. Lęk synowski jest twórczy, kreatywny, bezpieczny. Lęk niewolniczy zniewala i uzależnia, oddala człowieka od Boga.

Z jakim lękiem należy udać się do terapeuty, a nawet do psychiatry

po lęk przeciwlękowy, a z jakim do kierownika duchowego?

Gdy lęk dotyczy rzeczywistości religijnej i nadprzyrodzonej, warto przyrzeć mu się z perspektywy duchowej. Obecność spowiednika, kierownika duchowego czy zdrowej wspólnoty religijnej może okazać się cenna; znaczącym czynnikiem terapeutycznym jest tu pielęgnowanie ufności wobec Boga. Ale gdy mamy do czynienia z lękami w postaci fobii, paniki, somatyzacji, warto, a często nawet należy skorzystać z pomocy psychiatrycznej. Deficytów psychicznych nie usunie się praktykami religijnymi, acz z pewnością modlitwa może wspomóc specjalistyczną terapię.

Gdybyśmy chcieli stworzyć „modlitewny niezbędnik przeciwlękowy”, które modlitwy czy fragmenty Pisma Świętego by się w nim znalazły?

Cała Biblia jest głoszeniem Dobrej Nowiny, która nie zostawia miejsca na lęk. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy: „Bądź mężny i mocny, nie lękaj się, nie bój się ich, gdyż Pan, Bóg twój, idzie z tobą, nie opuści cię i nie porzuci”. Podobnie Bóg zwraca się do Gedeona w Księdze Sędziów: „Pokój z tobą! Nie bój się niczego! Nie umrzesz”. Dawid decyduje się walczyć z Goliatem mimo mizernej postury, uzbrojony tylko w procę, ale też wiarę, że Bóg mu pomoże. Pokrzepiający jest także przywołany przez Panią epizod Piotra chodzącego po jeziorze, wreszcie Psalm 23: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną”.

Jak kształtować w sobie taką postawę ufności?

Zacznijmy od zauważania wszystkiego, co otrzymujemy, jako dobro. Istnieją liczne ważne zasoby pomagające pokonywać trudności, z których warto skorzystać: zaufanie, odwaga, głęboka religijność, obecność życzliwych osób, osobiste pozytywne doświadczenia. Zagrożeń nie można lekceważyć, ale warto odróżnić te, na które mamy wpływ, od tych, które powinniśmy oddać Bogu. Najlepiej oddaje to modlitwa Anonimowych Alkoholików: „Boże, użyj mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić; odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić; i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego”.





fol. Freepik

Z PŁONĄCYMI OCZAMI I SERCEM

„Jezusie, wszyscy Cię szukają”. Chciałoby się dodać: niektórzy nawet nie wiedzą, że tęsknią za Tobą. Szukają dobra, zabiegają o miłość, tęsknią za nadzieją, szukają schronienia i oparcia, zależy im na pomocy charytatywnej drugiemu człowiekowi i pomnażaniu własnych talentów. Wszyscy do Ciebie przychodzą, dla każdego masz czas, uzdrawiasz od świtu do nocy. Nie ma się co dziwić. W końcu „nauczał jak ten, kto ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie”. Wszyscy Go szukają...

Dwie różne postacie prezentuje dzisiejsza liturgia słowa. Łączy je fakt, że obie szukają Boga i docierają do Niego. Hiob przeżywa swoje życie jako podobne do bojowania: zмага się, walczy, niedomaga. Może czuje się jak wypalony najemnik, który odlicza godziny i minuty. Monotonia bez końca. Z kolei Paweł Apostoł jest człowiekiem prawdziwie wolnym. Rezygnuje z zapłaty za głoszenie Ewangelii, robi to bezinteresownie. Nie chce uzależniać się od jednej osoby, która mu płaci. Jednak największy skarb, który posiada, to serce tak przepełnione miłością do tego, co robi, że aż chce się całym tym dzielić.

Wyobraźmy sobie człowieka, który przed amboną albo w okienku Instagrama zaprasza do udziału w obozie w Tatrach, np. corocznym wyjeździe dla licealistów „Taternicy Kamfala”. Jeśli reklamę obozu będzie robił monotonnym głosem, tonem przygnębienia – nikogo zapewne nie przekona. Natomiast jeśli wyjdzie ktoś, kto z płonącymi oczami będzie opowiadał o niesamowitych przygodach, pięknych widokach i wspaniałej atmosferze braterskiego zdobywania szczytów – najpierw zafascynuje, a potem przyciągnie do siebie zainteresowanych.

Nieco skrajne postawy prezentują dzisiejsi bohaterowie. Paweł jest tak gorliwy, że aż płonie, zabiega o każdego. Notabene, czynienie dobra czy głoszenie Ewangelii to nie obowiązek. O ileż łatwiej to robić, jeśli doświadczamy Jezusa: Jego miłości, mocy, dobroci, błogosławieństwa... Słowem: Bożego dopingu. Ktoś kiedyś powiedział: „Jeśli będziesz robił to, co lubisz, nie przepracujesz ani dnia w życiu”.

Smutny los spotkał Hioba. Chociaż na koniec historii przyzna, że to doświadczenie go wzmocniło i bardziej poznał Boga, teraz jest w położeniu dramatycznym. Do czego może doprowadzić narzekanie, zgorzknienie, poczucie przekleństwa życia... Być może spotykamy dzisiaj ludzi, którzy żyją w taki sposób.

Doświadczenie dobra przynosi dobro. Spójrzmy na epizod z teściową Piotra. Kiedy gorączka ją opuściła, wstała i usługiwała. Nie jest to, broń Boże, zachęta do tego, aby lekceważyć rekonwalescencję. Postawa tej kobiety pokazuje, że życie człowieka to szukanie powodów do nieustannej służby, a więc pomocy drugiemu. Doświadczenie miłości Boga niech nas motywuje do tego, aby nasze życie było szczęśliwe. Spalajmy się dla Boga i bliźniego. Z płonącymi oczami i sercem.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, dyrektorem wydawnictwa Gotów, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

V NIEDZIELA ZWYKŁA

4 lutego 2024

Czytanie z Księgi Hioba

7, 1-4. 6-7

Hiob przemówił w następujący sposób: „Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka? Dni jego czyż nie są dniami najemnika? Jak sługa wdycha on do cienia, i jak najemnik czeka na zapłatę. Tak moim działem miesiące nicości i wyznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: Kiedyż zaświta i wstanę? Przedłuża się wieczór, a niepokój mnie syci do świtu. Dni moje lecą jak tkackie czółenka, i kończą się, bo braknie nici. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna”.

Psalm responsoryjny

Ps 147A, 1b-6

Refren: Panie, Ty leczysz złamanych na duchu.

Chwalcie Pana, bo dobrze jest śpiewać psalmy Bogu, słodko jest Go wysławiać.

Pan buduje Jeruzalem, gromadzi rozproszonych z Izraela.

On leczy złamanych na duchu i przewiązuje ich rany.

On liczy wszystkie gwiazdy i każdej imię nadaje.

Nasz Pan jest wielki i potężny, a Jego mądrość niewypowiedziana.

Pan dźwiga pokornych, karki grzeszników zgina do ziemi.

Czytanie z Pierwszego Listu

św. Pawła Apostoła do Koryntian

9, 16-19. 22-23

Bracia: Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Bieda mi bowiem, gdybym nie głosił Ewangelii! Gdybym to czynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązek szafarza. Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależę od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby uratować choć niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jezus wziął na siebie nasze słabości i dźwigał nasze choroby.

Słowa Ewangelii według św. Marka

1, 29-39

Po wyjściu z synagogi Jezus przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On podszedł i podniósł ją, ująwszy za rękę, a opuściła ją gorączka. I usługiwała im. Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto zebrało się u drzwi. Uzdroził wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ Go znały. Nad ranem, kiedy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: „Wszyscy Cię szukają”. Lecz On rzekł do nich: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo po to wyszedłem”. I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.



KALENDARIUM LITURGICZNE

5 lutego

Wspomnienie św. Agaty, dziewicy i męczennicy
1 Krl 8, 1-7. 9-13; Ps 132, 6-7. 9-10; Mk 6, 53-56

6 lutego

Wspomnienie świętych męczenników Pawła Miki i Towarzyszy
1 Krl 8, 22-23. 27-30; Ps 84, 3-5 i 10-11; Mk 7, 1-13

7 lutego

1 Krl 10, 1-10; Ps 37, 5-6. 30-31. 39-40; Mk 7, 14-23

8 lutego

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Hieronima Emilianiego, zakonnika, albo wspomnienie św. Józefiny Bakhity, dziewicy
1 Krl 11, 4-13; Ps 106, 3-4. 35-36. 37 i 40; Mk 7, 24-30

9 lutego

1 Krl 11, 29-32; 12, 19; Ps 81, 10-15; Mk 7, 31-37

10 lutego

Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy
1 Krl 12, 26-32; 13, 33-34; Ps 106, 6-7a. 19-22; Mk 8, 1-10



foto: PAP/PA/Riccardo Antimiani

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CHOROBA SERCA, NIE PORTFELA

W ramach katechez o wadach i cnotach dzisiaj mówimy o skapstwie, czyli przywiązaniu do pieniędzy, które uniemożliwia człowiekowi hojność. Ta wada nie ma nic wspólnego ze stanem konta bankowego. To choroba serca, a nie portfela. Z analiz ojców pustyni wynika, że ogarniała także mnichów, którzy w samotności swojej celi byli przywiązani do przedmiotów – nie pożyczali ich, nie dzielili się nimi. Jako lekarstwo na tę chorobę mnisi proponowali drastyczną, ale skuteczną metodę – rozważanie o śmierci. Niezależnie od tego, ile zgromadzimy dóbr, pewne jest, że nie zmieszczą się one w trumnie. Jezus w Kazaniu na Górze głosi: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi (...). Gromadźcie sobie skarby w niebie”. Możemy być panami rzeczy, które posiadamy, ale często to one w końcu biorą nas w posiadanie. Ewangelia nie uczy, że bogactwo jest złem, ale że wiąże się z odpowiedzialnością. Bóg nie jest ubogi – jest Panem wszystkiego – ale, jak pisze św. Paweł, „będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić”.

Streszczenie katechezy papieskiej w j. polskim
w czasie audiencji ogólnej 24 stycznia

DO POLAKÓW

Drodzy bracia i siostry Polacy. „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus” (por. Ga 5, 1) i zachęca nas do życia w wolności. Do życia z sercem wolnym od tego, co przyziemne, czyli tego, co niszczy relacje z bliźnimi i z Panem Bogiem. Przyjmijcie z otwartym sercem dar Chrystusowej wolności! Z serca was pozdrawiam i wam błogosławię!

W czasie audiencji ogólnej 24 stycznia

CZY JESTEM BLIŻNIM?

Bracia i siostry, między sobą nigdy nie powinniśmy zadawać pytania: „Kto jest moim bliźnim?”. Ponieważ każdy ochrzczony należy do tego samego Ciała Chrystusa; co więcej, ponieważ każda osoba na świecie jest moim bratem lub siostrą i wszyscy tworzymy „symfonię ludzkości”, której Chrystus jest pierworodnym i odkupicielem. (...) A zatem nie „Kto jest moim bliźnim?”, lecz „Czy ja czynię siebie bliźnim?”. Czy ja, a następnie moja wspólnota, mój Kościół, moja duchowość, czynimy siebie bliźnimi? Czy też pozostaję zabarykadowani w obronie własnych interesów, zazdrośni o swoją autonomię, zamknięci w kalkulacji własnych korzyści, angażując się w relacje z innymi tylko po to, by coś od nich zyskać? Gdyby tak było, nie chodziłoby jedynie o błędy strategiczne, lecz o niewierność Ewangelii.

Na zakończenie LVII Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan
25 stycznia

Film „Wandea”.
Zwycięstwo albo śmierć”,
który trafił do polskich
kin, przypomina tragiczną
historię szaleństw
francuskiej rewolucji
i ludzi pragnących się
przed nimi obronić.

Pierwsze zmiany, jakie przyniosła rewolucja w 1789 r., Wandejczycy przyjęli z entuzjazmem. Zniesiono powinności feudalne na wsi, ustanowiono Deklarację praw człowieka i obywatela, ujednolicono podatki i wprowadzono nowy sposób wyboru administracji. To wszystko zdawało się odpowiadać potrzebom mieszkańców Wandei, głównie chłopów. Bardzo szybko przyszło jednak rozczarowanie. Na skraju wojny Wandea stanęła, kiedy Zgromadzenie Narodowe zdecydowało, że każdy duchowny we Francji ma przysięgać na tzw. nową konstytucję kleru. Konstytucja ta zakładała m.in. wybór biskupów przez obywateli zamieszkujących diecezję, bez konieczności zatwierdzania przez papieża. Kościół nie mógł się na to zgodzić. W Wandei tylko 207 na 768 księży złożyło wymaganą przysięgę. W wielu parafiach zaprzysiężonych księży traktowało się jak intruzów. Wierni garnęli się do księży wiernych papieżowi, który zakazał składania przysięgi. Ci jednak byli wyjęci spod prawa i musieli działać w ukryciu: „Na wsi ukrywają się w głębi lasu, w polu żyta, w głębokim jarze (...). Często nawet kryją się w mrocznych jaskiniach albo wręcz kamieniołomach i porzuconych kopalniach”. Msze były odprawiane np. w piwnicach zamku, do których wierni dostawali się przez starą studnię.

Kiedy w styczniu 1793 r. król Ludwik XVI został ścięty, w Wandei już wrzało. Czynnikiem, który zadecydował o masowym powstaniu, był jednak ogłoszony w marcu przez władze rewolucyjne pobór do wojska. Zamieszki wybuchły niemal jednocześnie w kilku miejscach. Powsta-

nie było oddolne, typowo chłopskie, szybko jednak udało się zorganizować sprawne wojsko – Armię Katolicką i Królewską.

ZA BOGA I KRÓŁA

Młoda republika francuska walczyła wówczas z połową Europy, dlatego powstanie w Wandei, położonej nad Atlantykiem, daleko od frontu, mogło w pierwszych miesiącach odnosić sukcesy. Armię tworzyli chłopci, którzy po bitwie nieraz rozpraszali

com, z powodu głębokiej religijności, nadawano przydomki takie jak „Święty z Anjou” i „Generał Opatrzności”. Jeden z nich powstrzymał od zemsty na republikanach swoich żołnierzy, każąc im odmówić Ojciec nasz. W odpowiednim momencie przerwał, mówiąc: „Jak możecie prosić o przebaczenie, jeśli sami nie umiecie przebaczyć swym wrogom?”.

Nie zawsze jednak udawało się powstrzymać powstańców przed odwetem. Ponad połowa księży współ-

Prawda o Wandei

Ignacy Masny



fol. Wikipedii/domena publiczna

się do prac polowych. „Widziało się juczne siodła (...), chodaki zamiast butów jeździeckich. Tak kawalerzyści, jak i piechurzy nosili najrozmaitsze ubrania (...)”. Generał republikański Louis Marie Turreau, który potem skąpał Wandę we krwi, mówił o tej chłopskiej armii z szacunkiem: „Niezlomne przywiązanie do swego stronnictwa, bezgraniczne zaufanie do dowódców, taka wierność danemu słowu, że może zastąpić dyscyplinę, nieujarzmiona odwaga (...); to wszystko czyni z Wandejczyków strasznego przeciwnika (...)”.

Powstańcy nosili na piersiach wyobrażenie Najświętszego Serca Jezusa z napisem „Bóg i król”, a dowód-

pracujących z republikańską władzą została zabita. Zdarzały się również masakry mieszkańców zdobytych miejscowości. Nie da się tego porównać z okrucieństwem republikanów.

Do czerwca Wandejczycy odnosili oszałamiające sukcesy, ale lato było już czasem odzyskiwania terenu przez armię republikańską. Klęska nadeszła w grudniu 1793 r. pod Savanay. Nazajutrz po niej generał Turreau napisał do paryskiego rządu: „Proszę o wyraźne zezwolenie lub dekret upoważniający do palenia wszystkich miast, wiosek i osad w Wandei”. Później pisał do swoich oficerów: „Wszyscy bandyci (...)

mają pójść pod bagnety. W ten sam sposób traktujecie kobiety, dziewczęta i dzieci (...). W nagłówku dokumentu wpisał dewizę „Wolność, Braterstwo, Równość albo Śmierć”.

LUDOBÓJSTWO

Od tej chwili rozpoczęła się systematyczna eksterminacja Wandejczyków. Do regionu wkroczyły republikańskie wojska, „piekielne kolumny”. Obowiązywały je wytyczne z Paryża, wyrażone między innymi w ten sposób: „zgładzić wszystko w tej bandyckiej rasie”. Opisy tego, co działo się przez kolejne miesiące, można znaleźć w książce Reynalda Sechera „Ludobójstwo francusko-francuskie”. Najsłynniejszym sposobem przeprowadzania masowych mordów było topienie starych statków pełnych związanych Wandejczyków. Wielu z zamordowanych dało przed śmiercią świadectwo wiary – 99 z nich zostało beatyfikowanych

przez Jana Pawła II w 1984 r. Palono całe wsie, budynki mieszkalne i gospodarcze, lasy i pola. Dowódcy republikańscy chwalili się w raportach wyczynami tak ohydny, że nie sposób ich tu zacytować. Dość powiedzieć, że wśród tych, którzy przeżyli, szerzyły się na niespotykaną skalę choroby psychiczne – skutek doświadczanego terroru. Emmanuel de Las Cases, znany pamiętnikarz, pisał później: „To, co silnie uderzyło mnie w Wandei i okolicach, to wielka liczba szaleńców, być może dziesięciokrotnie większa niż w innych stronach”.

Terror trwał – z krótkimi przerwami i w różnym nasileniu – aż do 1799 r., a wraz z nim tliło się jeszcze powstanie. Dopiero dojście do władzy Napoleona doprowadziło do trwalszego przywrócenia wolności dla katolików we Francji. Powstańcy zostali objęci amnestią, przesładowani księża mogli wrócić do para-

fii – często zupełnie opustoszałych. Wandejczycy mogli świętować zwycięstwo. Jaka była cena? Szacowana liczba ofiar wojny po stronie wandejskiej to od 120 tys. do ponad 300 tys. osób, a więc od 15 do około 40 proc. całej tamtejszej ludności. Wojska republikańskie zniszczyły około 20 proc. zasobów mieszkaniowych w okolicy. Jak pisano: „Niewielu obywateli pozostało w tych pięknych i żyznych okolicach; jedna z piękniejszych krain Republiki jest prawie całkowicie opuszczona, nieuprawiana, ukazując oczom podróżnika, który przemierza ją w trwodze – tylko trupy i zgłiszczą”.

Autor jest historykiem,
pracownikiem Centrum
Myśli Jana Pawła II

redakcja@idziemy.com.pl



Piszę do Ciebie list...

„Myśl o niebie, gdy wstajesz ze snu, gdy kładziesz się do łóżka; myśl o niebie, gdy klękasz do modlitwy, gdy siadasz do posiłku. Myśl o niebie, gdy ci wesoło na duszy (...); myśl o niebie, gdy gniewie cię smutek i trwoga (...). W szczególniejszy sposób myśl o niebie w chwili pokus i doświadczień, byś nie upadł”.

bł. ks. Jan Macha

Błogosławiony ks. Jan Macha mówił, że modlitwa to zwrócenie się sercem ku niebu, czyli ku Bogu. Gdy człowiek rozważa coś w duszy, nagle zauważa, że prowadzi dialog z Bogiem, a On jest zawsze gotowy do rozmowy (zob. Youcat, s. 258). Natomiast zadziwiające jest to, że Bóg nas szuka, zanim my zaczniemy szukać Jego, tęskni za nami.

Modlitwa często jest zmaganiem się z sobą samym. Tak jak walczę o to, by znaleźć czas TYLKO dla swojej żony, męża, rodziny, tak znalezienie czasu TYLKO dla Boga to walka, którą czasem wygrywam, a czasem przegrywam. Za każdym razem, gdy zwracam się do Boga, On obdarza mnie bliskością. W modlitwie jest miejsce na zadawanie pytań, na odsłonięcie swojego serca. Bez retuszu. Bez zbędnego szukania słów. Bo modlitwa to rozmowa, czyli słuchanie i mówienie. Gdy musisz przedyskutować z Bogiem ważne sprawy, może dobrze będzie odsunąć się na bok, stworzyć warunki do bliskiego spotkania. Jezus też tak robił. Wielokrotnie usuwał się, by przedyskutować sprawy swojego serca tylko z Bogiem Ojcem.

Modlenie się jest czymś tak naturalnym, jak oddychanie, jedzenie czy kochanie. Modlenie się oczyszcza, daje Ci siłę do odpierania pokus, umacnia w słabości, pokonuje twój strach, podwaja siły, wydłuża oddech i czyni Cię szczęśliwym (zob. Youcat, s. 258-259). Modlitwa nie musi być wyizolowanym czasem, bo przecież cały czas należy do Boga. Niech Twoje życie stanie się nieustanną modlitwą, przebywaniem z Przyjacielem. Tak się stanie, gdy będziesz rozmawiał z Nim o wszystkim na bieżąco.

ZADANIE

Zadanie to składa się z trzech kroków, wykonuj je we wskazanej kolejności.

1. Pomyśl, kto jest/był w Twoim życiu Twoim najlepszym przyjacielem. Przypomnij sobie, jak się uśmiecha, słucha ze zrozumieniem. Jak się czujesz w jego/jej obecności?
2. Napisz do niego/niej list, w którym opowiesz, co u Ciebie słychać, czym aktualnie żyjesz, co Cię cieszy, co boli, a czego się boisz. Zaczniij od słów: „Drogi/Droga... (imię)! Piszę do Ciebie list, żeby...”.
3. Zmień początek na „Drogi mój Boże!”, a następnie przeczytaj list Bogu na głos.



Co to znaczy dać suba?



dr hab. Tomasz Korpysz

Czytelnicy „Idziemy” korzystający z internetu bardzo często widzą czy też słyszą tam prośbę o to, by (za)subskrybować jakiś kanał czy też, by dać suba. Co to znaczy? Aby to wyjaśnić, musimy spojrzeć w (niezbyt odległą) przeszłość.

Jeszcze nie tak dawno (w 2003 r.) nowo wydany słownik języka polskiego definiował rzeczownik *subskrypcja* następująco: ‘zobowiązanie do nabycia obligacji pożyczki państwowej, akcji lub innych papierów wartościowych albo do wykupienia określonego wydawnictwa, połączone z przedpłatą’. Oba aspekty znaczeniowe nadal w polszczyźnie funkcjonują, jednak żaden z nich nie opisuje przywołanych na początku użyć, ponieważ interesujące nas wyrazy w ostatnich latach wyraźnie rozszerzyły swoją łączliwość i znaczenie. Zmiany te prześledził prof. Marcin Zabawa, którego tekst z „Poradnika Językowego” tu skrótkowo referuję.

Pierwszym etapem wspomnianych zmian było to, że *subskrypcja* zaczęła być odnoszona do płatnych treści (wiadomości, artykułów, filmów, muzyki) dostępnych w internecie oraz do czasowego dostępu do jakichś aplikacji czy programów. Rzeczownik ten rozszerzył zatem łączliwość,

ale zachował ogólne znaczenie bliskie *prenumeracie* czy *abonamentowi*.

Kolejnym krokiem stało się używanie *subskrypcji* już nie w odniesieniu do szeroko rozumianych dóbr kultury i mediów, ale do innego rodzaju dóbr, np. jedzenia i picia czy kosmetyków, oraz do niektórych usług (głośno było niedawno np. o możliwości *zasubskrybowania* kawy w jednej z popularnych sieci małych sklepów osiedlowych czy też określonej usługi w myjni samochodowej). W tym przypadku synonimem omawianego rzeczownika przestaje już być *prenumerata*, ale jego znaczenie nadal bliskie jest *abonamentowi*.

Radykalna zmiana znaczenia pojawiła się wraz z rozwojem nowych usług internetowych. Jak pisze prof. Zabawa: „subskrybowanie kanału danego internauty, listy dyskusyjnej, forum itp. oznacza otrzymywanie powiadomień (zwykle w formie wiadomości wysyłanej pocztą elektroniczną) o nowych treściach dodanych przez danego użytkownika, wiadomości wysłanych na adres danej listy, postów napisanych na forum itp.”. Jak widać, w znaczeniu omawianego słowa nadal pozostaje element semantyczny związany z (mniej lub bardziej) regularnym otrzymywaniem czegoś, ale znika kwestia konieczności płacenia za to, pojawia się z kolei aspekt obserwowania danej strony czy danego kanału, śledzenia dokonujących się na nim zmian.

Jeśli zatem cenią, lubią Państwo jakiś kanał czy jakiś newsletter, mogą Państwo go *zasubskrybować* lub *dać suba*, by nie przegapić pojawiających się na nim treści. 

Groźne zakażenie RSV



Grażyna Rybak

Wirus RSV (ang. *respiratory syncytial virus*) jest najczęstszą przyczyną zapalenia układu oddechowego. Kiedy się namnaża, uszkadza komórki nabłonka dróg oddechowych, które łączą się w duże wielojądrowe syncytia. Jest niezwykle zakaźny. Praktycznie wszystkie dzieci zarażają się wirusem RSV przed drugimi urodzinami. W większości kontakt z wirusem RSV powoduje łagodne przeziębienie, ale może też wywołać ciężkie zapalenie dolnych dróg

oddechowych. W żłobkach jedno kaszlące dziecko może zarazić drogą kropelkową całą grupę i opiekuna. Choroba wylega się 4–6 dni, a zakażony wydalą wirus do dwóch tygodni. Większość dorosłych wraca do zdrowia w ciągu tygodnia, ale niemowlęta, zwłaszcza wcześniaki, często muszą być leczone w szpitalu z powodu zapalenia oskrzelików i płuc.

Wczesne objawy zakażenia RSV nie są alarmujące. Dziecko ma wodnisty katar, mniej je, sucho kaszle. Zakażenie można potwierdzić testem domowym, z apteki bez recepty, poprzez wymaz z nosa. W rozwiniętej infekcji pojawiają się świszczący oddech i duszność. O ciężkim

przebiegu świadczy narastająca senność, znaczny wysiłek oddechowy, liczba oddechów powyżej 40 na minutę. U części dzieci po przebiegu zakażenia rozwijają się nadreaktywność oskrzeli, ich nawracające zapalenia i objawy astmy oskrzelowej. Śmiertelność w zapaleniu oskrzelików u dzieci z dysplazją oskrzelowo-płucną i ciężką wadą serca wynosi w szpitalach 1 proc.

Dzieci najbardziej zagrożone (wcześniaki i niemowlęta) można chronić przed zakażeniem RSV poprzez podawanie szczepionki, co zapobiega ciężkiej chorobie wywołanej wirusem. Nirsevimab, podany domięśniowo w pojedynczej dawce w sezonie zakażeń, to rekombinowane przeciwciało monoklonalne długotrwale neutra-

lizujące działanie wirusa RSV. Na świecie dostępna jest już także szczepionka dla seniorów w profilaktyce zakażeń RSV – Abrysvo. Jest przeznaczona do immunizacji osób po 60 r.ż. oraz kobiet w stanie błogosławionym od 24. a 36. tygodnia ciąży w celu profilaktyki biernej ich dzieci.

Można także ograniczać zakażenie wirusem RSV poprzez długie karmienie piersią niemowląt, dokładne mycie rąk, izolację dziecka kaszlącego od innych, nakładanie maseczek w kontakcie z chorymi, unikanie palenia papierosów (biernego i czynnego), częste wietrzenie pomieszczeń, zwłaszcza gdy chory jest w domu, oraz unikanie zatłoczonych miejsc.

Autorka jest specjalistą pediatrii



fot. suksao/freepik

Czy teflon jest toksyczny?

Joanna Lenkiewicz

Teflon to nazwa handlowa produktu, który słynie z tego, że jest najczęściej stosowaną powłoką nieprzywierającą w naczyniach kuchennych. Rzeczywista nazwa tego związku to politetrafluoroetylen (PTFE). Chociaż znamy go najczęściej z garnków i patelni, ma również wiele innych zastosowań, nie tylko w kuchni. Znajdziemy go też np. we wzmacniaczach dźwięku, płytach i masach uszczelniających, wałkach do drukarek i w przemyśle tekstylnym, w myszach kom-

puterowych, farbách, lakiérach, w samolotach i statkach kosmicznych.

Dlaczego teflon jest uważany za toksyczny? Problemem nie jest sam teflon, ale rozpuszczalnik zwany kwasem perfluorooktanowym (PFOA), który jest używany do spajania dwóch powierzchni. PFOA jest obecnie klasyfikowany przez Międzynarodową Agencję Badań nad Rakiem jako potencjalny czynnik kancerogenny. Jest umieszczony w grupie 2B, jako substancja o niskim prawdopodob-

ieństwie bycia rakotwórczą dla ludzi.

Jednak po ostrzeżeniu w 2002 r. przemysł teflonowy i nieprzywierających naczyń kuchennych został zmuszony do zaprzestania stosowania PFOA do 2015 r. Unia Europejska zakazała stosowania PFOA od 2017 r. Obecnie są dostępne naczynia kuchenne bez PFOA. Kupując te produkty, należy uważnie przyjrzeć się etykietce.

Z jednej strony uważa się, że teflon może ulec zniszczeniu, uwalniając PFOA, który mógłby wejść w kontakt z żywnością, a następnie zostać wraz z nią spożyty. Z drugiej strony twierdzi się również, że teflon jest stabilnym materiałem, a jego stosowanie nie jest bezpieczne, o ile nie jest podgrzewany powyżej 260 st. C. W związku z tym ryzyko dla zdrowia związane z gotowaniem w naczyniach teflonowych byłoby stosunkowo niskie, biorąc pod uwagę poziom ekspozy-

cji, na którą jesteśmy narażeni, oraz niskie prawdopodobieństwo rakotwórczego działania PFOA.

Jak zminimalizować ryzyko związane z gotowaniem na patelniach teflonowych? Oto kilka rad. Unikajmy gotowania na dużym ogniu, nie stawiamy też pustej patelni na kuchence przez dłuższy czas. Starajmy się, aby powierzchnia nieprzywierająca pozostała nienaruszona: używajmy do mieszania łyżek lub łopatek niemetalowych, a do mycia – miękkich gąbek, nie zanurzajmy patelni w wodzie bezpośrednio po zdjęciu z ognia.

Warto również zachować ostrożność przy zakupie garnków i patelni teflonowych. Unikajmy pokusy kupowania tych najtańszych, zwłaszcza nieznanymi markami, lub pochodzącymi z krajów, gdzie brakuje regulacji prawnych dotyczących bezpieczeństwa żywnościowego.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – nabycie towaru
- 2 G – zaimek pytający
- 3 D – korona papieska
- 4 A – małe niedźwiadki
- 4 G – wakacje pracownika
- 5 C – słodkie przysmaki
- 6 A – zaimek pytający
- 6 E – najwyższe karty
- 6 I – jednostka mocy
- 7 C – okręg proboszcza
- 8 A – Józef, kompozytor
- 8 G – porwał Stasia i Nel
- 9 D – austriacki poeta
- 10 A – ofiara na tacę
- 10 G – skok akrobaty

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4										2	
5											
6						3					4
7								5			
8	1										
9											
10		6									
11											

PIONOWO

- A 4 – brat zakonny
- B 1 – strój hinduski
- B 8 – ojciec Abła
- C 4 – pionowe filary
- D 1 – potrawa wigilijna
- D 7 – miejsce pobytu
- E 2 – część kucharki
- F 5 – żądławy owad
- G 2 – krzyż łaciński
- H 1 – dawny komputer
- H 7 – wzór cnót
- I 4 – rodzaj dźwigni
- J 1 – marka mydła
- J 8 – człowiek śniegu
- K 4 – podniosły styl

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 16 lutego na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Jestem jednym z nich. Należę do tego grona i nic tego nie zmienia. Uwielbiam, szanuję, wspieram piłkę ręczną w naszym kraju. Dlaczego? Bo to jeden z najbardziej widowiskowych sportów na świecie. Dyscyplina budząca ogromne emocje. Łatwo się w niej zakochać, a gdy tak się już stanie – nie ma odwrotu. Człowiek angażuje się na całego. I dziś jestem jednym z tych, którzy mają powody do zmartwień. Zakończone niedawno mistrzostwa Europy szczypiornistów potwierdziły bolesną prawdę. Polska reprezentacja to w tym momencie średniak.



Mistrzostwa Europy w piłce ręcznej mężczyzn 2024. Mecz Francja – Węgry

fol. PAP/PA/Christopher Neundorff

Musi być lepiej

Mariusz Jankowski



Mistrzostwa Europy w piłce ręcznej mężczyzn 2024. Mecz Niemcy – Chorwacja

Kiedy do głosu dochodzi mój wewnętrzny pesymista, to aż strach się bać. Nie widzę bowiem światła w tunelu. Nie dostrzegam oznak pozwalających wierzyć, że szczypiornik w naszym kraju stanie mocno na nogi. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest fakt, że nie wykorzystano sukcesów reprezentacji sprzed prawie dwóch dekad. Aż trudno uwierzyć, ale od srebrnego medalu na mistrzostwach

świata w Niemczech minęło już tyle lat. To był przecież rok 2007. O piłkarzach ręcznych zrobiło się głośno. Oni tę temperaturę przez dość długi okres podtrzymywali. I właśnie to był ten czas. Należało wykorzystać zainteresowanie wszystkich dookoła, by zacząć budować coś poważnego. Pewnie należało skorzystać z doświadczeń innych. Brać przykład z siatkówki lub szukać rozwiązań za naszą zachodnią

granicą, bo w Niemczech szczypiornik ma solidne podstawy. Tak się nie stało. Boom minął i dziś zamiast tłumów młodzieży w klubach mamy kłopoty. Wiem, wiem, wiem. Dotyczą one nie tylko piłki ręcznej. Powtórzę jednak – ta dyscyplina miała sukcesy, one dały zainteresowanie. Należało kuć żelazo, póki gorące. Od razu, natychmiast. Bo wtedy było łatwiej, a dziś na zapleczu pojawiła się pustka. Trenerzy nie mają skąd brać młodych zdolnych. I dlatego mój wewnętrzny pesymista krzyczy: „Dobrze już było!”

Na szczęście mam w sobie dość sił, by dać prawo głosu także temu drugiemu. On czasami działa wbrew logice, jest jednak potrzebny. Cóż więc mówi mój wewnętrzny optymistą? Podkreśla, że Marcin Lijewski to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Mający w CV piękne sukcesy jako zawodnik, chwalony od początku swej pra-

cy jako trener. Co równie istotne, to człowiek sprawiedliwy, szanowany w środowisku. Ma wsparcie, potrzebuje oczywiście czasu oraz spokoju. Na pewno jednak nie zabraknie mu ognia. Marcin Lijewski kocha tę pracę, dlatego robi wszystko, by reprezentacja Polski nie stała w miejscu. A ta drużyna musi się rozwijać. Krok po kroku. Nie spieszenie, ale nieustannie powinna iść do przodu. Takim małym znakiem, symbolem, momentem dającym nadzieję, był ostatni mecz na Euro. Po dwóch porażkach Polacy nie zwiesili głów. Zagrali najlepszy mecz na turnieju, ograli Wyspy Owcze i nie wrócili do domów z zerowym dorobkiem. Jeśli więc nawet na zapleczu reprezentacji nie ma tłumów utalentowanej młodzieży, to niezmieniam mam w sobie wiarę, że będzie lepiej.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



WSPIERAMY POWOŁANYCH

Nasze Seminarium organizuje w dniach 16-18 lutego 2024 r.

REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

Zapraszamy na to wydarzenie młodych mężczyzn (wiek 18+),
którzy myślą o kapłaństwie.

Rekolekcje będą odbywały się w budynku seminarium
i poprowadzi je ks. Robert Wielądek,
doświadczony duszpasterz i wykładowca seminarium.

więcej informacji i zapisy:

**Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej**

www.wsddwp.edu.pl

tel. 515 232 327, kontakt@wsddwp.edu.pl



FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Przekazując **1,5%** podatku

POMOŻESZ potrzebującym: dzieciom, rodzinom, chorym niepełnosprawnym, bezdomnym, samotnym, ubogim i bezradnym w zakresie naszych celów statutowych

KRS: 0000223182

W POLU „CEL SZCZEGÓŁOWY 1,5%” WPISZ:
USKRZYDLAMY

Prosimy o zaznaczenie w zeznaniu podatkowym pola „Wyrażam zgodę”

Będziemy wdzięczni
za każdą pomoc

Zbieramy 1,5% we współpracy
z Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej

